DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy 3·75 zł. Zagranicą. 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43

Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44

Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 26 kwietnia 1936 r. Nr. 115

Sassabanah i Daggabur zajęte przez Włochów

Addis Abeba, 25. 4. (PAT) Wobec spodziewanego dziś przylotu samolotów włoskich, w stolicy zarządzono pogotowie alarmowe i rzeczywiście w kilka minut potem na stolicą pokazały się aparaty włoskie, które ostrzeliwane odpowiedziały ogniem karabinów maszynowych. Ofiar w ludziach nie było.

Ambulans brytyjski opuścił dziś pod wodzą dr. Peya i dr. Halberta stolicę, udając się w kierunku Derrabreha, gdzie zamierza założyć swą bazę, otaczając opieką rannych w toczącej się obecnie bitwie na południe od Dessie.

Addis Abeba, 25. 4. (PAT) Nad stolicą Abisynji ukazał się dziś samolot włoski. Pilot chciał, zdaje się, zdać sobie sprawę z dokładnego położenia lotniska Akaki i pałaców królewskich. Do samolotu tego przyłączył się wkrót ce drugi, poczem oba one odleciały na północ.

Londyn, 25. 4. (Tel. wł. O.) Agencja Reutera podaje z Rzymu, że nadeszły tu wiadomości o zajęciu w dniu wczorajszym przez zmotoryzowane oddziały włoskie miast Sassabaneh i Daggabur, oficjalnego jednak potwierdzenia tych wiadomości niema.

Londyn, 25. 4. (Tel. wł. O.) Lord Lytton wygłosił wczoraj wieczorem w Edenburgu przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie w kołach politycznych. Mówca oświadczył, iż związek przyjaciół Ligi Narodów ma zwrócić się do rządu brytyjskiego z żądaniem, by zaproponował w Genewie radykalne sankcje przeciwko Włochom, m. in. zamknięcie kanału Suezkiego. Lord Lytton uważa, iż sytuacja, która przedstawia się rozpaczliwie, wymaga zastosowania rozpaczliwych metod.

Związek przyjaciół Ligi Narodów uważa, iż wojna abisyńska może być wstrzymana, a Liga Narodów uratowana, jeżeli rząd zastosuje swe postępowanie do swych słów. Zdaniem Ligi jest to jedyna droga, jaka pozostała. Postanowiono wobec tego żądać, by min. Edenowi udzielone zostały instrukcje następujące: Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów 11 maja min. Eden powinien oświadczyć, iż Liga Narodów może liczyć na Wielką Brytanję, gdyby postanowiono powziąć jedyną możliwą decyzję, mogącą jeszcze wstrzymać wojnę, t. zn. decyzję przecięcia połączeń komunikacyjnych pomiędzy Włochami a armją włoską w Afryce Wschodniej.

Lord Lytton dodał, iż Unja przyjaciół Ligi Narodów przedstawi rządowi tę rezolucję, a niezależnie od tego zwoła 8 maja w Albert Hall wielki meeting przed zebraniem się Rady Ligi Narodów.

Niezwykły występ
prof. Stanisława Grabskiego

Warszawa, 25. 4. (Tel. wł. — mg.) P. Stanisław Grabski zamieścił w jednem z warszawskich pism artykuł, w którym m. i. omawia podłoże wypadków, jakie się rozegrały w Krakowie, Częstochowie i Lwowie.

P. Grabski zaznacza, iż tłumaczyć te wypadki tylko agitacją komunistyczną, to naprawdę jest ślepota.

Kto widział determinację (?) i pogardę śmierci (?), z jaką kilkutysięczny pochód pogrzebowy przeszedł przez cały Lwów na cmentarz Janowski, mimo, że z oddanych doń salw padło, wedle oficajlnych raportów, kilkanaście trupów i około 100 rannych, kto chwilę nad tem pomyśli, że wybijanie szyb zaczęło się dopiero (?) po drugiej salwie i że te wybite w sklepach szyby nie znęciły (?) idących w pochodzie bezrobotnych do rozprószenia się dla rabunku, ten jeśli niema zupełnie wyjałowionego doktryną mózgu i serca, nie może nie rozumieć, że takich nastrojów tłumu nie stwarza (!) sztuczna agitacja, że bodzą je tylko głębokie (!!), tragiczne przeżycia w ciągu długich miesięcy beznadziejnych. Wytrzymałość mas ludności naszej na spowodową bezrobociem nędzę się kończy. A wytrzymałości tej nie wzmogą ani najostrzejsze represje policyjne, ani najwymowniejsze odezwy i rezolucje wiecowe tych, co są syci przeciwko Żydom, komunistom i obcym agentom".

(Prof. Grabski staje na wręcz przeciwnem stanowisku, niż cała opinja polska Lwowa i twierdzi, że „jest ślepotą" dopatrywać się w ostatnich rozruchach owoców agitacji komunistycznej. W dalszym ciągu z niezmierną pewnością siebie dowodzi, iż tłuczenie szyb zaczęło się dopiero po pierwszej salwie oraz, że wybite w sklepach szyby nie znęciły tłumu do rabunku. Pomijając kwestję prawdziwości przedstawionego stanu rzeczy, — nie wiemy, czy prof. Grabski widział własnemi oczyma ten demonstrujący pochód, który wprawił go w taki zachwyt. Sądzimy, że sprawność, determinacja i wytrzymałość pochodu jest właśnie następstwem tego faktu, że posiadał on swój dobry sztab oraz dowództwo. Gdy wszystkim zaś wiadomo, że kierownictwo manifestacji wymknęło się komitetowi PPS. oraz ZZZ., to należy zapytać prof. Grabskiego: kto prowadził manifestację? kto manewrował trumną jako taranem? kto wywracał tramwaje, kleci barykady, podpalał sklepy i składy drzewa? kto rabował — wbrew twierdzeniom prof. Grabskiego tak było niewątpliwie — sklepy i szynki?

Prof. St. Grabski ostatnio jest głośnym propagatorem zasad chrześcijańskich w życiu publicznem. Ciekawe, że w ocenie ostatnich wypadków p. St. Grabski nie godzi się zupełnie z tezami listu lwowskich Arcypasterzy, którzy wyraźnie stwierdzili komunistyczne podłoże zajść. — red.).

———

Poważna zwyżka ceny zbóż

Warszawa, 25. 4. (Tel. wł. — mg.) W dniu wczorajszym za wyjątkiem giełdy warszawskiej towarowo-zbożowej, wszystkie giełdy zbożowe w dalszym ciągu podniosły ceny zbóż żyta i pszenicy. W Poznaniu żyto zwyżkowało o 25 gr. do 16 zł. za 100 kg., pszenica o 50 gr. do 23 zł., w Katowicach żyto 16.25—16.75, pszenica 23.50. Zwyżka zbóż jest dość poważna i powinna wpłynąć na poprawę sytuacji rolników. Należy zaznaczyć, iż zapasów zbóż zamagazynowanych mamy znaczne ilości.

Paweł van Zeeland
dzisiejszy gość Polski

Warszawa, 25. 4. (PAT) Premjer i minister spraw zagranicznych Belgji Paweł von Zeeland należy do grona najwybitniejszych mężów stanu doby obecnej.

Pochodząc ze starej szlacheckiej rodziny ziemiańskiej, od kilku wieków osiadłej w Walonji, młody Paweł van Zeeland otrzymał staranne wychowanie. Leżąc w szpitalu po przebytej chorobie, van Zeeland dowiaduje się o mobilizacji 1914 roku i natychmiast melduje się w swoim pułku. Bierze udział w pierwszych bitwach, zdobywając na polu walki krzyż wojenny. Przebywa tragiczny odwrót wojsk belgijskich, w końcu zaś 1914 r. dostaje się do niewoli niemieckiej. Przez 4 lata van Zeeland przebywa w obozie jeńców w Działdowie i innych.

Gdy wreszcie w 1918 r. otwarły się bramy obozów, Paweł van Zeeland wraca natychmiast do przerwanych stu djów. Otrzymawszy następnie stypendjum amerykańskie, wyjeżdża na dalsze studja do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie wydaje obszerną książkę o reformie walutowej w Stanach Zjednoczonych.

Przez następne lat dziewięć van Zeeland pracuje w Banku Belgji, przechodząc wszystkie kolejno szczeble hierarchji urzędniczej, aż do dyrektora i wicegubernatora Banku, którym zostaje mianowany w r. 1932. W ciągu tej pracy na coraz to odpowiedzialniejszych stanowiskach van Zeeland daje się poznać jako człowiek czynu, obdarzony wielkiemi zdolnościami. Opinja van Zeelanda jako ekonomisty jest tak ceniona, że w 1931 r. Egipt, walcząc z trudnościami finansowemi, prosi go o radę.

Po rocznym pobycie w Kairze, van Zeeland uporządkował całkowicie skarbowość Egiptu. Następnie pracuje kolejno w Paryżu, Londynie, Genewie, wreszcie Stresie, badając zagadnienia związane z odbudową ekonomiczną Europy środkowej i wschodniej.

Nastają ciężkie dla Belgji lata 1934 i początek 1935. Katastrofa finansowa kraju zdawała się być nieuniknioną. Wzrastające bezrobocie w kraju wytworzyły sytuację taką, że po upadku gabinetu Theunisa nikt nie miał odwagi podjąć się misji tworzenia rządu. Król zwraca się do van Zeelanda — po krótkim namyśle przyjmuje on tę odpowiedzialną misję, ale stawia dwa warunki: że rząd będzie rządem zjednoczenia narodowego i że wszyscy ministrowie, bez żadnych zastrzeżeń, zgodzą się z jego planem ekonomicznym i finansowym.

Van Zeeland zapoczątkował szereg śmiałych reform, które w ciągu niespełna roku potrafiły wyrwać życie gospodarcze Belgji z przesilenia.

Dziś Belgja szybkiemi krokami dąży ku poprawie gospodarczej. Jest to bezspornie zasługą premjera, który w ciągu tak krótkiego czasu potrafił zrównoważyć budżet, zmniejszyć w znacznym stopniu bezrobocie i uratować przed przesileniem bankowość i przemysł.

———

Uregulowanie zobowiązań PZPZ

Warszawa, 25. 4. (Tel. wł. — mg.) Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów powzięto m. in. uchwałę w sprawie uregulowania zobowiązań Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych. Pozostaje to w związku z zamiarem przekształcenia PZPZ na spółkę akcyjną.

Przeprowadzeniem tej zmiany zajmują się dwie komisje, komisja finansowa pod przewodnictwem wicemin. Grodyńskiego, która opracowuje wnioski w sprawie uregulowania dotychczasowych zobowiązań PZPZ, oraz komisja organizacyjna, która opracowuje zasady zmiany przedsiębiorstw państwowych na spółkę akcyjną. Niezależnie od tego działalność PZPZ jest badana przez komisję etatystyczną dr. Byrki.

Przyjazd obrońców Łebeda do Warszawy

Warszawa, 25. 4. (Tel. wł. — mg.) Do Warszawy przybyli wczoraj obrońcy terorystów ukraińskich, skazanych w procesie o zabójstwo śp. min. Piereckiego, adw. Szłapak, Horbowyj i Pawęcki. Obrońcy zwrócili się do sądu apelacyjnego o udzielenie zezwolenia na widzenie się z Łebedem i towarzyszami, którzy znajdują się już w więzieniach warszawskich.

Sojusz chińsko-japoński przeciw komunistom

Pekin, 25. 4. (PAT) Ze źródeł chińskich donoszą, że zebrani w Tien-Tsinie przedstawiciele Chin i Japonji doszli w zasadzie do porozumienia w sprawie sojuszu antykomunistycznego. Przewodniczący rady politycznej prowincji Hopei i Czahar Sung-Czu-Yuan zwrócił się telegraficznie do rządu nankińskiego o wyrażenie zgody na ten sojusz, który pozwoli na wysłanie wojsk japońskich wgłąb Hopei i Czaharu. Pozostałe postanowienia sojuszu są jakoby tajemnicą.

———



Kronika telegraficzna

Londyn. Żaglowiec finlandzki „Herzogin Cicilie", znany z 8-krotnego zwycięstwa w wyścigu t. zw. Windja-Ner w Anglji, osiadł ubiegłej nocy na mieliźnie u brzegów Devonshire. Na ratunek wysłano holowniki. Pasażerowie tego największego na świecie żaglowca zostali przewiezieni na brzeg.

Hawana. W czasie strzelaniny w Guanaragoa 2 osoby, w tem 1 policjant, zostały zabite, a jeden oficer odniósł ciężkie rany. Strzały padły z samochodu, który następnie zatrzymano. Przewożono nim karabiny i naboje.

Madryt. Pomimo postanowienia rady ministrów o zniesieniu z dniem 24 bm. w związku z wyborami mężów zaufania, stanu alarmowego i cenzury prewencyjnej, rząd pod wpływem premjera Azany zmienił w ostatniej chwili swą decyzję i postanowił utrzymać stan wyjątkowy i cenzurę prasy.

Londyn. Dziś rano w jednym z hotelów londyńskich zmarł na udar serca Alfolso Marconi, brat słynnego wynalazcy radjotelegrafu. Należy zaznaczyć, że w dniu dzisiejszym całe Włochy i wszystkie będące na morzu statki włoskie obchodzą „dzień Marconiego".

Madryt. Z różnych okolic Hiszpanji wyjechało do Moskwy na uroczystości 1 maja 250 robotników.

Londyn. Dziś rano na kanale La Manche zderzył się parowiec Orana z innym statkiem. Na miejsce wypadku wysłano statki ratownicze z Deal i Tramsgate.

Paryż. Król szwedzki Gustaw V-ty wyjechał do Baden-Baden.

Nowy Jork. W Filadelfji zmarła w 68-mym roku życia Felicja Modrzejewska, z domu Bendówna, żona słynnego inżyniera Ralfa Modrzejewskiego.

Nieca. Lindbergh, który wraz z żoną wylądował w czwartek w Boulogne Sur Mer, nie zjawił się na Riwjerze francuskiej, gdzie był oczekiwany. Według informacyj przyjaciół, Lindbergh udał się na Riwjerę włoską do Alassio, gdzie przed miesiącem wynajął willę.

Hawana. Zmarł tu Gerard Lee Bevan, jeden z wybitnych finansistów londyńskich, głośny głównie spowodu sensacyjnego procesu w r. 1922, w wyniku którego został skazany na 7 lat więzienia.

KOŚCI ŻOŁNIERZY Z WOJNY ŚWIATOWEJ

Stanisławów, 25. 4. (Tel. wł.) Na górze Bakocyn pod Żurawnem znalazły bawiące się dzieci w okopach z wielkiej wojny niepogrzebane kości żołnierzy, na których pozostały spróchniałe resztki pasów skórzanych i metalowe sprzączki. Kości pogrzebano.

Nowy York w sześć dni

Nie przebrzmiały jeszcze echa inauguracyjnej podróży do Ameryki motorowego statku „Piłsudski", a już nadszedł moment uruchomienia pomiędzy Gdynią a New Yorkiem bliźniaczego motorowca „Batory".

Dla podkreślenia wielkiego znaczenia inauguracyjnej podróży statku „Batory", należącego do Gdynia - Ameryka Linje Żeglugowe S. A. Polsko - Amerykańska Izba Handlowa urządza reprezentacyjną wycieczkę do Stanów Zjednoczonych. — Wyjazd z Gdyni 18 maja, powrót 11 czerwca. Postój statku w New Yorku trwać będzie 6 dni. Wycieczce tej, w której zapowiedziało udział wiele osób ze sfer handlowych i przemysłowych, zainteresowanych w rozwoju stosunków z Ameryką, można uczestniczyć za względnie dostępną cenę (888 zł.). Informacje i zapisy w Biurze Izby: Warszawa, Nowy Świat 72, telefon 626-62.

Król Egiptu umiera

Londyn, 25. 4. (Tel. wł. — O.). Agencja Reutera donosi z Kairu, że krąży tu uporczywie pogłoska, że król Fuad zmarł dziś o godz. 10 rano, nie można jednak uzyskać potwierdzenia tej wiadomości. Korespondent Reutera zwrócił się o godz. 11.30 telefonicznie do pałacu Ardine, gdzie jeden z urzędników oświadczył, że król ma się nieco lepiej. Pomimo jednak uspakajającego biuletynu, utrzymuje się pogłoska o śmierci króla, a na niektórych poselstwach wywieszono nawet flagi, opuszczone do połowy masztu. Król Fuad chorował ostatnio na zakaźne zapalenie jamy ustnej, a sytuację pogorszył krwotok.

Kair, 25. 4. (PAT). Wieczorem w zdrowiu króla Fuada nastąpiło pogorszenie. Biuletyn, wydany przez lekarzy stwierdza, iż wystąpiły komplikacje, połączone z krwotokiem, co odbiło się bardzo niekorzystnie na ogólnym stanie chorego.

Kair, 25. 4. (PAT). Wbrew uporczywym pogłoskom o śmierci króla Fuada — ogłoszony w południe biuletyn stwierdza, iż zdołano wstrzymać krwotok, dzięki czemu usunięto bezpośrednie niebezpieczeństwo, zagrażające jego życiu. W ogólnym stanie zdrowia króla nie nastąpiła jednak poważniejsza zmiana. W dalszym ciągu stan jego jest bardzo poważny.

Dar narodu węgierskiego dla Polski

Budapeszt, 25. 4. (PAT). Regent Horthy wręczył wczoraj p. premjerowi Kościałkowskiemu kindżał gen. Bema jako dar dla narodu polskiego. Do kindżału dołączony został specjalny akt urzędowy, stwierdzający autentyczność tej pamiątki. Akt ten, napisany w języku polskim i węgierskim — brzmi dosłownie:

„Dane historyczne i urzędowe, stwierdzające autentyczność kindżału gen. Bema:

Józef Bem, generał węgierskich honwedów, w latach 1848—1849, uszedł szy z końcem sierpnia 1849 do Turcji, został tam zamianowany generałem armji cesarsko-tureckiej. Pod imieniem Urada Paszy przyjął on do swej dywizji, stacjonowanej w syryjskiem mieście Aleppo, b. majora węgierskich honwedów z lat 1848—1849, a wtedy już majora cesarsko-tureckiego Jana Fiale, mianując go swym pierwszym adjutantem. Fiala stał się wkrótce powiernikiem gen. Bema i pielęgnował go w chorobie aż do śmierci, która nastąpiła 10 grudnia 1850 r. Spełnił on ostatnie życzenie Bema, biorąc z jego spuścizny na pamiątkę: czerwone sznury, które Bem nosił w Siedmiogrodzie latem 1849 r., pasiastą atyllę, białą baranią czapkę, pusty futerał na kindżał, oprawny w czerwoną skórę, kindżał, pościel z łoża generała i jego fajkę. W r. 1851 powierzył Fiala relikwie po Bemie swemu szwagrowi Fryderykowi de Tarnaeors, mieszkającemu w Temeswar. Wdowa po nim, Irma Fiala ofiarowała relikwie swemu chrześniakowi Władysławowi Aigner de Korompa. Po jego śmierci odziedziczył ją jego syn, Władysław de Korompa jun. — Od niego nabył kindżał w r. 1935 generał armji węgierskiej, kierownik królewsko-węgierskiego ministerstwa obrony narodowej królestwa Węgier, prezydent rady ministrów Vitez Juljusz Gömbös de Jakfa, na którego prośbę regent Węgier Vitez Mikołaj Horthy de Nagybanya ofiarował ją w imieniu narodu węgierskiego szlachetnemu narodowi polskiemu, który w osobie generała Józefa Bema dał narodowi węgierskiemu tak wielkiego bohatera.

Obszerniejsze źródła historyczne, dotyczące kindżału gen. Bema posiada i wiarygodność stwierdza królewsko-węgierskie muzeum wojny.

Budapeszt, w kwietniu 1936.

(—) „Vitez Ragghazy, pułkownik dyr. król.-węg. muzeum wojny".

Kto pomaga Niemcom w uzbrojeniach

Paryż, 25. 4. (Tel. wł. K.) W odpowiedzi na gwałtowną kampanię wyborczą lewicy, zarzucającą, iż ciężki przemysł francuski zwiększa dostawę rudy żelaznej do Niemiec, umożliwiając w ten sposób niemcom zbrojenia, wystąpił dziś z oświadczeniem, rozplakatowanem w całym Paryżu naczelny związek właścicieli kopalń i hut, czyli t. zw. „Comité des Forges" w oświadczeniu swem związek stwierdza, że dostawa rudy z Francji do Niemiec nie wzrosła ostatnio, lecz zmniejszyła się, wynosząc w r. 1935 tylko 75 procent tego, co dostarczano w r. 1929. Bez rudy francuskiej Niemcy mogą się zresztą obejść, natomiast nie mogłyby wcale fabrykować broni, gdyby nie otrzymały manganu.

Przechodząc w tem miejscu do kontrataku przeciwko komunistom, komitet oświadcza, że manganu dostarczają Sowiety, które w r. 1935 wyeksportowały do Rzeszy tyle, że pokryły niemal 60 procent zapotrzebowania. Sowiety pomagają zatem Niemcom w zbrojeniach.

Nowe sterowce

Nowy Jork, 25. 4. (PAT). W zakładach „Goodyear Zeppelin Corporation" w Akron (Ohio) rozpoczęto budowę największego sterowca w świecie. Długość sterowca będzie wynosiła 260 mtr. (o 26 metrów więcej od długości sterowca „Hindenburg"), zaś średnica 44 metry. Nowy sterowiec jest przeznaczony dla komunikacji transatlantyckiej.

Berlin, 25. 4. (PAT). Jak donoszą z Friedrichshafen, rozpoczęto już budowę trzeciego sterowca niemieckiego z numerem porządkowym L. Z. 130. W najbliższym czasie zamierzone jest rozpoczęcie budowy czwartego skolei „Zeppelina".

NOWY TRANSPORT EMIGRANTÓW

Stanisławów, 25. 4. (Tel. wł.) Przez stację graniczną Śniatyn—Załucze przejechał nowy transport emigrantów żydowskich z Polski do Palestyny w liczbie 450 osób.

Równocześnie wyjechała do Palestyny wycieczka księży rz.-kat. w liczbie 610 osób.

REZYGNACJA WICEBURMISTRZA W GRÓDKU

Gródek Jag., 25. 4. (Tel. wł.) Rada miejska na posiedzeniu w dniu 23 bm. przyjęła rezygnację J. Lebküchlera ze stanowiska wiceburmistrza miasta. Wybory uzupełniające odbędą się w terminie wyznaczonym przez starostwo gródeckie.

UTONIĘCIE DZIECKA

Czortków, 25. 4. (Tel. wł.) Onegdaj utonęła w młynówce obok młyna w Słobódce dawidkowieckiej 3-letnia Marja Świrska. Dziecko utonęło w czasie zabawy, gdyż pozostawione było przez rodziców bez opieki.

ROBOTY PUBLICZNE W PRZEMYŚLU

Przemyśl, 25. 4. (Tel. wł. B.) Zarząd Miejski m. Przemyśla, dążąc do zatrudnienia jak największej ilości bezrobotnych, podjął w ub. czwartek budowę kolektora na ul. Czarnieckiego, gdzie znalazło zatrudnienie kilkudziesięciu bezrobotnych, zarejestrowanych przez Fundusz Pracy. Na dzień 2 maja wyznaczony został przetarg ofertowy na budowę kolektora na ul. Jagiellońskiej i na odcinku ulicy Słowackiego od pl. Na Bramie do ul. Basztowej.

W kilka dni po rozstrzygnięciu tego przetargu podjęte zostaną na tych odcinkach roboty. Przy budowie tej znajdzie zatrudnienie większa partja bezrobotnych. Ponadto już w najbliższych dniach rozpoczęte zostaną na wielką skalę roboty drogowe. Również rozpoczęte będą niebawem większe roboty budowlane, m. in. ma zostać definitywnie rozpoczęta budowa gmachu sądu okręgowego na kortach tenisowych Polonji przy ul. Konarskiego.

Lwów, dnia 25. kwietnia 1936 r.

Wybory we Francji

Francja jest krajem, w którym wynik wyborów naprawdę rozstrzyga o kierunku rządzenia. Nie wszyscy Francuzi są z tego zadowoleni i niewiadomo, czy w razie zwycięstwa „frontu ludowego" system ten nie ulegnie załamaniu, ale przecież dotąd istnieje i wskutek tego opinja całej Europy zwraca się dzisiaj ku Francji z wyczekiwaniem i dużem zainteresowaniem.

Rozwiązana izba deputowanych ostatniego czterolecia nie posiadała większości zdecydowanej i nieznaczna przewaga lewej strony nie pozwalała na utworzenie rządu o wyraźnem obliczu. Utrudniła jeszcze sytuację postawa kraju, opinji publicznej i ulicy paryskiej, podnieconej masakrą urządzoną przez gabinet Daladier'a na placu Zgody, oburzonej aferą Stawisky'ego, która skompromitowała na cały niemal okres kadencji najsilniejsze i zarazem najbardziej umiarkowane stronnictwo lewicy, czyli radykałów.

Ostatnie czasy wzmocniły jednak że bardzo wydatnie organizację francuskiej lewicy. Równolegle do zbliżenia ze Sowietami rosły wpływy komunistyczne i postępowała we Francji konsolidacja radykalnych oraz klasowych partyj, dokonywało się zbliżenie z komunistami, aż wreszcie doszło do wspólnej formacji, znanej pod nazwą „frontu ludowego".

Najaktywniejszym żywiołem tego frontu są niewątpliwie komuniści, a istotną ideologją marksizm, czyli materjalistyczny, klasowy pogląd na świat.

Narodowy ruch we Francji, dotąd jeszcze pokrywający się niemal z pojęciem prawicy społecznej, co nie wzmaga bynajmniej jego mocy, nie przedstawia siły dość jednolitej ani zdyscyplinowanej. „Front narodowy" nie tworzy jednostki organizacyjnej ściśle współdziałającej, nie posiada wspólnego kierownictwa, ani odpowiedzialnego przywódcy lub choćby sztabu przywódców. Prawicowe partje parlamentarne, a dalej Krzyże Ogniste, francyści, monarchiści, młodzież patryjotyczna itd. są formacjami luźnie działającemi.

Przewidywania znawców francuskiego mechanizmu wyborczego i francuskich nastrojów idą raczej w kierunku zwycięstwa frontu czerwonego. Jedni przytem twierdzą, że przykład Hiszpanji pomoże francuskiej lewicy, gdy inni dowodzą, iż rewolucyjność komunistów hiszpańskich ujawniona po wyborach, ostudzi zapał francuskiego, radykalnego mieszczanina do rodzimego „frontu ludowego", że mu ułatwi rozpoznanie farbowanych lisów.

Opinja polska, zainteresowana najżywiej w tem, by francuski organizm polityczny wzmocnił się i pozwolił temu zaprzyjaźnionemu Państwu na prowadzenie męskiej oraz zdecydowanej polityki, życzyć sobie musi właśnie jasnych i wyraźnych rozstrzygnięć wyborczych.

Niech wynik wyborów stworzy podstawę dla rządu reprezentującego rzeczywisty interes narodowy Francji, albo niech uświadomi ostatecznie patryjotów francuskich, że ich ustrój polityczny jest zdegenerowany i wymaga gruntownej reformy, jak tego dowodzą wybitni mężowie stanu: b. prezydent Republiki Doumergue, b. premjer Tardieu i wielu innych.

Najbliższe dni dadzą nam dokładny obraz wewnętrznego położenia Francji.

Z. S.

„Nic o nas bez nas i nic o nich bez nich"

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Warszawa, 24 kwietnia.

Niedawny pobyt w Warszawie norweskiego ministra spraw zagranicznych p. Kohta, podróż do Budapesztu premjera Kościałkowskiego, wreszcie przyjazd do Polski belgijskiego premjera van Zeelanda, wszystko to są objawy bardzo do siebie zbliżone.

Oczywiście wejście w bliższe stosunki z Norwegją dotyczy zagadnień północno-bałtyckich, gdzie musimy być bardzo czynni, jako państwo morskie, którego jedną z podstaw stanowi władza Bałtyk. Coraz serdeczniejsze węzły, łączące nas z Węgrami, dotyczą zagadnień naddunajskich i spraw morza Czarnego, które stanowi również przedmiot naszych zainteresowań, jako sojuszników Rumunji. Wreszcie zbliżenie nasze z Belgją dotyczy ściśle spraw środkowo-kontynentalnych i oparte jest na podobieństwie położenia Belgji i Polski, które leżą między wielkszemi mocarstwami, w samem centrum równowagi europejskiej.

Ale te różnorodne zainteresowania nie przyciemniają pewnej głębszej myśli, tkwiącej w ruchliwości, okazywanej przez państwa, nienależące formalnie do grona tak zwanych wielkich mocarstw.

Dzisiejszy kryzys w polityce światowej ma różne przyczyny i różne objawy. Ale jedną z cech najbardziej możę charakterystycznych dla współczesnej chwili jest przesilenie w polityce wielkich mocarstw.

Obecne nieporozumienia nie są wywoływane przez państwa mniejsze, jak to było w okresie wojen bałkańskich, ale przez wielkie potęgi. Istnieje dziś zatarg między Japonją a Rosją, Japonją a Stanami Zjednoczonymi, Anglją a Włochami, Niemcami a Francją, Rosją a Niemcami, istnieją tarcia angielsko-francuskie, niemiecko-włoskie o Austrję itd.

W warunkach takiego chaosu kraje, które nie posiadają zainteresowań wielkoświatowych, które mają interesy specjalne, muszą zachować szczególną czujność i ostrożność, by nie stać się terenem, ani przedmiotem rozgrywek, prowadzonych o sprawy, oraz interesy najzupełniej im nieraz obce.

W okresie powojennym zbyt często zarysowywały się próby narzucania przez wielkie mocarstwa państwom mniejszym najrozmaitszych decyzyj, które nie uwzględniały lub lekceważyły interesy właśnie tych mniejszych narodów. Próba narzucenia Europie dyktatury czterech wielkich mocarstw wywołała ostrą reakcję wśród wszystkich państw mniejszych, a wspomnienie tej reakcji ciągle jeszcze żyje w różnych stolicach Europy.

Dziś, co prawda, niema już miejsca na wskrzesanie dyktatury czterech mocarstw w Europie, ale jest miejsce na dobitniejsze zaznaczenie woli wszystkich państw, które były w polityce europejskiej niejednokrotnie niedoceniane.

Tem się tłumaczy, dlaczego teza polskiej polityki zagranicznej, że „nic o nas, bez nas, i nic o nich, bez nich", znalazła tak głęboki oddźwięk w stolicach państw mniejszych.

Gdy na niedawnym zjeździe Rady Ligi Narodów, Polska w myśl tej zasady zaprotestowała przeciwko próbom narzucania państwom mniejszym postanowień, powziętych poza ich plecami, w zamkniętym i dobranym gronie, protest ten znalazł poparcie większości Rady Ligi Narodów, zjednując dla Polski sympatje w wielu krajach. Zwłaszcza państwa skandynawskie z coraz większą życzliwością odnoszą się do politycznych inicjatyw Polski, co dla nas, jako dla kraju bałtyckiego, ma niezaprzeczalne znaczenie.

W ten sposób Warszawa staje się ośrodkiem pewnej myśli politycznej i pewnego systemu politycznego, który mieć będzie zapewne coraz większe znaczenie. Zapewni on równowagę na Bałtyku, bo tylko solidarna postawa mniejszych państw bałtyckich zdoła zachować tam równowagę między rywalizującemi ze sobą Rosją i Niemcami. System ten wywrzeć winien wpływ konsolidacyjny na uzdrowienie stosunków nad Dunajem, gdzie niewątpliwie znajdujemy się w przededniu poważnych przeobrażeń. Wreszcie zbliżenie polsko-belgijskie oddać winno wielkie usługi na rzecz przywrócenia zachwianej równowagi w Europie.

Powstaje tą drogą polski system polityki zagranicznej, podnoszący znaczenie nasze od morza Bałtyckiego do Czarnego oraz w całej Europie, gdzie obok polityki angielskiej, francuskiej, włoskiej, niemieckiej, rosyjskiej, musi też istnieć polityka polska. System ten wszakże zgodnie z tradycjami polskiemi zapewni większą sprawiedliwość oraz wzrost znaczenia tym wszystkim państwom, które w myśl zasad „nic o nas bez nas" postępować również będą.

Dlatego opinja polska z wielką życzliwością witała w Warszawie norweskiego ministra Kohta. Dlatego cieszy się z entuzjastycznego przyjęcia zgotowanego na Węgrzech szefowi rządu polskiego. A witać również będzie serdecznie szefa rządu bohaterskiej Belgji, która podobnie jak Polska walczy dziś o podkreślenie swej niezależnej pozycji w polityce świata.

ER.



Podziękowanie

Składamy najgoretsze podziękowania JWP. Drowi **Tadeuszowi Ostrowskiemu**, prof. Kliniki Chirurg. we Lwowie, za pomyślne przeprowadzenie bardzo ciężkiej operacji na osobie naszej matki i teściowej, jakoteż za nadzwyczaj troskliwą opiekę lekarską JWPanom Prof. Dr. **Tadeuszowi Ostrowskiemu**, Dr. **Tadeuszowi Onyszkiewiczowi**, asyst. Kliniki Chirurg. oraz WPanom Lekarzom Kliniki chorób wewnętrznych, asyst. Dr. **Włodzimierzowi Musiałowi** i Dr. **Długoszowi Henrykowi**.

Stanisławowie Sobieszczańs

Rozszerzenie kredytów na zatrudnienie bezrobotnych w miastach

Warszawa, 24. 4. (Tel. wł. — mg.) Jak się dowiadujemy, na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, naczelny dyrektor Funduszu Pracy p. Mikołaj Dolanowski złożył sprawozdanie, w którem poinformował zebranych ministrów, że w ciągu miesiąca marca i kwietnia rozprowadzona już została kwota, która pozostawała w dyspozycji Funduszu Pracy, tj. w wysokości 31,400 tys. Pozatem Komitet Ekonomiczny upoważnił Fundusz Pracy do przeprowadzenia operacyj kredytowych do kwoty 7 milj. Na robotach finansowanych z tych kredytów i prowadzonych przez miasto, zatrudnionych jest w tej chwili ponad 34 tys. osób, a więc znacznie więcej aniżeli na podstawie tych samych kredytów w kwietniu ub. r.

P. Dolanowski stwierdził również, że w czasie od 1—22 kwietnia Biuro Pośrednictwa pracy Funduszu Pracy zapośredniczyło ogółem 45.457 bezrobotnych. Akcja zatrudnienia bezrobotnych w miastach zostanie w najbliższych dniach wzmocniona na skutek decyzji rozprowadzenia pierwszej raty kredytów budowlanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym odpowiednia kwota w wysokości 3 milj. zł. została przekazana do dyspozycji BGK, który niezłwocznie przystąpi do rozprowadzania jej między poszczególne miejskie komitety rozbudowy. Zgodnie z wczorajszemi decyzjami Komitetu Ekonomicznego, rząd dokłada wszelkich starań, aby zamierzony plan inwestycyjny został wykonany, przyczem w dalszym ciągu akcja kredytowa Funduszu Pracy uważana jest za najpilniejszą. Przewidziane kredyty dla samorządu zostały ostatnio rozszerzone o 2 i pół miljona.

Program wizyty premjera belgijskiego

Warszawa, 24. 4. (Tel. wł. — mg.) Dziś w niedzielę, 26 b. m. przybywa do Warszawy belgijski premjer i minister spr. zagr. p. Van Zeeland z małżonką. Pobyt p. Van Zeelanda obliczony jest na 3 dni. W tym czasie p. Van Zeeland przyjęty będzie na audjencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz złoży wizyty p. premjerowi Kościałkowskiemu i ministrowi spr. zagr. J. Beckowi. Z okazji pobytu p. Van Zeelanda odbędzie się szereg przyjęć.

Zwyżka cen żyta

Warszawa, 24. 4. (PAT) Dziś na giełdzie zbożowo-towarowej w Poznaniu ponownie zanotowano wzrost cen żyta, pszenicy oraz mąki żytniej i pszennej. Żyto osiągnęło cenę 16 zł., a pszenica 23 zł. za 100 kg. Wszystkie gatunki mąki żytniej zwyżkowały o 50 groszy, a mąki pszennej o 75 gr. na 100 kg. Obecnie pierwszy gatunek mąki żytniej notowany jest 22,50 zł., a pierwszy gatunek mąki pszennej 30 złotych.

Płk. Dunin-Wąsowicz zmarł

Warszawa, 24. 4. (PAT) W dniu dzisiejszym o godz. 2.50 nad ranem zmarł w Warszawie płk. Jan Dunin-Wąsowicz w wieku 45 lat, dowódca 1 p. artylerji najcięższej, b. Beliniak, żołnierz i oficer 1 Brygady Legjonów, kawaler orderów Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, 5-krotnie Krzyża Walecznych, złotego Krzyża Zasługi i komandorji jugosłowiańskiego orderu Sawy.

Pijacy spalili miasteczko

Wilno, 24. 4. (PAT) Pożar, który wybuchł w miasteczku Gierwaty, pow. wileńsko-trockiego, dnia 23 bm. popołudniu, zlokalizowano dopiero o godz. 2 w nocy 24 bm. Przypuszczają, że ogień zaprószyli pijani.

Spaliło się centrum Gierwat, 14 domów mieszkalnych i 37 zabudowań gospodarskich, 68 sztuk żywego inwentarza. W spalonych domach mieściły się spółdzielnia mleczarska, sklepy spożywcze, restauracja i t. p. Akcję ratowniczą prowadziły straże pożarne z 5 miejscowości, w tem jedna z odległego Wilna.

Straty wynoszą przeszło 60 tys. zł. Pogorzelców rozmieszczono wśród krewnych i znajomych. Obecnie w Gierwatach tworzy się komitet gminny pomocy poszkodowanym przez pożar.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem i miejscami przelotne deszcze. Chłodno. Słabnące wiatry z kierunków zachodnich.

SNIEG W ZAKOPANEM

Wczoraj przedpołudniem w Zakopanem i w górach nastąpił nowy opad śnieżny. W górach na dawną pokrywę śniegu spadła nowa warstwa grubości 5 cm. Popołudniu po ustaniu opadu śnieżnego wyjaśniło się.

Drugi dzień wizyty w Budapeszcie

Budapeszt, 24. 4. (Tel. wł. O.) Dziś w godzinach rannych premjer Kościałkowski w otoczeniu członków delegacji polskiej złożył wiązankę kwiatów pod pomnikiem legjonistów, wzniesionym w r. 1934 w 20-tą rocznicę wymarszu ochotników z Budapesztu do Legjonów Polskich. Następnie premjer Kościałkowski złożył wieniec u stóp pomnika generała Bema.

O godz. 10.45 rozpoczęły się w prezydjum Rady Ministrów rozmowy, w następstwie których doszło do podpisania konwencji konsularnej, konwencji o ekstradycji i pomocy prawnej, oraz umów gospodarczych.

W południe w siedzibie poselstwa R. P. odbyło się przyjęcie dla kolonji polskiej. O godz. 13 premjer Kościałkowski przyjęty był przez regenta Węgier na dłuższej rozmowie. Następnie regent Horthy udzielił audjencji podsekretarzowi stanu Raczyńskiemu.

O godz. 13.30 regent Węgier i pani de Horthy podejmowali śniadaniem gości polskich w pałacu królewskim. W śniadaniu wzięło udział około 40 osób, w tej liczbie premjer Gömbös z małżonką, członkowie rządu oraz członkowie rodziny regenta. O godz. 16-tej premjer Kościałkowski zwiedził muzeum rolnicze.

W godzinach wieczornych w hotelu Dunapalota odbyło się przyjęcie dla prasy, na którem premjer Kościałkowski złożył dłuższe oświadczenie, w którem dziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał na Węgrzech.

Na oświadczenie p. premjera Kościałkowskiego odpowiedział redaktor Aytay, wiceprezes węgierskiego Stowarzyszenia narodowego i naczelny redaktor „Magyarorszag".

Na przyjęcie u dziennikarzy przybył również premjer Gömbös, który po za kończeniu konferencji towarzyszył premjerowi Kościałkowskiemu do opery.

Interwencja sen. Domaszewicza u wicemin. Korsaka i Lechnickiego

W związku z ostatniemi wypadkami we Lwowie sen. Domaszewicz w porozumieniu z Zarządem miasta interwenjował dnia 22 bm. w Warszawie u pp. wiceministrów Korsaka i Lechnickiego w sprawie najszybszego uruchomienia kredytów budowlanych z Funduszu Pracy dla miasta Lwowa, któreby pozwoliły na dalsze zatrudnienie bezrobotnych we Lwowie.

Sen. Domaszewicz przedstawił konieczność natychmiastowego upłynnienia przedewszystkiem przyznanych już kredytów i domagał się rozpoczęcia budowli rządowych (gmach gimnazjum, gmach P. K. O. i t. d.), które również mogą odciążyć znacznie bezrobocie.

Wicemin. Korsak, doceniając konieczność i pilny charakter tych spraw, obiecał dołożyć wszelkich starań w odpowiednich instytucjach.

* * *

(W wczorajszej lwowskiej prasie zarówno żydowskiej jak i t. zw. polskiej, obsługiwanej przez Żydów, ukazały się obszerne relacje, reklamujące przesadnie interwencję pos. Sommersteina u min. Jaszczołta w sprawie pomocy nietyle dla Lwowa, ile dla tych kupców (oczywiście przedewszystkiem żydowskich), którym wybito szyby. Przy tej sposobności wspomniana prasa porobiła kilka niestosownych i uszczypliwych, a jak się okazuje, zupełnie nieuzasadnionych uwag pod adresem posłów polskich, którzy rzekomo interwencji nie podjęli. Przytoczony wyżej komunikat zadaje kłam tej niesumiennej sugestji. Żałować trzeba, że publiczność polska, czytająca tego rodzaju prasę, która wysługuje się żydowskim interesom i usiłuje dyskredytować polskich posłów — pada ofiarą celowo tendencyjnych kłamstw. — Red.)

Arabowie domagają się zniesienia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie

Jerozolima, 24. 4. (PAT) W związku z naprężoną sytuacją w Palestynie, — przywódca ruchu arabskiego Fahri-Bey udzielił dziennikarzom wywiadu, w którym scharakteryzował przyczyny tego stanu zadrażnienia. Ostatnie rozruchy, zdaniem Fahri-Beya, nie są wyrazem ruchu antysemickiego, ani waśni wyznaniowej. Są one wynikiem długotrwałego nieporozumienia politycznego.

Wrogie stosunki między Arabami a Żydami powstały od chwili, gdy bez porozumienia się z ludnością, gubernator wojenny Ronald Strauss wprowadził w życie ustawę o żydowskiej siedzibie narodowej w Palestynie. Naród arabski — oświadczył Fahri Bey — chce bronić swej niezawisłości. Wszystkie kongresy arabskie domagały się zniesienia tej siedziby, a ponadto utworzenia rządu demokratycznoparlamentarnego. Nieuwzględnienie tych żądań wywołało rozruchy.

Fahri Bey wspomniał dalej, że komisja angielskiej Izby Gmin zaleciła przed 6 laty, by każdej rodzinie arabskiej zapewniono conajmniej 130 akrów ziemi. Władze mandatowe zgodziły się na to w „Białej Księdze". Natomiast Żydzi przeciwstawili się urzeczywistnieniu tej zasady i wówczas MacDonald odwołał postanowienie wspomnianej „Białej Księgi". W roku 1933 — przytacza Fahri Bey — przypadało na rolnika arabskiego po 90 akrów, podczas gdy Żydzi nabyli dla siebie 1,250 tys. akrów. Obecnie przeciętna własność ziemska arabska wynosi o 60 do 70 akrów na głowę mniej, niż obiecywano przed 6 laty. Taki stan rzeczy — zakończył Fahri Bey — w bardzo wysokim stopniu przyczynia się do wywoływania nieporozumień, kończących się niejednokrotnie krwawemi zajściami.

Rumuński następca tronu jest już plutonowym

Bukareszt, 24. 4. (PAT) Następca tronu, wielki wojewoda ks. Michał, zdał w obecności króla Karola przed specjalną komisją oficerską praktyczny egzamin na dowódcę plutonu.

Dziś wybory we Francji

Paryż, 24. 4. (Tel. wł. — K). Dziś, w niedzielę, 26 kwietnia w pierwszym terminie, a 3 maja w drugim terminie, odbędą się wybory do francuskiej Izby Deputowanych. Wybranych ma być 618 deputowanych. Wybory odbywają się w dwuch terminach, gdyż za wybranego w pierwszym terminie uważany jest tylko ten kandydat, który otrzyma absolutną większość głosów. W drugim terminie przy wyborach ściślejszych dla wyborów wystarcza większość zwykła. Do obecnych wyborów staje ogółem 4,807 kandydatów z całej Francji. Wobec znacznej ilości kandydatur, należy się spodziewać, około 350 wyborów ściślejszych, tak, że w nadchodzącą niedzielę rozstrzygnie się los tylko około 260 mandatów.

Z MIASTA

INTERESY OBRAZOWEGO AJENTA.

(a) Zygfryd Reizes, właściciel „Salonu sztuki" (ul. 3-go Maja 11 a) wniósł w dniu wczorajszym doniesienie przeciw zajętemu u niego ajentowi handlowemu, Stefanowi Piotrowskiemu, zamieszkałemu w Ostrowie, w pow. przemyskim, i zarzuca mu w doniesieniu, iż w szeregu wypadków poruczone sobie do sprzedaży obrazy sprzeniewierzył, przedstawiwszy firmie zamówienia ratalne ze strony osób, które albo wręczyły mu gotówkę w całości, wzgl. podał nazwiska fikcyjne odbiorców, jak Wiktora Podkowskiego w Sanoku i Tadeusza Dąbrowskiego w Krościenku

RESTAURACYJNY „SZCZUR"

(a) Z restauracji Nikodema Bażyńskiego (ul. Sapiehy 31) nieznany sprawca skradł wczoraj popołudniu zawieszoną na wieszaku pelerynę futrzaną z tchórzy wartości 300 zł. na szkodę żony właściciela.

NIEBEZPIECZNY PRZESTĘPCA ZASTRZELONY W POŚCIGU

(a) W dniu wczorajszym o godz. 1[illegible] w Chiszowicach, w pow. rudeckim, posterunkowy ścigając niebezpiecznego przestępcę, Michała Grzymalicę, liczącego 22 lat, zamieszkałego w Koszarnie, gdy ten na jego trzykrotne wezwanie oraz na strzał ostrzegawczy, nie zatrzymał się — strzelił w kierunku uciekającego przestępcy, który śmiertelnie ugodzony, padł na miejscu.

10-LETNI CHŁOPIEC WYPĘDZONY Z DOMU PRZEZ BABKĘ

(a) Wczorajszej nocy wałęsał się po ulicach śródmieścia jakiś chłopiec, którego posterunkowy sprowadził do komisarjatu. Tu okazało się, że przystawionym został 10-letni Ryszard Wachs, zamieszkały w Rzeszowie. Wachs opowiedział, iż z niewiadomych mu powodów został wypędzony z domu przez babkę, a mając trochę gotówki, powziął plan wyjazdu do Lwowa. Wałęsał się tedy po ulicach, i nie wiedział co ma ze sobą począć.

Następca tronu abisyńskiego



Do Addis-Abeby przybył zupełnie niespodzianie następca tronu i zajął pałac negusa. Podobno ma on, na rozkaz cesarza, objąć ster rządów w Abisynji

Z Niska

WYPADKI. Prom na Sanie pod Bielanami w powiecie niżańskim był widownią tragicznego wypadku. Niejaki Józef Pisarczyk, woźnica z pow. biłgorajskiego wjechał na prom wozem. W tej chwili koń spłoszył się i przejechawszy galopem przez prom, wpadł wraz z wozem i woźnicą do głębokiej w tem miejscu rzeki. Woźnica utonął na oczach przewoźnika i wieśniaków. Również utonął koń i wpadł do Sanu wóz. Wypadek odbył się w okamgnieniu. Zwłok Pisarczyka dotychczas nie wyłowiono.

Między stacjami Rudnik a Nisko znaleziono, po przejściu pociągu pospiesznego z Rozwadowa do Przeworska, zmasakrowane zwłoki ludzkie. Ustalono, że jest to Stanisław Florkiewicz z Dynowa pow. Brzozów. Popełnił on zapewne samobójstwo na skutek sprzeczki ze swą narzeczoną.

NOWA KSIĄŻKA POLSKO - AMERYKAŃSKA. Nakładem Zjednocz. Pol. Rzym. Katol., wyszła z druku książka polska p. t. „Czar miasta Kościuszko", pióra znanego dziennikarza Artura Waldy. Jest to powieść rozgrywająca się w tem mieście na tle prawdziwych wydarzeń, a ilustrująca stosunki polskie w Stanach Zjednoczonych. Książkę zaopatrzył wstępem prezes Zjednoczenia p. Kania.

Z TEATRU WIELKIEGO

„GRUBE RYBY"

Komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego

Jedna z tych sztuk „żelaznego" repertuaru, która nie straciła życia i wdzięku, mimo swe pięćdziesiąt latek z okładem. Przez pół wieku bawić publiczność niesłabnącym humorem, serdeczną atmosferą i łagodną satyrą, to zaszczyt przypadający w udziale tylko niewielu komedjom i niewielu autorom.

Dla widzów starszego pokolenia „Grube ryby" związały się koniecznie z kreacjami Frenkla, Kamińskiego, Feldmana; bez nich nie wyobrażają sobie, jak można grać Wistowskich, Pagatowiczów i Ciaputkiewiczów. A jednak inscenizacja ostatnia dowiodła, że walory „Grubych ryb" tkwią przedewszystkiem w tekście, że autor podchwycił wybornie styl epoki, że jego odtworzenie kultury mieszczańskiej i realistycznej lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia jest autentyczne.

Bałucki był nietylko podpatrywaczem współczesności, której przeciętność i charakterystyczność trafnie ujdrobniutkich zmartwień i sprzeczek między staruszkami.

W nowej inscenizacji „Grubych ryb" zrobiono wszystko, aby epokę „konotatek", sukien „materjalnych" i „Prière d'une vierge" Bądarzewskiej uczynić bliską i żywą. Pronaszko skomponował salon pp. Ciaputkiewiczów, przekonywający w swej banalności. Perspektywa wnętrza, deseń tapety i pasiaste obicia mebli, lampa z olbrzymią umbrą — słowem dekoracja i urządzenie sceny harmonizowały z sobą całkowicie. Reżyserja Strachockiego uwydatniła historyczny styl komedji, nadała jej aromatu przeszłości, blasków temperamentu i uczucia.

Zespół aktorski grał z werwą, z pogłębieniem ról i z umiarem zasługującym na pełne uznanie. Wistowskim był p. Guttner, z maski przypominający słynną kreację Frenkla. Artysta miał tyle siły komicznej, pewności siebie (prawdziwa „gruba ryba"!) i brawury mował; był także zdolny do odgadywania cech nieodmiennych psychiki ludzkiej, związanych z wiekiem i środowiskiem „bohaterów". Narzekania starego Ciaputkiewicza na kolej i telegraf, krytyka młodzieży, która w pojęciu podtatusiałych lowelasów, jak Wistowski, nie umie się bawić — to motywy powtarzające się w każdej epoce i w każdem pokoleniu. „Za naszych czasów inaczej bywało" — mówią starzy i urągliwie zerkają na młodzież. A młodzi nic sobie nie robią z tych fochów i żyją dalej po swojemu. Konflikt pokoleń jest zresztą zaznaczony w „Grubych rybach" tylko mimochodem i rozpływa się w ciepłej, pogodnej atmosferze domu Ciaputkiewiczów, uwielbiających bez zastrzeń swą wnuczkę. Nastrój rodzinny, swojski, przytulny podkreślił Bałucki kontrastem podstarzałego donżuana, że publiczność co chwila oklaskiwała jego pointy, taniec i śpiew. Niech zakochani przyjdą do teatru posłuchać Guttnera śpiewającego „Ty pójdziesz górą, a ja doliną - a". Sportsmeni niech się nacieszą jego widokiem, gdy tańczy walca z makabryczną furją, a kadryla z dystyngowaną energją. Wreszcie brydżyści poczują w nim bratnią duszę, gdy usłyszą, jak z oburzeniem pyta partnera, przerywającego rozgrywkę: „Gramy, czy nie gramy?"

Dawno już nie widziałem Guttnera w tak doskonałym „sosie", z taką pyszną swadą, mimiką, gestem.

Pagatowicza, drugą „rybę" grał Tatarkiewicz. Był przeciwieństwem krewkiego przyjaciela. Zasuszony śledziennik, żołądkiewicz, pedant, jak przystało na radcę sądu, ozdobę palestry galicyjskiej. O ile Guttner był ekspansywny, wybuchowy, o tyle Tatarkiewicz skupiony, opanowany, powściągliwy; ruszał się ostrożnie, powoli, drobnym kroczkiem, buty czyścił chusteczką, którą skrupulatnie trzepał i chował do kieszeni. Razem tworzyli parę idealnych ramolów.

PP. Ciaputkiewiczów grali Pillerowa i Leliwa, wydobywając z postaci przekornych staruszków skarby sentymentu i drobiazgową precyzję małomieszczańskiego realizmu.

Para pensjonarek, grana przez Dziewońską (Wanda) i Łęcką (Helena), miała dużo finezji i uroku. Zwłaszcza Dziewońska była stylowym „podlotkiem". Brochowicz (Burczyński), Jaśkiewicz (Henryk) i Lewicki (Filip) tworzyli resztę obsady.

Widownia przyjęła wskrzeszenie „Grubych ryb" bardzo serdecznie. Jest coś urzekającego w sztukach takich autorów, jak Bałucki i Bliziński. Jest szczerość i rozmach ludzi będących sobą.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Z Tłumacza

PRACE SPOŁECZNE W TŁUMACZU. Założono tu T-wo Pomocy Polonji Zagranicznej, z prezesem star. Wł. Skłodowskim na czele.

Zw. Pracy Obyw. Kobiet urządził święcone dla ubogiej dziatwy szkolnej i przedszkolnej, rozdając paczki żywnościowe i częstując dzieci podwieczorkiem. Obdarowano 75 dzieci.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 91

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— Wszystko jedno, kiedy. Nie o to chodzi. Ja pytam, gdzie teraz jest to złoto? Gdzie ten człowiek ukrył swój skarb? To chcę wiedzieć! Rozumie pani.

Człowiek w płaszczu z piór dygotał z niecierpliwości. Czarne jego oczy wpatrywały się z siłą w stojącą przed nim nieprzytomnie dziewczynę. Zamienił się cały w słuch, czekając na wyjaśnienie przez tę przypadkowo odkrytą jasnowidzącą pożądanej tajemnicy.

Nagle do drzwi zapukał ktoś. Z początku cicho, a potem nieco głośniej. Za trzecim razem pukanie stało się wręcz natarczywe i na twarzy Borka, który zbyt był pochłonięty swem zajęciem, aby mógł usłyszeć odrazu, pojawił się grymas wściekłości.

— Jestem zajęty — syknął w stronę drzwi. Proszę nie przeszkadzać mi teraz.

Był pewny, że to ktoś ze służby i że groźny ton jego głosu będzie wystarczającem zabezpieczeniem przeciwko wtargnięciu intruza. Ale natręt najwidoczniej nie miał zamiaru ustąpić, bo ponowił pukanie, które tym razem zabrzmiało wprost zuchwale. W ślad za tem, drzwi otworzyły się i twarz Gwidona Borka poczerwieniała z gniewu, bo do izdebki bez żadnej ceremonji wkroczyła Marta.

— Mówiłem przecież, że jestem zajęty! — ryknął ze złością.

— Nic nie szkodzi. Swoje zajęcie może pan odłożyć na potem — oświadczyła gospodyni, biorąc się pod boki. — Oj, co to? — dodała zdziwiona. Nasza panienka jest tutaj?

W tej chwili Gwido Bork rzucił się ku niej gwałtownie, jakby w zamiarze wypchnięcia jej za drzwi. Nim jednak zdążył to wykonać, w izdebce pojawili się nowi ludzie, na których widok cofnął się z wyrazem bezbrzeżnego zdumienia na twarzy.

— Urządzamy mały seans hipnotyczny, co? — odezwał się grzmiący bas doktora Ruckiego. — A czy wie hrabia, czem grożą takie praktyki? Obawiam się, że w wypadku, gdyby zdrowie tej panienki miało ucierpieć, będzie pan musiał ponieść niezbyt miłe konsekwencje. Spokojnie, panno Zosieńko spokojnie, dziecinko — mówił pieszczotliwie do dziewczyny, która patrzyła na niego rozszerzonemi, nieprzytomnemi oczami. — Pani Marto, proszę wyprowadzić stąd panienkę i położyć ją zaraz do łóżeczka.

— Ojej, żeby jeszcze takie historje wyprawiać w cudzym domu, to przecież wprost niesłychane. Ani na chwilę nie przypuszczałem, że coś podobnego może się u nas zdarzyć — biadała zatrwożona Marta.

Podtrzymując obiema rękami słaniającą się Zosię, wyprowadziła ją natychmiast, przemawiając do niej najczulszemi słowami. Nie zapomniała jednak przed zamknięciem drzwi, rzucić druzgocące spojrzenia człowiekowi, który w jej przekonaniu, swoje obarczone tylu przewinieniami sumienie nie obciążył jeszcze dodatkowo grzechem uwodzicielstwa.

— Czemu właściwie mam przypisać to zajście, szanowny doktorze? — zapytał drwiąco Gwido Bork starając się nie patrzeć na sir Tomasza Lyttona i udając, że nie spostrzega złowrogiego uśmiechu na twarzy Medyńskiego.

— Czy tylko temu, że uwzględniłem życzenie tej shisteryzowanej pannicy, która od paru tygodni zadręczała mnie prośbami, abym powróżył jej na sposób maoryjski, który wypadkiem znam rzeczywiście. Czy może...

(C. d. n.).

Dzień kulturalny

GRODZISKA PRZEDHISTORYCZNE NAD JEZIOREM ŻARNOWIECKIEM. — Nad jedynem jeziorem wybrzeża polskiego, jeziorem Żarnowieckiem, między Lubkowem a Kartoszynem, wznosi się wschodnia część jeziora, porosła lasem, zwana Zamkową Górą (108 m. ponad poziom morza). Jest to jedyne w tej części powiatu morskiego grodzisko przedhistoryczne. Na szczycie widoczne są doskonale rowy i wały dawnego drodziska, porosłe prastaremi bukami. Zamkowa Góra jest jednem z najbardziej atrakcyjnych wzgórz jeziora i najpiękniejszym punktem turystycznym. Ze szczytu wzgórza doskonale widoczny jest otwarty Bałtyk.

KRÓL EGIPSKI FUAD MECENASEM SZTUKI I NAUKI. Największym mecenasem nauki i sztuki w Egipcie, był i jest król Fuad, który jeszcze jako książę z zapałem i znawstwem zbierał wszystko, co dochowało się z dawnych lat chwały. Obecnie król kolejno przekazuje do muzeów swe bezcenne kolekcje. Miesiąc temu, ofiarował on muzeum Arabskiemu wspaniały zbiór tkanin z okresu muzułmańskiego, następnie ofiarował Muzeum Egipskiemu jedyną na świecie kolekcję skarabeuszy, ostatnio zaś przekazał Muzeum Sztuki Nowożytnej zbiór medali, z których same tylko złote, ważą około 20 kg. Pozatem w pałacu Abdine, znajduje się kolekcja broni starożytnej i mundurów.

ELNA GISTEDT I CHÓR DANA NA ŁOTWIE. W Dyneburgu odbył się koncert znanej śpiewaczki operetkowej Elny Gistedt. Wypełniona sala teatru miejskiego, zgotowała artystce owację. Elna Gistedt dała kilka gościnnych występów w Rydze, gdzie spotkała się z ogólnem uznaniem krytyki i publiczności.

Na 29 b. m. oczekiwany jest tutaj występ chóru Dana, który w końcu b. m. koncertować będzie w większych miastach Łotwy.

AKADEMJA SZWEDZKA, WYDAJE DZIEŁO UCZONEGO POLSKIEGO. — Szwedzka Akademja Literatury, zwróciła się do rządu o subwencję w wysokości 600 k. na wydanie szwedzkiego przekładu książki prof. K. Moszyńskiego „Kultura ludowa słowian". Przekładu dokonać mają pracownicy Muzeum Nordyckiego O. Bannberg i S. O. Jansson. Komitet wydawniczy, przygotowując wydanie w przekładzie szwedzkim dzieła uczonego polskiego, pragnie w ten sposób zachęcić do dalszej wymiany i współpracy kulturalnej szwedzko - polskiej.

POGRZEB WDOWY PO LUCJANIE RYLU. Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, odbył się przy licznym udziale publiczności i przedstawicieli sfer literackich pogrzeb ś. p. Jadwigi z Mikołajczyków Rydlowej, wdowy po ś. p. Lucjanie Rydlu. W pogrzebie wzięli również udział liczni włościanie w strojach ludowych z Bronowic i wsi okolicznych, skąd pochodziła ś. p. zmarła. W strój ludowy ubrana była również siostra zmarłej Anna, wdowa po ś. p. Włodzimierzu Tetmajerze.

———

Z SALI KONCERTOWEJ

Koncert symfoniczny

Imre Ungar — pianista

Dziesiąty koncert symfoniczny filharmonji lwowskiej, stał pod względem doboru programu na poziomie ogromnie wartościowym. Dyrygent dr. A. Sołtys posiada doskonałe wyczucie i ogromnie subtelny smak — programy jego koncertów zatem zasługują zawsze na specjalne podkreślenie i uznanie. Poważny ten muzyk, z szczególnem zamiłowaniem kultywuje muzykę klasyczną, dla której posiada ogromny pietyzm i głębokie zrozumienie. Dzieła przez niego dyrygowane, dają ogromnie wiele pierwszorzędnych wrażeń artystycznych, dzięki głębokiemu ich ujęciu i niezmiernie starannemu przygotowaniu.

Dziesiąty recital filharmoniczny — rozpoczęto fragmentem z opery „Marja" (Opowieść ukraińska) Mieczysława Sołtysa. Tę część koncertu transmitowano przez „radjo" na całą Polskę. Fragment ten interesował barwną instrumentacją oraz kunsztowną budową polifoniczną — wykonany był bez zarzutu.

V. Symfonja L. Beethovena — arcydzieło nieśmiertelnego twórcy „Fidelia", czyni zawsze jaknajgłębsze wrażenie. W wykonaniu odczuwało się gorące umiłowanie — pietyzm i zrozumienie. Część druga symfonji wypadła najpiękniej. Kapelmistrz dr. A. Sołtys starał się o możliwie najwyższą plastykę i subtelność i przyznać należy, że jakkolwiek wykon całości nie był jednolity — to jednak dzięki części drugiej i kilku ustępom pięknie odegranym — sukces symfonji był znaczny. Oczywiście — że dorywczość w przygotowaniu koncertu, nie pozwala na pedantyczne opracowanie wykonywanego programu — zachodzące zatem na szczęście drobne niedociągnięcia, kładziemy na karb powyższej okoliczności.

Ryszarda Wagnera wstęp do opery, „Mistrzowie śpiewacy z Norymbergi" wykonany był bardzo udatnie i gdyby brzmienie orkiestry posiadało odpowiednią soczystość i szlachetność oraz dostateczną obsadę skrzypków, wykon byłby stał na pierwszorzędnym poziomie artystycznym. Dyrygent dr. Sołtys zasłużył sobie na najżywsze uznanie.

Solistą koncertu był pianista Imre Ungar, leaureat konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Niestety, nie możemy stwierdzić, by pianista rozwinął znacznie swój niezaprzeczenie duży talent. Koncert Es-dur L. Beethovena odegrał starannie — nie zdołał jednak wykonem swym głębiej zainteresować. Chwilami grał bardzo pięknie — całość natomiast wypadła dość blado.

Również Chopin nie zachwycił. — „Nocturn" wypadł stosunkowo najlepiej — natomiast „Poloneza" grał niestarannie i nierówno, a szczególnie pod względem technicznym pozostawiał wiele do życzenia.

Koncert ten kończy tegoroczny sezon filharmonji lwowskiej — a wartościowy jego program doskonale dyrygowany przez wytrawnego kapelmistrza dr. A. Sołtysa pozostanie długo w pamięci bardzo licznie tym razem zebranej publiczności.

J. WEŁESZCZUK

Radość zabija czasem

Tragiczny wypadek zgonu, spowodowanego nagłą radością, zdarzył się w Paryżu. Pewien kombatant, któremu naskutek odmrożenia w okopach w 1917 r. musiano amputować obie nogi, starał się od wielu lat po wojnie o przyznanie mu renty inwalidzkiej. Ponieważ lekarze orzekli, iż amputacja nóg nie wynikła naskutek odmrożenia w okopach, lecz z innych, ich zdaniem, przyczyn, przeto we wszystkich odnośnych instancjach prośba inwalidy została potraktowana odmownie.

Dopiero dzięki staraniom i zabiegom Związku Inwalidów i Ofiar Wielkiej Wojny udało się wkońcu przeprzeć pomyślnie sprawę całą i uzyskać dla petenta nietylko rentę bieżącą, ale i wypłatę renty wstecz, od daty amputacji kończyn. Nie sądzone było jednak b. kombatantowi spożywać owoce zabiegów towarzyszy z pól bitewnych. Pod wpływem przyniesionej mu wiadomości o szczęśliwym wyniku starań i przyznaniu renty, biedny inwalida uległ atakowi sercowemu. Przywołane pogotowie stwierdziło zgon.

A. M. 7

ŁUNY NAD LWOWEM

(Ciąg dalszy.)

Dzień za dniem prowadzona była odbudowa miasta, miesiąc za miesiącem znikały coraz bardziej ślady katastrofalnego pożaru, wreszcie w kilka lat później zatarły się zupełnie. Na ruinach nowe zakwitło życie i jak pisał dr. Czołowski o tej największej pożodze miasta: „Lwów jak Feniks począł odradzać się z popiołów, rozpoczynał nową epokę swego rozwoju i znaczenia jako miasto o charakterze już wybitnie polskiem". Pożar Lwowa z r. 1527 był największym wśród tych, jakie notują karty ksiąg miejskich. Ziściło się życzenie, jakie w końcowem zdaniu opisu jego strasznej pożogi: „Memorjale conflagrationis" wyraził nieznany z nazwiska pisarz radziecki: „Jeżeli Lwów, po tem bolesnem i straszliwem nieszczęściu, powrócił do swojej dawnej świetności i znaczenia, Boga Najwyższego błagać należy, aby takie nieszczęście lub jemu podobne nigdy go więcej nie dotknęło".

Niebezpieczeństwo pożaru — jak widać — zagrażało zawsze miastu i było wielkie ze względu na to, iż obrona przed ogniem była niedostateczną. Wobec tego, iż wiele budynków było w całości drewnianych lub w części a kamienice murowane stały często w otoczeniu drewnianych domów, albo też miały w podwórzach wiele różnorodnych dobudówek, również z drzewa wzniesionych, — wobec ogromu tak łatwo palnego materjału, pożar był najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem miasta i szerzył się przeważnie bardzo gwałtownie już od pierwszej chwili swego zawiązania.

Obrona przed ogniem była słaba i często dorywczo organizowana. Odczuwać się dawał przedewszystkiem brak zawodowej straży pożarnej, technicznie należycie wyszkolonej, zaopatrzonej w odpowiednie przyrządy ratownicze, naonczas jeszcze bardzo prymitywne, — czujnej i gotowej zawsze do natychmiastowego udziału w akcji pożarnej, a przytem wyłącznie oddanej swemu tak twardemu a odpowiedzialnemu zawodowi. Owe czasy jednak nie znały zawodowej straży pożarnej a akcja ratownicza w czasie pożaru opierała się raczej na czynnem współdziałaniu organizacyj cechowych, powoływanych do rozmaitych funkcyj w czasie pożaru, przyczem przedewszystkiem podejmowana była przez nie, próba umiejscowiania ognia przez zrywanie dachów z sąsiednich budynków. Ratunek ten najczęściej okazywał się spóźnionym, bo zanim członkowie cechu zbiegli się ze swych warsztatów, nieraz w ograniczonym zastępie, pożar przybierał już takie rozmiary, że go np. siekierami ciesielskiemi czy wiadrami łaziebników okiełzać nie było można, miał już bowiem w ognistym uścisku grupę domów. Rada miejska wydawała wprawdzie od czasu do czasu przepisy ogniowe, ale środki, którymi rozporządzano, zupełnie nie odpowiadały zadaniu. W miejskich księgach konsularnych niewiele znajduje się śladów, któreby rzucały światło zarówno na sposoby ratownictwa w danej epoce, jak niemniej na środki, służące do należytego wypełniania trudnego zadania. To też nie licząc się zbytnio na skuteczną pomoc zewnętrzną, każdy dom miał przygotowaną kadź z wodą, wiaderka, osęki, drabiny, po których pozostały w niektórych starych domach żelazne kółka, zawieszone u sklepienia sieni. Ale wszystkie te środki były niedostateczne i wobec braku zawodowej straży, której zresztą nigdzie w tym czasie jeszcze nie było, niebezpieczeństwo pożaru było prawdziwem nieszczęściem dla miasta.

Najdawniejsza zapiska odnosząca się do pożaru, sięga r. 1383 i podaje wilkirz miasta, potwierdzony przez króla Kazimierza Wielkiego. Według jego treści, jeżeli dom któregoś z obywateli skutkiem zagrażającego pożaru został rozebrany, sąsiedzi jego, do których domostw pożar mógł sięgnąć, mieli przyczynić się materjalnie do odbudowy tego domu. Wcześnie w dziejach miasta spotykamy się ze zwyczajem wynagradzania tych, którzy pierwsi dowiozą wodę do pożaru, któryto zwyczaj zachował się w niektórych miastach lub miasteczkach niemal aż po dzień dzisiejszy. W „księdze przychodów i rozchodów miasta" istnieje zapiska stwierdzająca, iż w dniu 10 marca 1423 r. Jacuschio Czepner otrzymał jednego fertona za to, iż pierwszym był w dowiezieniu wody do pożaru, który wybuchł na tyle domu Henryka, kuśnierza.

(C. d. n.).

ARMJA I NARÓD

Surowce polskie a pogotowie wojenne

Temat, który poruszyć zamierzamy jest tak obszerny, że zgoła nie rościmy sobie pretensji do jego hoćby tylko ułamkowego wyczerpania. Chodzi nam tylko o ogólne zwrócenie uwagi na zagadnienia zaopatrzenia surowcowego Polski na wypadek wojny. Tych, których ten temat bliżej interesuje, odsyłamy do pracy p. Bohdana Cywińskiego p. t. „Przemysł polski i nasze położenie pospodarcze", do broszury inż. Eug. Kwiatkowskiego p. t. „Zagadnienie przemysłu chemicznego na tle wielkiej wojny", do nader cennego studjum H. Gliwica p. t. „Podstawy ekonomiki światowej", do materjałów specjalnej Komisji Ankietowej i do dwu nader ciekawych artykułów, które pomieścił w ostatnich numerach „Rolnika Ekonomisty" (nr. 7 i 8) p. St. Gruziewicz, a który zapowiedział ponadto omówienie metod przygotowania zaopatrzenia surowcowego na wypadek wojny w jednym z najbliższych numerów tego czasopisma.

Na wstępie jednak zaznaczyć chcemy, że Polska, nie biorąc jako samodzielny organizm udziału w wielkiej wojnie, nie może na podstawie własnego doświadczenia formułować ostatecznych wniosków w sprawie przygotowania zaopatrzenia surowcowego. Fakt ten wpływa na to, iż Polska w danej dziedzinie — jak to słusznie podkreślono — stoi przed wielką ilością niewiadomych i musi liczyć się z wieloma trudnościami, których zakres nie da się bliżej ustalić. Mimo tych trudności jednak, nie wolno nam ani na moment opuszczać posterunku i w tej myśli kreślimy tych kilka poniższych uwag.

Cytowany przez nas p. Cywiński, przeprowadzając analizę bilansów przemysłowych spółek akcyjnych w latach 1928—1933 stwierdził cofanie się życia przemysłowego w Polsce w Polsce w ostatnich latach, które nazywa rozbrojeniem przemysłu. „Rozbrojenie" to wynosi na podstawie obliczeń inż. Cywińskiego 21'8 proc. (ubytek wartości inwestycyj).

W szczęśliwszej sytuacji powiększenia majątku, znajdują się w Polsce tylko dwa przemysły: elektryfikacyjny (przyrost rzeczywisty 4'7 proc) i przemysły różne (głównie dzięki telefonom i polskiemu Radju), które notują roczny przyrost rzeczywisty 2'8 proc. Wszystkie inne gałęzie przemysłu dają obraz cofania się, przy przeciętnej dla całego przemysłu 2'3 proc. rocznie.

Przyrost naszej ludności w okresie 1928—1933 roku wyniósł prawie 3 miljony osób, a w stosunku procentowym 10 proc. w ciągu 6 lat. Temu przyrostowi ludności przeciwstawiamy w przemyśle 9'2 proc. ubytku narzędzi do pracy (na odcinku spółek akcyjnych), co razem daje, według inż. Cywińskiego, pogorszenie o 15 proc. w ciągu 4 lat. Lecz i te narzędzia, które nam pozostały nie zostały należycie wykorzystane. Wystarczy parę lat dalszych zastoju, a cały dorobek zostanie zmarnowany; a przecież nie mamy wiele do marnowania.

Gdy więc n. p. wskaźnik produkcji przemysłowej w Anglji z 88 w r. 1932 podniósł się w r. 1935 na 112, w Japonji ze 109 na 158, w Niemczech z 59 na 95, w Stanach Zjednoczonych z 58 na 91 — w Polsce wskaźnik produkcji przemysłowej posunął się z 54 zaledwie na 66. Jak więc z tych cyfr wynika, najniższy stan produkcji przemysłowej w porównaniu do dobrej konjunktury, utrzymuje się w Polsce, osłabiając jej zdolności obronne.

Z punktu widzenia obrony państwa, najbardziej ważnym jest stan przemysłu metalowego i chemicznego. Przemysł metalowy jednak, wytwarzający głównie narzędzia produkcji odczuł niezwykle nadejście kryzysu, tak, że los tego przemysłu budzić powinien największe obawy. Jeśli chodzi o przemysł chemiczny, natenczas cieszyć się należy, że jest jednym z mniej poszkodowanych przez kryzys i więcej niż inne rozwijającym się przemysłem. Nie potrzebujemy chyba rozwijać znaczenia jego roli i gospodarczej i obronnej.

Pragnąc zorjentować się w brakach surowców polskich, musimy wyjść z tej sytuacji gospodarczej, w której istniało w Polsce najwyższe ożywienie i z tej płaszczyzny ocenić naszą zależność od zagranicy a więc naszą dynamikę eksportową i importową.

Do najważniejszych pozycyj eksportowych należy zaliczyć wywóz **węgla**, którego produkcję w przeszło 30 procentach lokujemy zagranicą. Węgiel więc zalicza się do tej bardzo nielicznej grupy surowców, w które Polska jest stosunkowo dobrze zaopatrzona, niestety geograficzne położenie tego przemysłu w kraju należy uznać za niekorzystne.

Następną stałą pozycję eksportową stanowi **cynk i wyroby z cynku**. Polska zajmuje jedno z poważniejszych miejsc w światowej produkcji rudy cynkowej (około 10 proc.); zaopatrzenie więc nasze w ten materjał uznać należy za wystarczające. Do stałych pozycyj eksportowych należy również zaliczyć **ołów**. Ponadto Polska zalicza się do tych nielicznych krajów europejskich, które posiadają własną **naftę**; niewolno jednak zapominać o tem, że zapasy ropy naftowej w Polsce są na wyczerpaniu, nie wolno również zapominać o tem, że z uwagi na położenie źródeł naftowych w naszym kraju, powstają w tej dziedzinie bardzo doniosłe zadania należytego przygotowania zaopatrzenia na wypadek wojny.

Zasługuje nadto na uwagę rozwój produkcji **spirytusu**, która z 87.804 tys. litrów spadła w r. 1932—33 na 26.901 tys. litrów, notując w r. 1933—34 wzrost do 45.024 tys. litrów.

Natomiast nie posiada Polska produkcji rudy miedzi, cyny, wolframu, chromu, niklu, rtęci, platyny i antymonu, oraz posiada niskoprocentowe rudy żelazne, oraz bardzo niskoprocentowe rudy manganowe. Braki te są bardzo dotkliwe z punktu widzenia intersów obrony państwa. Nie będziemy się tu wdawać w szczegóły. Jeżeli w dalszej kolei chodzi o surowce przemysłu chemicznego, to w oparciu o inż. T. Zamojskiego, przyjąć należy, iż nasze bogactwa leśne dają szerokie możliwości produkcji **celulozy**, oraz destylacji i abstrakcji drzewa liściastego i iglastego. Ważnemi surowcami z punktu widzenia przemysłu chemicznego są: węgiel, torf, rudy cynkowe, rudy ołowiane i żelazne, sól kamienna, sól potasowa, ropa naftowa, ozokeryt i gaz ziemny, glina, gips, piasek, skały wapienne i bazaltowe, fosforyty, markazyty oraz piryt. Surowce te w szerszych lub węższych rozmiarach Polska posiada. Nie posiadamy natomiast i niedostatecznie jesteśmy zaopatrzeni w fosforyty. Nie potrzebujemy chyba bliżej wyjaśniać, że brak nam kauczuku i gutaperki.

Olbrzymie braki posiadamy w dziedzinie zaopatrzenia w surówce włókiennicze; czy to więc chodzi o jedwab, przędzę jedwabną, tkaniny jedwabne, wełnę, bawełnę, jutę i szereg przędz, skazani byliśmy na import, jedynie w lecie, w przędzy jutowej i tkaninach ze lnu i konopi notujemy nieznaczny eksport. Specjalnie niekorzystną jest sytuacja w zakresie zaopatrzenia w **wełnę**.

Znacznie korzystniej, w swym całokształcie przedstawia się rozwój własnego zaopatrzenia się w surowce **tłuszczowe**. Stwierdzić wreszcie należy, iż w dziedzinie zaopatrzenia żywnościowego jesteśmy w stanie całkowicie sprostać zadaniom samowystarczalności, zwłaszcza o ile podniesiemy naszą produkcję rolniczą.

Nie możemy jednak pod koniec pominąć uwagi, że stosunkowo poważna ilość naszego przemysłu opanowana jest przez kapitał zagraniczny, zwłaszcza przemysł mięsny i olearski, co nakazuje dużą z naszej strony czujność.

Oto w krótkości światła i cienie polskich surowców i ich roli w pogotowiu wojennem. Leży więc przed nami ogrom trudu, który pokonać, przezwyciężyć musimy.

J. K.

Broń podwodna

Okręty wojenne używają orócz artylerji, także broni podwodnej. Należą do: niej: torpedy, miny, sieci zagrodowe, granaty głębinowe itd.

Torpeda, wynaleziona w XIX. w. spowodowała powstanie specjalnego typu okrętów: torpedowców. Z czasem każdy okręt bojowy został zaopatrzony w tę groźną broń, która na nurkowcach staje się jeszcze straszniejszą.

Torpeda ma kształt długiego cygara, długości 8 mtr. Dziób zaopatrzony jest w mechanizm zderzakowy, głowica zaś mieści w sobie silny materjał wybuchowy. W środku torpedy znajduje się zbiornik zgęszczonego powietrza, które służy do poruszania motorku i śruby napędowej, mieszczących się w tyle torpedy. Specjalne mechanizmy na różnych systemach oparte, pozwalają torpedzie przy pomocy sterów, utrzymać się w żądanym po wystrzale kierunku i zanurzeniu, powodują również jej zatonięcie w wypadku ominięcia celu. Torpedę wystrzeliwuje się z t. zw. wyrzutni torpedowych, prochem lub zgęszczonem powietrzm. Chodzi tu tylko o wyrzucenie torpedy w wodę, gdzie się ona już samoczynnie porusza. Szybkość torpedy dochodzi do 20 węzłów. Prace nad udoskonaleniem torpedy, są prowadzone stale. Dąży się do zwiększenia jej szybkości, do uzyskania biegu, któryby nie zostawiał śladu na wodzie, do kierowania nią falami elektrycznemi, do zwiększenia mocy wybuchowej i t. d.

Do obrony przed torpeda służy stosowany na nowszych okrętach system pancerzy podwodnych. sieci ochronnych, (z któremi n. b. torpeda daje sobie radę, przecinając je specjalnemi nożycami), są to jednak tylko półśrodki.O ile okręt zostaje trafiony nie w środek korpusu, może się jeszcze ratować, a to dzięki systemowi wodoszczelnych komór, utrzymujących go na wodzie, — w przeciwnym razie tonie bezapelacyjnie.

Torpeda jednak nie może biec długo, i dlatego walka torpedami może mieć miejsce jedynie z bliższych odległości.

Miny, są to kule napełnione silnym materjałem wybuchowym, nastawiane na różne głębokości w wodzie, niekiedy jednak i na jej powierzchni. W ten sposób tworzy się dość duże pola minowe przed wejściem do portów, lub na drogach uczęszczanych przez nieprzyjaciela... Okręt zetknąwszy się o minę naciska jeden z licznych jej zapalników, który powoduje natychmiastowy wybuch. Mina utrzymuje się we wodzie na wysokości przy pomocy małej kotwicy.

Skutki najechania na pole minowe są straszne, najdroższe okręty idą marnie na dno. Nowe jednostki mają niekiedy grube pancerze dla ochrony przeciw wybuchom podwodnym.

Sieci zagrodowe służą wyłącznie do obrony przed nurkowcami. Na sieci umieszczone są liczne miny wybuchające w chwili, gdy się w niej nurkowiec zaplata.

Do zwalczania okrętów podwodnych służą również t. zw. granaty głębinowe. Kilka lub kilkanaście takich granatów połączonych w rodzaj wianka, zrzuca się z okrętu ścigającego nurkowiec w miejscu, gdzie się przypuszczalnie winien znajdować. Mechanizmy na granatach odpowiednio nastawione, powodują wybuch na żądanej głębokości. Eksplozje granatów głębinowych są dla nurkowca pozbawionego pancerza często niebezpieczne. Jedynym ratunkiem jest głębokie zanurzenie się i szybka ucieczka, gdyż wtedy ścigający torpedowiec gubi swą ofiarę, nie znając kierunku jej ucieczki.

Mgr. L. M.

N. S. K. K.

Litery N. S. K. K. — są skrótem formacji niemieckiej motorzystów — „National sozialistische kraftfahr Korps" — Narodowo - socjalistyczny Korpus Motorowy. — Jest to organizacja ochotnicza w typie szturmówek hitlerowskich, powstała w roku 1934 podlegająca bezpośrednio kanclerzowi Hitlerowi, jako najwyższemu dowódcy sił zbrojnych Niemiec. Na podstawie oficjalnych danych, umieszczonych w zeszycie wrześniowym „Deutsche Krafhfahrt" z r. 1935, należy do tej organizacji około pół miljona motocyklistów. Korpus dzieli się na 4 inspekcje, 3 grupy i 21 brygad. — Grupy i brygady składają się z 3 do 4 „Motor Standarten", t. j. pułków. Pułk składa się z 3 do 4 „Staffeln" — baonów. Baon składa się z kilku kompanij o nazwie Motor - Sturm. Siła ilościowa pojedyńczych jednostek jest zależna od środowiska, z którego się rekrutuje. Ogólnie można przyjąć, że brygada liczy od 12 do 15.000 wozów, a pułk od 3.000 do 3.500. I tak np. brygada Berlina latem 1935 z okazji święta partyjnego N. S. wystawiła ponad 10.000 ludzi.

N. S. K. K. posiada specjalne własne oddziały sanitarne, wywiadowcze i pionierskie, jak również motorowo - rzeczne.

Sto dywizyj na front

Z końcem 1936 roku będzie armja niemiecka na stopie pokojowej liczyć 48 dywizyj, podporządkowanych 16 t. zw. „Wehrkeis'om", które należy rozumieć tylko jako korpus. Plan mobilizacyjny natomiast przewiduje, że każda dywizja w razie wojny będzie zamieniona na korpus. W tej chwili nie jest ustalonem, czy te wojenne korpusy liczyć będą tylko po 2 dywizje, czy też po 3. W każdym bądź razie należy się liczyć, że w pierwszej linji stanie 92 dywizyj, które z dywizjami kawalerji oraz pancernemi, obliczyć należy na ponad 100. Na terenie b. strefy zdemilitaryzowanej powstało tylko 4 „wehrkreis'ów", t. j. z dyslokacją 12 dywizyj.

Jak dalece idą dalsze przygotowania, wynika również z tego, że obok otwartej w dn. 15 października ub. r. dawnej akademji wojennej, umieszczonej w kompleksie nowych budynków wojskowych, w dzielnicy moabickiej w Berlinie, powołano do życia jeszcze jedną wyższą szkołę, a mianowicie t. zw. „Wehrmacht Akademie". Na czele stanął gen. piechoty Adam, który ostatnio stał na czele bawarskiego okręgu wojskowego (korpusu). W statucie Akademji jest przewidziane dalsze kształcenie wybitnie zdolnych oficerów wszystkich trzech rodzajów broni (lądowej, marynarki, powietrznej). Komendantem Akademji został gen. piechoty Liebman. Obie więc te szkoły kształcą dowódców, przygotowanych do dowodzenia większemi jednostkami.

Pasmo śmierci

Korespondenci berlińscy donoszą do Londynu, że rząd niemiecki posiada już pełny plan zbudowania w Nadrenji niemieckiej „linji Maginota". Projektodawcą budowy „pasma śmierci" szerokości 40 km. ma być min. Göring.

Życie wojskowe

Ostatnio przeprowadzony pobór do armji stałej w Niemczech, roczników 1914 i 1915, wykazał, że procent uznanych za zdolnych do służby wojskowej, wynosi 83. Jest to poważny wzrost w stosunku do lat przedwojennych. W r. 1913 wynosił procent zdolnych do służby frontowej tylko 76 procent.

KOBIETA I DOM

Co kobiety czytają?

Mężczyzna i kobieta nie stanowią już dzisiaj dwóch światów tak odrębnych, jak to było dawniej. Wspólnie odbywane studja, wspólna praca we wszystkich niemal zawodach, zarówno jak razem uprawiane sporty, wpłynęły w dużym stopniu na duchowe zbliżenie się obydwóch płci. Czy i w jakim stopniu ta nowa sytuacja wpłynęła na modyfikację psychiki kobiecej — okaże dopiero przyszłość. Narazie musimy poprzestać na notowaniu tych przejawów, które ze sobą przynosi teraźniejszość, a które nawet niezbyt bystremu obserwatorowi rzucają się w oczy.

Jednym z nich jest — datujący się od wojny — pęd kobiet do literatury dobrej, wartościowej. Polepszenie to dokonywało się zwolna lecz stale i dotyczy wszystkich kół kobiecych, bez względu na przynależność socjalną, idąc w parze z pogłębieniem wykształcenia i rozszerzeniem horyzontów zainteresowań żeńskiej młodzieży powojennej. Równocześnie z wkroczeniem kobiet do zawodów wyżej kwalifikowanych wzrosło ich zainteresowanie się literaturą wartościową. Pomimo tego, książki czysto naukowe pozostały jak dotąd domeną mężczyzn. Kobieta czyta je jedynie w tym wypadku, o ile zaczerpnięte z nich wiadomości mogą się przyczynić do lepszego wykonywania zawodu, który sobie obrała.

A więc beletrystyka jest tą formą literacką, która się cieszy największą popularnością wśród kobiet. Na ich pochwałę trzeba dodać, że na bezwartościową powieść kryminalną marnują stosunkowo niewiele czasu. Powieść ilustrująca losy i życie kobiet, a więc dostarczająca porównań z własnemi możliwościami, interesuje kobiety najsilniej. Także książki traktujące przedmioty tak żywotne dla kobiety, jak wychowanie i pielęgnacja dzieci, dalej dom, gospodarstwo i ogród, znajdują zawsze wiele chętnych czytelniczek. Duża ilość kobiet interesuje się również zagadnieniami socjalnemi. Natomiast powieści o wyraźnych tendencjach politycznych i filozoficznych liczą niewiele zwolenniczek. Tosamo odnosi się do powieści podróżniczych i awanturniczych. Mało czytane są również nowele, zaś na lirykę przypada zaledwie dwa procent wypożyczanych tomów.

Jest rzeczą ciekawą, w jaki sposób zmienia się zainteresowanie kobiet poszczególnemi działami literatury, zależnie od wieku czytelniczek. Młode dziewczęte, uczęszczające na uniwersytety, czytają prawie tosamo, co ich męscy koledzy; tymczasem ich rówieśnice — nie studjujące — dobierają sobie lżejszą lekturę, stojącą na niezbyt wysokim poziomie. Lektura dziewcząt tego typu porawia się dopiero z biegiem czasu. U wszystkich kobiet młodych daje się zauważyć zdecydowana predylekcja do nowości. Prawie każda z nich żąda w wypożyczalni rzeczy nowych. Natomiast starsze panie czytują chętnie pamiętniki, biografje i powieści historyczne, a więc wszystko to, co ma pewien związek z rzeczywistością, lub przynajmniej stwarza jej fikcję.

Wszystkie te spostrzeżenia są z natury rzeczy dość ogólnikowe. Coraz okazuje się, że wydarzenia dnia codziennego wpływają na pewne odchylenia w doborze lektury. Pewną rolę odgrywają tu recenzje — umieszczane w dziennikach i czasopismach — oraz omówienia książek w audycjach radjowych.

Czyszczenie ubrań i płaszczów

Nie należy chować ubrań zaraz po zdjęciu. Lepiej, gdy wiszą czas jakiś przy dopływie powietrza, dopiero po całkowitem wyschnięciu i odkurzeniu, należy je włożyć do szafy. Ubrania codzienne, szczególnie wełniane, wymagają od czasu do czasu bardzo gruntownego odczyszczenia z kurzu. Należy je w tym celu wywrócić na odwrotną stronę i usuwać pył, który się zbija przy szwach.

Czyszczenie ubrań nie powino się odbywać — jak się to często praktykuje — w kuchni, gdyż kurz uliczny nie jest higjeniczną przyprawą do potraw. Najlepiej jest wynosić rzeczy do czyszczenia na ganek, wychodzący na podwórze.

Materjały włochate, czyścimy szczotką, bardzo lekko zwilżoną w wodzie. Po oczyszczeniu wywabiamy plamy i naprawiamy drobne uszkodzenia, potem chowamy suknie, palta i marynarki, włożone starannie na ramiączka. Spodnie męskie składamy na pół długości i wieszamy na specjalnych ramiączkach.

Palta domowników powinny stale wisieć na wieszakach. Zwykłe wieszanie w przedpokoju na wieszadłach nie jest wskazane. Płaszcze i ubrania, zmoczone deszczem, obsuszamy na ramiączkach, umieszczonych w miejscach przewiewnych, ale nigdy przy ogniu, co powoduje zbieganie się materjałów.



Ślubna suknia, o ładnie drapowanych rękawach i górze stanika. Spodniczka ma z boku kilka głębokich fałdów, przytrzymanych ciekawą draperją. Ulubione teraz upięcie welonu, spływającego z pod djademu. — Suknia ślubna z crep - satin, marszczona przy szyi i w pasie; długie, wąskie rękawy i drapowany kapiszon przy szyi, nadają jej dużo wdzięku skromności. Włosy ujęte w siatkę z perełek, ładne upięcie welonu nad czołem.

Poradnia w sprawach mody

Śluby i moda

Okres po Wielkiejnocy jest okresem bodajże najliczniejszych ślubów, nie od rzeczy więc będzie poświęcić słów kilka sukni ślubnej.

Powojenny zanik przywiązania do tradycji, zmiana form życia, a najbardziej kryzys, usunęły w cień śliczny i uroczysty strój ślubny panny młodej, nie jest to jednakże dowodem, ażeby on zupełnie wyszedł z mody. Kronika towarzyska przeróżnych czasopism zagranicznych roi się od zdjęć fotograficznych wspaniałych toalet ślubnych, a wielkie magazyny mód dla szczęśliwych wybranek losu projektują i tworzą z morza białego jedwabiu, koronek i iluzji suknie, jak z bajki. W ładnie upiętym welonie najmniej ciekawa twarzyczka zyskuje na wdzięku i urodzie, a dostojna linja ślubnej sukni czyni z młodej kobiety prawdziwą królowę tego dnia.

Ale... tu jest właśnie to „ale", które tak często nie daje spełnić się dziewczęcym marzeniom o ślubnej sukni. Suknia taka wymaga tła odpowiedniego. A więc równie strojnego orszaku ślubnego, uroczystego przyjęcia, świateł i kwiatów i tym podobnych pięknych rzeczy, zbyt krótkotrwałych, a zbyt wielkim kosztem osiągalnych.

W dzisiejszych czasach, kiedy nietylko każdy złoty, ale niemal każdy grosz jest tak drogi, śluby zazwyczaj odbywają się skromnie i cicho, w jak najbardziej zamkniętem kółku rodzinnem, a pieniądze, które miałyby pójść na wesele lub weselny strój, przeznacza się na wyposażenie młodego gospodarstwa. Strój ślubny obmyśla się tak, by nie wisiał potem w szafie, jako memento tej szczęsnej czy nieszczęsnej chwili, ale by można go zaraz z pożytkiem użyć.

Moda teraźniejsza, tak bardzo protegująca oryginalność i zaznaczanie swej indywidualności — i w wyborze ślubnej sukni pozostawia wiele swobody.

Obowiązują tylko te same prawidła, które odnoszą się zawsze i do stroju codziennego. A więc rano raczej skromniejszy kostjum czy komplet o charakterze bardziej sportowym i niekoniecznie biały. W porze południowej komplet strojniejszy lub kostjum smokingowy. Świeże kwiaty przy klapie, mirtowe spięcie przy kapeluszu, podkreślają charakter chwili. Bardzo elegancki i bardzo modny będzie biały kostjum-smoking z wełny lub ciężkiego jedwabiu z lśniącemi klapami i do tego kapelusz suto przybrany woalką lub tak modnym tiulem. Ten rodzaj ślubnej sukni, tylko o długiej spodniczce, nadaje się również na porę wieczorną. Do tego włożyć można kapelusz-zawój z welonem krótkim, tworzącym jakgdyby pelerynkę. Jest to nowość oryginalna i ładna, odbiegająca od szablonu.

M. STA.

Hinduski łakną wiedzy

Jedną z najwybitniejszych Hindusek jest miss Bee Batlivala, zamianowana ostatnio doradcą ministerstwa wychowania, we wszelkich sprawach, dotyczących kwestyj pedagogicznych resortu kobiecego. Panna Batlivala, doktor praw i doktor filozofji, ukończyła studja na jednym z uniwersytetów angielskich. Przy wydatnem poparciu maharadży Barody, zwolennika emancypacji kobiet, dr. Batlivala przyczyniła się w znacznej mierze do poprawienia losu kobiet w swojej ojczyźnie. Za jej przykładem wiele dziewcząt hinduskich wyjeżdża do Europy, na wyższe studja.

Deszcz

Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy najelegantsze nawet panie wkładały na deszcz stare, podniszczone obuwie, wynoszone i wypełzłe płaszcze, których już „nie szkoda". Dzisiejszy strój na niepogodę jest praktyczny i ładny, niemniej szykowny, niż każdy inny ubiór elegantki.

Nieprzemakalny płaszcz musi być dostatecznie długi i dość szeroki, aby można go było włożyć na kostjum czy komplet. Rękawy długie i w przegubach wąskie, kieszenie wszyte w ten sposób, by woda nie zaciekała do środka. Kołnierzyk z reguły daje się postawić, chroniąc suknię od deszczu. Impregnowany jedwab, guma, lub t. zw. woskowana wełna są najodpowiedniejszemi materjałami na owe płaszcze. Te panie, którym płaszcz impregnowany nie podoba się jako strój zanadto „standartowy", mogą zaopatrzyć się w ładne, gumowe peleryny, sporządzane z materjałów w kolorach jasnych i jaskrawych, jak czerwona, szafirowa, zielona lub szkocka. Niektóre paryskie domy konfekcyjne lansują takie peleryny, wyposażone również w kapuzy z tego samego materjału. Peleryny te są tak lekkie i cienkie, że dadzą się złożyć i zamknąć w niewielkich kopertach i nie przyczyniają bagażu w podróży.

Okrycie na niepogodę jest dziś nieodzownym składnikiem garderoby damskiej i dziecięcej, nawet dla tych pań, które mają do dyspozycji wygodne limuzyny, gdyż spacer podczas deszczu należy do ważnych dla zdrowia ćwiczeń sportowych.

Kapelusik z nieprzemakalnego jedwabiu, o szerszych nieco rondach, oraz mocne boksowe półbuciki dopełniają ubioru na deszcz.

Parasole są dziś zgrabne i małe, wiele z nich składa się, tworząc niewielką laseczkę.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 17

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

W JEDNO OGNISKO

Ponawiające się w Polsce krwawe rozruchy uliczne budzą głębokie refleksje. Rozruchy tego rodzaju nie płyną nigdy z przyczyn ekonomicznych; bezrobocie i nędza są jedynie podatnym gruntem dla agitacji politycznej. Wrogi sąsiad wyzyskuje nieszczęście ludzkie, aby pchnąć je przeciw władzy, przeciw ustrojowi, przeciw cywilizacji polskiej. Jest to wojna wydana nam przez Rosję na naszem własnem terytorjum. Rzeczpospolita nie może urządzać krucjaty przeciw Sowietom, ale ma dość sił do zniszczenia wrogów wewnętrznych.

Imperjum Stalinowe nie chce być odepchnięte na Wschód, nie chce ograniczyć swej ekspansji do państw azjatyckich. Komisarz dla spraw zagranicznych, Litwinow, zawierając pakty z Francją i z Czechosłowacją, prowadził — w zasadzie — tę samą akcję, co komunistyczni podżegacze tłumów we Lwowie: akcję umacniania Rosji w Europie środkowej.

Musimy zdawać sobie sprawę z przemian, jakie zaszły w Z. S. S. R. Komintern, naczelna władza międzynarodówki, nie jest dziś niczem innem, jak tylko narzędziem rosyjskiego imperjalizmu. Mit społeczny XIX w., stworzony przez Karola Marksa, przybrał postać swoistego nacjonal-bolszewizmu. Rosja sow., zbudowana na doktrynie marksowskiej, jest mocarstwem imperjalistycznem i militarystycznem. Narody o cywilizacji zachodniej, rzymsko-katolickiej, muszą sobie jasno uświadomić, że propaganda ideałów radykalnych służy wyłącznie ekspansji Z. S. S. R. Jest to fakt dotyczący przedewszystkiem sąsiadów Rosji, tzn. Rumunji i Polski.

Niema takich ofiar, którychby należało skąpić dla zduszenia komunizmu w Polsce. To przeświadczenie powinno zadecydować o stanowisku władz państwowych i o nastrojach polskich warstw oświeconych.

Trzeba porzucić wygodny liberalizm, dający wrogom swobodę działania. Trzeba przestać narzekać, że w Polsce jest zamało wolności.

Czasy dzisiejsze nie sprzyjają łagodnym zasadom i miękkim ludziom. Kto się boi ryzyka, kto się waha i ustępuje, tego wróg wali po łbie. Żyjemy na przełomie epok i — jak zawsze w okresach przełomowych, kultura wraca dziś do form prymitywnych, do rozstrzygnięć surowych i stanowczych. Powinien to rozumieć każdy inteligent polski, każdy subtelny humanista, oburzający się na „soldateskę", „rządy policyjne", „silną rękę" itp. Państwo współczesne ma tak olbrzymie trudności do pokonania, że musi się posługiwać środkami ostremi i bezwzględnemi. Tylko takie środki stosowane celowo i mądrze, są dziś skuteczne; tylko takiemi środkami można zapewnić spokój i ład, sprawiedliwość społeczną, opiekę pracy i produkcji.

* * *

Mówi się po kawiarniach o „normalizacji stosunków", w sensie powrotu do systemu demokracji parlamentarnej. Ale u nas taki powrót byłby oczywistym nonsensem. Polska, położona między Niemcami i Rosją, w których panują rządy terrorystyczne, musi utrzymać reżim autorytatywny, w przeciwnym bowiem razie straci odporność wobec nacisku sąsiadów.

Stan obecny nie jest zadowalający. W polityce polskiej rozpanoszyła się połowiczność, kunktatorstwo i oportunizm. Brak śmiałych decyzyj, brak organizacji społeczeństwa, ciąży na wszystkich w sposób deprymujący. Społeczeństwo polskie nie lubi przymusu w drobnych sprawach życia codziennego, ale chętnie znosi — i potrzebuje — przymusu w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień bytu narodowego i państwowego. Że Polacy są zdolni i podatni do dyscypliny, tego dowodem solidarność społeczeństwa na Śląsku i w Poznańskiem, tego dowodem dziewięciolecie rządów Piłsudskiego, tego dowodem Konstytucja Kwietniowa.

Wprawdzie umysłowość polska nie ma naogół dyspozycji do tworzenia zwartych systemów, ani w dziedzinie nauki i filozofji, ani też w dziedzinie polityki, ale tem bardziej warto pokusić się o nowatorstwo. Zresztą w naszem życiu politycznem zaszedł już jeden fakt wielkiej doniosłości, będący ważną innowacją — zamach z maja 1926. W dawnej Rzeczypospolitej zamachy stanu zdarzały się dość często, lecz były one szkodliwe i bezplanowe, jak rokosze Zebrzydowskiego i Lubomirskiego, albo też były szlachetne, lecz nie uwieńczone zwycięstwem, jak Konstytucja 3 maja. Zamach Piłsudskiego był pierwszą u nas rewolucją udaną i pozytywną, bo kładącą podwaliny nowego ustroju, skonkretyzowanego w Konstytucji z kwietnia 1935. Ale sama ustawa, choćby najlepsza, nie wystarczy; na jej gruncie musimy stworzyć system polityczny, zapewniający życiu polskiemu jednolity kierunek, celowość i dynamikę rozwoju.

Nacjonalizm, mit XX wieku, nie został przez nas należycie uaktywniony, nie został dotychczas wyzyskany w całej swej potędze uczuciowej i treściowej. Jest to zjawisko tem szkodliwsze, że równocześnie elementy skomunizowane prowadzą bardzo intensywną i zręczną akcję wichrzycielską. Zwłaszcza sfery artystyczne, ulegające wpływom moskiewskim, demoralizują myśl i wyobraźnię społeczeństwa polskiego. Są u nas grupy pisarzów, malarzy i aktorów, są książki i tygodniki literacko-artystyczne, które budzą niewiarę w podstawy cywilizacji europejskiej, niechęć do tradycji narodowej, nienawiść do religji i jej przedstawicieli a propagują „prawdę", świecącą ze Wschodu. Zbyteczne dodawać, że wśród tych snobów rewolucjonizmu, jest pokaźny odsetek Żydów.

Inteligencja polska musi zdobyć się na ostateczny wysiłek moralny. Musi przełamać sceptycyzm i chwiejność. Nie wolno tolerować i naśladować bolszewików, choćby uzdolnionych. Twórzmy nadal tylko własne idee i własne dzieła sztuki, tryskające z odwiecznych źródeł kultury polskiej. Wszystko, co staje na drodze twórczości narodowej, opartej na dorobku całych pokoleń, powinno ulec zniszczeniu, choćby kosztem chwilowego zubożenia produkcji artystycznej. **ZATRUTE KWIATY TRZEBA NISZCZYĆ TAK SAMO, JAK ZIELSKO I CHWASTY.**

Polskie sfery kulturalne, podzielone na koterje, w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa powinny się zdobyć na koncentrację, na „zestrzelenie myśli i duchów w jedno ognisko".

Wiadomości muzyczne

(ms). MUZYCY POLSCY WE FRANCJI I HOLANDJI. Od dłuższego czasu bawi we Francji dla poratowania zdrowia i dla celów artystycznych Karol Szymanowski, którego II. koncert skrzypcowy wykonano niedawno w Paryżu, obecnie zaś w najbliższym czasie opera paryska wystawi jego balet p. t.: „Harnasie". Podobnie jak w Luxemburgu i w Maastricht w Holandji, tak i w Liege odbyły się dyrygowane przez G. Fitelberga koncerty z programem polskim, zawierającym dzieła M. Karłowicza, R. Palestra (Lwowianina), F. Łabuńskiego i K. Szymanowskiego, który osobiście wykonał partję fortepianową w swej IV. symfonji (La Symphonie concertante), podobnie jak w swoim czasie we Lwowie. — Dla celów artystycznych przebywa w Paryżu również R. Palester, którego utwór symfoniczny p. t.: „Taniec z Osmolody", grany dotychczas w Anglji, Belgji i Francji, będzie wykonany w Barcelonie.

(ms). POLSKA MUZYKA W AMERYCE. Opera stolicy Argentyny, „Buenos Ayres" zapowiedziała wystawienie „Harnasiów" K. Szymanowskiego, w najbliższym sezonie. Opera stolicy Polski nie zapowiedziała premjery tego dzieła. — Obok Leopolda Stokowskiego odgrywają w życiu muzycznem Stanów Zjednoczonych dwaj inni polscy kapelmistrze: Artur Rodziński (Lwowianin), kapelmistrz Filharmonji w N. Jorku i Jerzy Bojanowski, kapelmistrz Filharmonji w Milwauke.

(ms.) POLSKI ROCZNIK MUZYKOLOGICZNY. Ukazał się I. tom Polskiego Rocznika Muzykologicznego za rok 1935 pod redakcją prof. dra Adolfa CHYBIŃSKIEGO, jako wydawnictwo Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie. Na treść tej publikacji, która posiada wyłącznie naukowy charakter i jako taka jest pierwszą w naszej muzykologji, składa się szereg prac z zakresu historji i etnografji muzycznej, oraz referatów naukowych. — Mgr. J. M. CHOMIŃSKI (Lwów) zajmuje się obszernie kompozycję paryskiego średniowiecznego Perotina (quadruplum „Sederunt"), Dr. M. Szczepańska (Lwów) w pracy o 12-głosowym „Magnificat" Mikołaja Zieleńskiego (ok. 1611), śledzi rozwój wpływów weneckich w muzyce polskiej od połowy XVI wieku, Mgr. P. J. Dunicz (Lwów) pracą o nieznanym kompozytorze polskim K. Pyrszyńskim (1718—1758) rozpoczyna serję swych studjów nad mało znaną muzyką polską XVIII. wieku. Dla historji kultury muzycznej polskiej w I. połowie XIX wieku nowe materjały przynoszą prace Dra H. Opieńskiego o nieznanych listach Józefa Elsnera, nauczyciela Chopina i Dra A. Simonówny o Pamiętnikach Józefa hr. Krasińskiego, jako źródle historji muzyki polskiej. Prof. Dr. Ł. Kamieński (Poznań) zajmuje się obszernie ludową muzyką kaszubską na podstawie pieśni zmówinowej z Kaszub południowych. Nadzwyczaj obfity jest w tym tonie Rocznika dział sprawozdawczy, w którym szczególną uwagę zwraca obszerny referat Dra L. Bronarskiego o najnowszej literaturze chopinowskiej i długi szereg referatów Doc. Dra J. Pulikowskiego o europejskich i pozaeuropejskich publikacjach z zakresu muzykologji porównawczej. Szereg fachowych referatów wyżej wymienionych autorów oraz kilku innych zamyka cenną publikację, której II. tom, za rok 1936 znajduje się w druku.

(ms.) POMNIK I. J. PADEREWSKIEGO, dłuta Blacka, ma stanąć w Paryżu. Fundusze na ten cel powstały ze składek kulturalnych sfer społeczeństwa francuskiego, dającego wyraz wdzięczności za wierną przyjaźń Paderewskiego dla Francji. Wśród ofiarodawców znajdujemy nazwiska słynnych polityków, pisarzy, muzyków, generałów i t. d.

(ms.) JACQUES THIBAUT, wielki skrzypek francuski, koncertował ze zwykłym sukcesem w Warszawie i Krakowie. Czytając korespondencje muzyczne z polskich miast, n. p. w „Muzyce Polskiej", dowiadujemy się, ilu słynnych obcych wirtuozów i kapelmistrzów koncertuje w tych miastach, lecz do Lwowa nie przybywa. Do nich należał i Thibaut. Widocznie nikt ich dla Lwowa nie zjednał.

ADAM KOZŁOWSKI

Z BLISKIEGO MORZA

(Oryginalny reportaż „Dziennika Polskiego")

NA REDZIE W GDYNI.

Ruszamy na morze. Jeszcze raz spoglądam na błyszczący różnokolorowemi światłami port gdyński i pełen oczekiwania przygód i burz morskich, których nigdy nie będzie, przechodzę na dziób statku, aby zachłysnąć się świeżem morskiem powietrzem. Znowu spędzę kilka dni na morzu, które zaspakaja drzemiącą w każdym człowieku żądzę przygód.

BAŁTYCKIE MYŚLI O KOLUMBIE

Południe. Dziś słowo to straciło zupełnie znaczenie, ale dawniej za czasów Kolumba, było to słowo prawie że magiczne. O tej bowiem porze robiło się obserwacje astronomiczne, które były podstawą nawigacji przez następne 24 godziny, o tej godzinie określało się pozycję statku, o tej godzinie nieraz decydowały się losy statku i jego załogi. Dlatego też prowadziło się zapisy w dzienniku okrętowym od południa. Dziś kiedy rozporządzamy taką ilością różnych przyrządów nawigacyjnych, że pozycję możemy określić w każdej chwili, południe nic nie znaczy. Zapisy w dziennikach prowadzi się od północy. Wszystkie marynarki handlowe, nawet tak konserwatywna jak angielska, zaczynają zapisy od 12 w nocy. Tylko nasza marynarka, chyba jedyna na świecie, prowadzi jeszcze zapisy w dzienniku od 12 w południe. Nie znaczy to wcale, że szanujemy nasze tradycje, — nie. Od początku istnienia naszej marynarki prowadziło się zapisy od północy. Dopiero w tym roku wyszło nowe rozporządzenie zmieniające nowoczesną ustawę na przestarzałą. Dlaczego? Tego chyba nikt nie wie. Może dlatego, że stan naszej floty przypomina stan floty Kolumba, a może poprostu jakiś tam szczur lądowy we „władzach centralnych" czytał opowieści o korsarzach, czy o dzielnych żeglarzach - odkrywcach i tak się temi rzeczami przejął, że postanowił wprowadzić dawne zwyczaje do dzisiejszej marynarki.

KANAŁ KILOŃSKI, DEUTSCHLAND ERWACHE!

Kilonja. Baza operacyjna marynarki wojennej Niemiec. Widać zdala, stojące w porcie krążowniki i torpedowce. Obok nas przepływa łódź podwodna. Nie tak dawno jeszcze, stało tu kilka tylko jednostek wojennych, dziś jest ich kilkadziesiąt. Kto wie czy wkrótce nie będzie ich kilkaset. W każdym razie Niemcy się zbroją i z dnia na dzień rosną w potęgę. Odradza się jeszcze jeden imperializm.

Wpływamy do śluzy. Wszystkie budynki oblepione afiszami przedwyborczemi: „Wódz dotrzymał słowa, — Niemcy dziękują mu 29 marca", „Marynarze! głosujcie w Holtenau". Na każdem nadbrzeżu znajduje się lokal wyborczy. Sprytni Niemcy wiedzą, że każdy statek w celu zmniejszenia kosztów opuszcza port przed niedzielą. W niedzielę jest też największy ruch na morzu, a także w kanale. Przepływa tędy około sto statków, a z tego połowa niemieckich. Każdy marynarz może oddać głos. I napewne go odda.

Przybijamy do nadbrzeża. Oczekuje nas makler i tłum sprzedawców. Można tu kupić wszystko od papierosów począwszy, na wiecznych piórach skończywszy. Ledwie zdołaliśmy rozejrzeć się po Holtenau, już zsiada ze statku makler i zabiera ze sobą listy do żon, matek i ukochanych. Śluza otwarta, wpływamy do kanału.

KORSARZE MORZA PÓŁNOCNEGO

Telegraf maszynowy zadzwonił: stop. Posłuszny jak robot, mechanik wykonał rozkaz. Ale manewr na pełnem morzu zastanowił mnie. Wybiegłem na pokład dowiedzieć się, co to wszystko znaczy. Dowiaduję się, że będziemy brali pilota. Ponieważ ujście Skaldy leży w Holandji, a droga nią prowadzi do Belgji, dopuszczeni są do pilotażu Belgijczycy narówni z Holendrami. Aby nie oddać statku Belgom, piloci holenderscy wyjeżdżają do statku latarniowego Maas, oddalonego o 50 mil od ujścia Skaldy i tu nieraz cały dzień „polują na statki". Takie dziwne cuda sprawia konkurencja.

O POLSCE PRZY BRZEGACH HOLANDJI

Na sterze stoi starszy marynarz. Jego opalona twarz i dziwny błysk w oczach, w których zawarte jest umiłowanie morza, oraz niesłychana precyzyjność ruchów, każą przypuszczać, że mamy przed sobą prawdziwego „wilka morskiego", z krwi i kości. I tak też jest. Jego postać i niesłychanie inteligentne uwagi, zdradzające doskonałą znajomość stosunków morskich zwróciły już dawno moją uwagę. Jest to oficer marynarki handlowej. Ukończył szkołę morską i pełen zapału ruszył na morze. Dziesięć lat już spędził na morzu, przejechał prawie cały świat i dalej pływa jako starszy marynarz, mimo iż oddawna ma w kieszeni dyplom porucznika. Ale woli to, niż zginąć z głodu. Najważniejszem jest to, że takich, jak on jest więcej. Szkoła morska produkuje coraz więcej polskich oficerów marynarki handlowej, ale stocznie nie produkują dostatecznej ilości statków polskich. Budowa „Piłsudskiego" i „Batorego", wstrzymała na kilka lat rozbudowę małych stateczków handlowych. Bezrobocie wśród oficerów marynarki wzrasta z dnia na dzień. Awanse wstrzymano, o dostaniu nowego miejsca nikt marzyć nie może. Rodzi się „kwestja społeczna" na morzu.

VLISSINGEN.

Przed nami rozpościera się pasmo różnokolorowych świateł. Jedne mrugają do nas zalotnie, drugie świecą stale majestatycznie, niezmiennie. W dali zarysowują się powoli kształty miasteczka. To Vlissingen. Jakby dla zadokumentowania swej holenderskości wita nas konturami, tak doskonale nam znanego, wiatraka. Dziwne to miasteczko, jakże niesłychanie charakterystyczne dla Holandji. W lecie znajdują tu spokój i ciszę roje Anglików, udających się na wywczasy, w zimie mieszkańcy tutejsi utrzymują się z pracy w stoczni. Holenderzy budują tu dwa duże 10.000 tonowe motorowce i motory dla 16.000 tonowego transatlantyka. Morze jest dziś ich jedynem źródłem utrzymania. Gulden stoi dziś bardzo wysoko. Po spadku funta, Anglja przestała być odbiorcą kwiatów i truskawek holenderskich, z ogrodnictwa więc Holandja nie może ciągnąć zysków. Dlatego też idzie na morze. Frachty morskie idą wgórę. Zaczyna nastawać konjunktura na morzu. A konjunkturę na morzu Holendrzy świetnie potrafią wyzyskać.

ZIEMIA! ZIEMIA!

Wpływamy w nocy do portu świecącego tysiącem świateł. Jak w bajce podnoszą się przed nami i opuszczają poruszane niewidoczną ręką, zwodzone mosty. Przybijamy do nadbrzeża. Nikt na nas nie czeka. Nie oglądamy zaspanej twarzy maklera, ani ponurego oblicza urzędnika celnego. Celnicy, makierzu, załadowcy śpią teraz. Tu pracuje się tylko 8 godzin dziennie, a nie 24 jak u nas.

RAY VENTURA — AKTUALNY.

Spragniony wiadomości ze świata, kupuję lokalną gazetę. Jakżeż zupełnie odrębny charakter posiadają tutejsze dzienniki. Żadnych tytułów, niema w nich szumnych wszystkie nagłówki drukowane małemi literami znikają prawie w tekście. Znalazłem tylko jeden artykuł o okupacji Nadrenji, noszący szumny tytuł: „Tout va très bien, Madame la Marquise". Jest to tytuł popularnej dziś w Paryżu piosenki granej przez Ray Venturę. Słowa jej są osnute na tle znanej anegdotki, w której Markiza zapytuje starego lokaja co się dzieje na wsi, na co otrzymuje odpowiedź, że wszystko jest w porządku, tylko koń zdechł. A koń zdechł, bo się stajnia paliła, a stajnia się paliła, bo dwór się palił, a dwór się palił, bo markiz popełniając samobójstwo strącił płonącą świecę na dywan. Pozatem wszystko jest w porządku. Zupełnie tak samo jest z okupacją Nadrenji. Niemcy zajęły Nadrenję i zbroją się, ale pozatem „Tout va très bien, Madame la Marquise".

Wieczór. Rozświetliła się Bruksela tysiącem różnokolorowych świateł. Ulicami przeciągają tłumy ludzi udających się na zakupy. Auta mkną za autami. Coraz to piękniejsze, coraz droższe. Bieda chyba mieszka za miastem. Mieszam się z tłumem kupujących i zwiedzam wielkie magazyny. Ponieważ niszczy one drobne kupiectwo, spotkały się z walką ze strony „classe mayenne". Zwłaszcza właściciele małych knajpek starają się usilnie o odebranie magazynom pozwolenia na prowadzenie restauracyj i kawiarń. Jak skończy się ta walka, trudno przewidzieć, prawdopodobnie jednak „classe moyenne" wywalczy swe prawa. „Petit bourgeois" zbyt silnie tkwi w duszach Francuzów i Belgów.

W PORCIE ANTWERPJI.

W porcie szalony ruch. Tysiące sprawnych rąk ładuje towary na statki, które powiozą je hen do dalekich krajów, do Konga, Indyj czy na Daleki Wschód. Jeszcze wczoraj była Antwerpja trzecim portem Europy, dziś z zastraszającą szybkością wysuwa się na drugie, potężnie zagrażając Hamburgowi. Wałęsam sęi po porcie. W małej księgarence znajduję wśród Wallace'ów i Oppenheim'ów, flamanckie wydanie Sienkiewicza „Bartek de Overvinnar". Zrobiło mi się dziwnie przyjemnie. Idę dalej. Przystaję na chwilę przed statkiem, ładującym drobnicę. Podziwiam zręczność załadowców. Ładują kranem i windami równocześnie. Kiedy my dojdziemy do takiej wprawy? Może wtedy, gdy będziemy tyle lat pracowali co oni, gdy będziemy mieli za sobą tyle pokoleń sztanerów, co oni mają. Skończono ładowanie. Za chwilkę potężny smok morski ruszy w daleką podróż do Ameryki Południowej, do Rio, do krainy moich marzeń. Oh, gdyby tak popłynąć na nim! Eh, co tam, jeszcze nie wieczór.

CZARNI ŚPIEWAJĄ NA SKALDZIE.

Stoimy na kotwicy przed śluzą na Skaldzie. Obok nas stoi jakiś statek angielski. Załogę jego tworzą czarni. Właśnie jest pora obiadowa. Jakiś murzyn w niebieskim roboczem ubraniu, śpiewa zachrypniętym głosem smutne pieśni z plantacyj amerykańskich. Z tych pieśni pełnych nienawiści do Białych wyszedł „jazz-hot", który opętał całą Amerykę i Zachód Europy. Music-halle Francji, Anglji i Ameryki pełne są murzyńskich orkiestr i śpiewaków. Publiczność, wytworna, biała publiczność, uwiedziona czarem egzotycznej muzyki znosi tych artystów z Bożej łaski ze sceny, wśród braw, jakich napewno nie miał żaden z białych. Tych murzynów, którzy wczoraj nie byli ludźmi, dziś noszą na ramionach. W Brukseli pokazywali mi Belgowie w jednem z kin przy Anspach'u, rzeźby murzynów z Konga, napewne z większym pietyzmem i entuzjazmem, niż działa Rubensa. Zaczynamy szaleć za czarną kulturą. Milcząca dotychczas rasa, zaczyna mówić. Ciekaw jestem co powie?

POWRÓT.

Znów jestem na morzu. Jest cudownie spokojne. Jest zupełnie podobne do Zatoki Meksykańskiej w opisie Aldonsa Huxleya: „Była gładka i ciemno - niebieska i kunsztownie sfałdowana na lekkim podmuchem wiatru. Zdawało się, że ślizgamy się po nieskończonej powierzchni niebieskiej skóry kozłowej, po bogatej, królewskiej oprawie jakiegoś kolosalnego foljału. Książka, pomyślałem, patrząc na szlak. I co jest w niej napisane? Quien sabe? Kto wie?"

Odkrycie nowego grobowca faraonów



Prace wykopaliskowe u stóp piramid w Egipcie trwają nadal. Ostatnio prof. Selimowi Hassanowi udało się odkryć nowy grobowiec faraonów, w którym znaleziono mumję królowej z przed 5.000 lat. Na głowie miała królowa koronę ze złota. Trumnę królowej zdobiło około 800 drogocennych klejnotów. Ilustracja przedstawia ogólny widok terenu, na którym dokonano odkrycia grobowca. Wejście do grobowca oznaczono krzyżykiem.

MARJA SZCZEPAŃSKA

Ottorino Respighi

(1879—1936)

Jeden z najwybitniejszych kompozytorów włoskich doby współczesnej, zmarł przed tygodniem, po długotrwałej chorobie, mimo wszelkich wysiłków lekarzy, pragnących uratować wielkiego artystę dla sztuki rodzimej. Respighi urodził się w Bolonji w r. 1879 i był uczniem Martucciego, jednego z wybitnych również włoskich kompozytorów instrumentalnych. Dalsze wykształcenie na polu kompozycji zawdzięczał studjom u Mikołaja Rimskiego - Korsakowa w Petersburgu, oraz u M. Brucha w Berlinie. Respighi był profesorem, a przez pewien czas dyrektorem Liceo di Santa Cecilia w Rzymie, ucząc kompozycji, jako następca innego wybitnego kompozytora włoskiego i wielkiego organisty Enrica Bossiego. Respighi, podobnie jak prawie każdy włoski kompozytor, stworzył szereg oper (między niemi n. p. głośną w swym czasie operę dla teatru marjonetkowego Podrecca p. t.: „La bella addormentata nel bosco"), głównym jednak terenem jego twórczości była muzyka symfoniczna, wymagająca we Włoszech, po długim okresie niemal wyłączności operowej, szczególnej pieczy kompozytorów włoskich. Szereg suit, a przedewszystkiem poematów symfonicznych Respighiego istotnie zasilił znacznie włoską muzykę symfoniczną. Zwłaszcza jego poematy: Le Fontane di Roma (1917), I Pini di Roma (1924), Feste di Roma (1928), opiewające piękno nastrojowe Wiecznego Miasta, następnie Prima veraz i koncert skrzypcowy zwany Concerto Gregoriano (1922, oparty na melodjach gregorjańskich), oraz orkiestrowe „Antiche Arie e Danze italiane", wykonywano prawie wszędzie i poza Włochami. (P. Radjo transmitowało je klika razy z Warszawy). Mimo niezaprzeczalnych wpływów symfonicznej muzyki francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej, muzyka Respighiego posiada włoski narodowy charakter. Z pełną świadomością dążył Respighi i jego grupa do odrodzenia włoskiej muzyki instrumentalnej z wspaniałej muzyki kameralnej i orkiesrowej Włoch w XVII i XVIII wieku. Kierunek jego twórczości posiadał swe źródło zarówno w impresjoniźmie francuskim jak i konstruktywiźmie, prowadzącym do klasycyzmu. Rozbieżność tych dążeń widoczna jest w niektórych jego dziełach zarówno symfonicznych, jak i kameralnych. Wraz z Alfredem Casellą, Franceskiem Malipiero i Ildebrandem Pizzettim reprezentuje Respighi symptomatyczny zwrot, jaki dokonał się w muzyce włoskiej poza jej operą pod wpływem głównie muzyki symfonicznej i kameralnej obcej, ponieważ muzyka włoska czasów poprzednich nie posiadała twórców mogących dać nowe wartości w tej dziedzinie. Młodsza generacja włoskich kompozytorów udowodni, o ile ideje zaszczepione przez wymienionych 4 znakomitych kompozytorów Italji posiadają wartość żywotną.



Ottorino Respighi

Z ruchu wydawniczego

Znany muzykolog, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Łucjan Kamiński, wydał świeżo staraniem Instytutu Bałtyckiego i z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej zbiór pieśni, śpiewanych do dnia dzisiejszego na Pomorzu i to w szczególności na Kaszubach południowych.

Zbiór, który nosi tytuł: „Pieśni ludu pomorskiego i pieśni z Kaszub południowych" jest pierwszym tomem obszerniejszego wydawnictwa, które ma objąć z czasem całe Pomorze. Narazie mamy tu plon zebrany przez autora na Kaszubach, czyli z ziemi Zaborskiej, obejmujący 285 pieśni, które w rozmaitości swej i różnorodności dają pewne wyobrażenie o bogactwie ludowej pieśni pomorskiej.

Tematem ulubionej pieśni jest oczywiście odwieczny motyw miłosny. Zaloty, zawody miłosne, żale zdradzonej dziewczyny — około tych tematów snują się różnorodne wersje. Liczne są również pieśni obrzędowe (na dożynki, wesele, sobótki i kolędę), śpiewane opowieści oraz pieśni żartobliwe i satyryczne. Pieśni różnych zawodów i stanów, pieśni, przyśpiewki i tańce do hulanki i zabawy oraz nieliczne pieśni kościelne dopełniają zbioru.

Wartość dzieła podnosi niezwykle staranna szata graficzna.

* * *

Ukazała się na półkach księgarskich praca Władysława Gindricha, p. t.: „Jan Kiliński i jego czasy". Postać bohaterskiego szewca pułkownika, potraktowana jest na obszernem tle historycznem. Książka zawiera następujące rozdziały: Rozdział 1-szy — Okres do Sejmu Czteroletniego; 2-gi — Sejm Czteroletni i Konstytucja 3-go Maja; 3-ci — Jan Kiliński na tle epoki; 4-ty — Siły zbrojne obu stron; 5-ty — Insurekcja warszawska; 6-ty — Od zakończenia insurekcji do kapitulacji Warszawy; 7-my — Dalsze losy Kilińskiego.

Książka jest obficie ilustrowana. Wobec niedawnych uroczystości ku czci Kilińskiego, praca p. Gindricha staje się szczególnie aktualna.

* * *

Nakładem Instytutu Śląskiego ukazała się praca p. Anieli Kozłowskiej (z serji Śląsk, ziemia i ludzie) p. t.: „Szata roślinna woj. śląskiego". Jest to piąty zkolei tom geograficzno - kulturalnej monografji województwa śląskiego, poświęcony omówieniu flory. Autorka charakteryzuje w nim kolejno trzy regjony florystyczne województwa: Beskidy, Pogórze i Śląsk Górny, dając w zakończeniu pogląd na pochodzenie i dzisiejsze ukształtowanie się szaty roślinnej. Książeczka ozdobiona jest pięknemi ilustracjami fotograficznemi ciekawszych roślin Śląska.

„Marconiterapja"

Guglielmo Marconi w wywiadzie udzielonym pismu „Lavoro Fascista" na temat zastosowania fal krótkich w lecznictwie czyli „marconiterapji" udzielił następujących informacyj: „Fale krótkie zastosowane w lecznictwie przyniość mogą wielkie korzyści. Już obecnie sporządzone zostały precyzyjne aparaty, które działają skutecznie i pewnie. Stosuję na sobie samym marconiterapję i odczuwam dużą ulgę. Gdy jestem zmęczony pracą, zastosowanie fal krótkich usuwa wszelkie zmęczenie i ożywia energję".

Co do fal krótkich w ogólności, Marconi oświadczył, że czyni nad niemi dalsze eksperymenty, które doprowadzą niechybnie do nowych odkryć. Dotychczas udało mu się na mikrofalach uzyskać transmisję na przestrzeni 250 —290 klm. Na przestrzeni 100 km, niema już wogóle żadnych trudności w przenoszeniu mikrofal. Wyniki osiągnięte na tem polu są całkowicie zadawalające.

Co do telewizji, Marconi oświadczył, że fale krótkie umożliwią niebawem transmisje obrazów na największe odległości, dochodzące do kilku tysięcy kilometrów. Również w tej dziedzinie spodziewane są dalsze świetne wyniki.

———

MARJA WRZEŚNIEWSKA

HISTORJA NIEGDYSIEJSZA

Tej nocy gwiazdy pachły jak kwiaty. Opadały z granatowego nieba na rozhuśtane czuby drzew i bieliły się wśród lasu niczem pąki rozkwitających chryzantem. Skrzenie gwiazd na wierzchołkach sosen, ciche buczenie drzew, plusk wody toczącej się z kamienia na kamień, jęk zbudzonej nagle kani — to wszystko tworzyło muzykę nocy. Powietrze wpadające przez otwarte drzwi balkonu do pokoju drżało od tej muzyki, jak ostatecznie napięta struna. Szło przez pokój ostrym powiewem, budząc raz po raz Molli z jej psiego, skudłaczonego snu. Szeptało: „Molli, Molli, niosę ci pozdrowienie od czarnej nocy. Niosę ci pozdrowienie z wysokich gór. Rusz się suko ospała. Niech zawrze w tobie szlachetna krew szpiców. Molli, Molli". Gruba Molli uniosła leniwie łeb i spojrzała w niebo. „Molli, Molli" wołało powietrze. Położyła po sobie uszy z niepokojem — oto jakiś kot zamiauczał marcowo, tęskliwie, a potem męski głos krzyknął nakazująco:

— Molli, chodź tu.

Dźwignęła się i ruszyła niechętnie na balkon. Mężczyzna zwrócił ku niej twarz, o ostrym wydłużonym nosie i cienkiem pasemku warg.

— Czy nic nie widzisz, Molli?

Drgnęła usłyszawszy ten zduszony, niespokojny głos. Wskoczyła na fotel i utkwiła oczy w głębi parku. Mężczyzna przechylił się przez balustradę balkonu i nadsłuchiwał.

Ktoś szedł przez park. Kroki pod któremi chrzęścił żwir, ścieżki były lekkie, młodzieńcze.

— Czy nic nie widzisz Molli? — zapytał gwałtownie mężczyzna.

Kroki stawały się coraz głośniejsze i wyraźniejsze. Niepokoiły swą brutalną sprężystością, stanowiły silny kontrast z tą nocą migocącą gwiazdami, granatową, miękką. Kroki zatrzymały się przed bramą. Rozległ się trzask zapalanej zapałki, potem zadźwięczał dzwonek.

Rozczochrany wyrostek stanął wyczekująco w drzwiach balkonu.

— Józefie... nie wpuścić. Nie wpuścić go. Niema mnie. Rozumiesz? Powiedz, żeby wrócił na stację — zaszeptał mężczyzna i przygnął plecyma do ściany balkonu. Słuchał.

Wyrostek schodził ciężko z pierwszego piętra. Z trzaskiem otworzył klapę judasza i krzyknął:

— Czego?

— Czy doktór Konrad jest w domu?

— Czego?

— To ty Józefie? Otwórz mi przedewszystkiem. Następnie powiedz bratu, że przyjechałem i od stacji idę pieszo. Dlaczego nie wysłaliście koni?

— Czego?

— Może mnie wpuścisz? — wzburzonym głosem zapytał młodzieniec.

— Mama nakazane nie wpuszczać pana inżyniera. Pan doktór powiedział, że niema w domu i żeby pan wracał na stację. Dobranoc — oznajmił flematycznie służący, zatrzasnął okienko judasza i począł ciężko wspinać się na schody.

Młodzieniec dobijał się przez chwilę. Kopał butami bramę, podpierał ją ramieniem jakby chcąc podważyć. Brama nie ustępowała. Młodzieniec zaklął głośno. Zadzwonił.

I wtedy Molli, patrząc w gwiazdy i w księżyc, i nadsłuchując muzyki nocy, wzywającej ją ku sobie — i wreszcie — zdenerwowana nagłym hałasem zawyła cicho. Dłoń mężczyzny opadła na pysk Molli jak kaganiec.

— Cicho!

Lecz Molli jeszcze raz zawyła do gwiazd, mimo, że dłoń mężczyzny ściskała jej pysk wściekle, histerycznie.

Po chwili snop światła rzucony przez młodzieńca z latarki elektrycznej, pobiegł zachłannie w park, podbielił pnie drzew, przesunął się klombami, zakrytemi jeszcze gałęziami i słomą i z bezczelną pewnością siebie ugrzązł na balkonie. Objął swemi mackami Molli i skurczoną postać mężczyzny, przelepionego jak cień do ściany.

— Konradzie! — słowo to pełne było wyrzutu i zniecierpliwienia.

— Konradzie, czy nie otrzymałeś mojej depeszy? Dlaczego sam, nie

LITERATURA I REKLAMA

Czy artystom — literatom i malarzom — wolno używać swojej sztuki dla celów reklamy? W zasadzie — nie, praktycznie — tak. Zasadniczo, artysta nie powinien mieć nic wspólnego z handlem w chwili tworzenia. Jego jedyną troską ma być wybór tematu, odpowiadającego osobistym zamiłowaniom, oraz traktowanie go zgodnie z dążeniami artystycznemi i odczuwaniem.

Te wzniosłe zasady możnaby jednak zastosować w praktyce tylko w takiej szczęśliwej epoce, w którejby kwestje materjalne odgrywały rolę podrzędną. Tymczasem żyjemy w czasach trudności ekonomicznych i ograniczeń budżetowych, skutkiem których artyści muszą się zdecydować na zjeście ze swych piedestałów i zmieszanie się z szeregami zwykłych zjadaczy chleba, walczących o byt. Dlategoto artyści, cieszący się największem uznaniem publiczności oswoili się — u nas może mniej niż zagranicą — z myślą wyzyskania swoich talentów dla celów reklamy.

Myśl nie jest nowa; początkowo jednak autorzy reklamowali tylko swoje własne książki. Balzac naprzykład, zamieszczał w prasie komunikaty następującej treści: „...Jakiż pierwszorzędny talent naratorski! Co za werwa, co za dowcip! Jaka nieustępliwość i odwaga w piętnowaniu zgnilizny naszej cywilizacji. Czytajcie „Baśnie filozoficzne" Balzaca". Tę własnoręczną notatkę autora można oglądać w paryskiej kolekcji autografów... Pilnie reklamowali się również Wiktor Hugo, Stendhal i Dumas ojciec. Autor „Monte - Crista" zamawiał u rysowników ilustracje satyryczne, za które ich sowicie wynagradzał. Słynny Mallarmé, pierwszy przyjął zamówienie na inserat, reklamujący pewną paryską firmę kolonjalną. Dołączył doń przepis na konfiturę z kokosu.

Niezwykle charakterystyczna jest historja powstania głośnej „Chaty wuja Toma", pani Beecher-Stowe. W epoce, w której Amerykanie północni przygotowywali się do wojny secesyjnej, szukali sposobów zrujnowania Stanów południowych, znajdujących się w pełnym rozkwicie. Najskuteczniejszym środkiem byłoby zniesienie prawa, pozwalającego im na zatrudnianie czarnych niewolników. Operacja ta musiała się dokonać w imię wzniosłej zasady humanitarnej.

Wówczas to, „szczęśliwym zbiegiem okoliczności" ukazała się wzruszająca powieść pani Beecher - Stowe o biednych, poczciwych murzynach, o okrucieństwie tych, którzy ich eksploatują, wreszcie o konieczności zniesienia niewolnictwa. Propaganda moralna i reklama na rzecz tej książki, prowadzona w Stanach Zjednoczonych i krajach europejskich była uparta i wytrwała. „Chata wuja Toma" rozeszła się na obu półkulach, w miljonach egzemplarzy. Gdy opinja świata ukształtowała się podług życzeń Amerykanów północnych, ani jeden głos nie podniósł się w obronie Stanów południowych, których plantacje bawełny i trzciny cukrowej stanęły u progu ruiny wobec masowego odpływu rąk roboczych.

Niedługo potem powstała w Stanach Zjednoczonych „Obsługa reklamowa wydawców" (Publishers Booklet Advertising Service). Pewnego dnia, klijenci restauracyj i kawiarń Nowego Jorku, znaleźli w dwunastu z tych zakładów, położony obok jadłospisu, pierwszy rozdział „Wiecznego kawalera", ostatniej powieści Anny Barish. Rezultaty były zachęcające. Wówczas w całej Ameryce zaczęto naśladować pomysłowego inicjatora.

Coraz częściej też, w miarę wzrastającego zrozumienia skuteczności reklamy, zaczęto zamawiać u pisarzy teksty reklamowe. Znakomity Francuz, Paul Valéry poświęcił pewnemu gatunkowi stołowej wody mineralnej specjalną broszurę, zatytułowaną „Woda", istne arcydzieło talentu literackiego, dobrego smaku i dowcipu. Edmund Rostand przyczynił się zgrabnym wierszem do popularności wina Mariani. Najpoczytniejsi pisarze francuscy doby obecnej, jak Paul Morand, Colette, Roland Dorgelés, Tristan Bernard, Marcel Prévost układają teksty reklamowe dla fabryk samochodów, dla magazynów konfekcyjnych, czy dla zakładów gastronomicznych. Ułożenie odpowiedniego tekstu nie jest rzeczą łatwą. Niedawno jeden z większych zakładów konfekcyjnych w Paryżu ogłosił konkurs na reklamę, zapraszając doń literatów i dziennikarzy, uchodzących za najdowcipniejszych ludzi stolicy. Podczas gdy wszyscy oni męczyli się nad ułożeniem odpowiedniego tekstu, w skrzynce na reklamacje — umieszczonej w sklepie — znaleziono najlepszą pracę, której autorem był, jak się okazało, pewien szofer...

Pierwsze publikacje reklamowe zostały przez amatorów książek przyjęte z lekkiem zgorszeniem. — Handel ma swoje prospekty i katalogi. Niechże się niemi zadowala. Równocześnie jednak spostrzeżono się, że ten rodzaj publikacyj, zwłaszcza od czasu wielkiej wojny, interesuje bibljofilów. Wybór czcionek, ilustracje, zestawienie kolorów, winjety, okładki, wreszcie tekst — wszystko to wzbudzało pewne zainteresowanie, nakazywało szacunek.

Kilka wielkich drukarni, specjalizujących się w tego rodzaju wydawnictwach, złożyło parę cennych kolekcyj. I oto pewnego dnia, kompletna kolekcja katologów, któregoś francuskiego handlarza win, została sprzedana za cenę tysiąca pięciuset franków. Tysiąc pięćset franków — za pół tuzina małych książeczek, które kupiec darmo rozdawał honorowanym klijentom! Cyfra ta stała się jakgdyby rewelacją. Uświęciła za jednym zamachem wartości artystyczne tego rodzaju wydawnictw.

Publiczność mimo wszystko buntowała się przeciw tej utylitaryzacji talentów. W rzeczywistości jednak, ma ona wiele dobrych stron. Wyzwalając artystę od trosk materjalnych, daje mu możność poświęcenia się ideałowi, którego realizację uniemożliwia absorbująca walka o chleb powszedni.

OEMA

Na zdobycie Mount Everest'u

Śladami piątej angielskiej ekspedycji

Po raz piąty wyruszyła angielska ekspedycja na zdobycie góry Mount Everest, najwyższego szczytu świata, wynoszącego 8840 metrów. Turyście, który stanie na szczytach Darjeeling, oddalonych zaledwie 150 km od Mount Everest'u zdaje się, że trud osiągnięcia tej góry jest niezbyt wielki — niestety, pomiędzy temi górami leży niezawisłe państwo Napol, które wszelakiemi środkami broni swych granic i nie pozwala na ich przekroczenie stopie Europejczyka. Podejście zaś do Mount Everest'u od północy zależy od zgody Dalai - Lamy w Lhosa, która to zgoła użyczana bywa nader rzadko, gdyż wierni Lamaiści wszelakie próby zdobycia szczytu „boginimatki gór" uważają za świętokradztwo.

Zaledwie nieliczne są zakątki na kuli ziemskiej, których nie dotknęła stopa ludzka — są to więc bądź gęste dżungle, bądź też nietknięte stepy, bądź wreszcie arktyczne, niedostępne śniegi, których przeszkody kładą na każdym kroku turysty. Z temi wszystkiemi przeszkodami liczyć się musi śmiałek wyprawy na Mount Everest. Stają mu więc na przeszkodzie i gorące dżungle Sikkim i pustynia Tybetu i śniegami okryte zbocza gór i podbiegunowe mrozy i północne mgły i szalejące burze i techniczne warunki pokonywania śniegów i wspinanie się po stromych szczytach, gdzie rzadkie powietrze wymaga przy każdym kroku wysiłku aż pięciu oddechów.

Gdy w r. 1921 pierwsza wyprawa podjęła swą akcję, spotkała się z powodu spóźnionej pory roku ze zbyt dotkliwemi przeszkodami. Gwałtowne burze śnieżne pozwoliły świadkom na wspięcie się do wysokości zaledwie 7100 metrów. Kolejna ekspedycja, podjęta w roku następnym wyruszyła o dwa miesiące wcześniej a rozbicie namiotów nastąpiło na wysokości 7770 metrów, zaś badacze Mallory, Norton i Somervvell dotarli do 8224 metrów, poczem „złamani na duchu" zdecydowali się na odwrót. W kilka dni turyści: kapitan Finch i Geoffrey Bruce osiągnęli wysokość 8320 metrów a w raporcie swoim podali, że zaniechali dalszego pochodu, gdyż groziła im śmierć lodowa. Szczyt oddalony był od nich zaledwie 800 metrów w linji powietrznej. Trzecia wyprawa zakończyła się tragicznie, gdyż siedmiu tragarzy zasypała niespodzianie lawina.

Ekspedycja w r. 1924 już u pierwszych kroków spotkała z nader poważnemi trudnościami natury atmosferycznej. Burze nie pozwoliły na rozbicie obozu na wschodniej ścianie Rungu-ku, a ekspedycja musiała cofnąć się z obozem o poważną przestrzeń wstecz, by zabrać nowe siły. Obóz szósty rozbił namioty na wysokości 8168 metrów, zaś turyści doszli do 8.570 metrów, skąd zmuszeni zostali do powrotu.

Dnia 7 czerwca George Mallory i Andrew Irvine opuścili obóz i wspięli się na poważną odległość, dzielącą ich od szczytu zaledwie 200 metrów. Niestety, mgła i burze nie pozwoliły na dalsze obserwowanie ich wspinań a fachowcy stwierdzili, że spadli oni w przepaść.

Ekspedycja w r. 1932 wyruszyła w drogę o dwa tygodnie wcześniej od zeszłorocznej, lecz i tej wyprawie stanęły na przeszkodzie gęste mgły i zawieje śnieżne. Członkowie obozu szóstego Wymu Harris i Wager doszli do wysokości, którą w r. 1924 osiągnął Morton. Dnia 1. czerwca F. S. Smythe doszedł do tej samej wysokości, świeży jednak śnieg przeszkodził dalszemu pochodowi. Po wielkich trudach członkowie ekspedycji powrócili do obozu I-go, szykując się do następnego etapu wyprawy. Zamysły ich jednak sparaliżowały olbrzymie opady śnieżne i gwałtowne burze.

W roku ubiegłym nieliczna grupa pokusiła się o zdobycie szczytu świata. Niestety, stoki gór pokryte były tak gęstemi śniegami, że zrezygnowano wreszcie z dalszych prób.

Czy obecnie zdoła się osiągnąć szczyt Mount - Everestu?

---

przyjechałeś do Warszawy? I co ma oznaczać, to trzymanie mnie przed bramą?

Mężczyzna rozkraczył się szeroko i jeszcze silniej podparł ścianę. Milczał.

— Konradzie — wybuchnął młodzieniec — czy i teraz.. i teraz będziesz zachowywał się tak potwornie? Nie myśl, że sam przychodzę do ciebie. Gdybym mógł, plunąłbym ci w twarz. To Anna błaga. Błaga być przyjechał na godzinę, na pół godziny. Czy i teraz, i teraz... nie potrafisz zdobyć się na przebaczenie? Na przebaczenie dla umierającej?

Konrad oderwał się od ściany i podszedł do barjery.

— Konradzie — głos młodzieńca zmiękł i stał się pokorny — pozwól mi porozmawiać z tobą. Dzisiaj nie można tych spraw załatwiać w taki makabryczny sposób. To jest już nie tylko nie humanitarne, lecz wprost bydlęce. Jeśli zatrułeś mnie życie swym uporem, to pozwól jej przynajmniej umrzeć spokojnie. Mimo wszystko jesteś jej mężem, ojcem jej dziecka, człowiekiem, którego kocha. Miej trochę litość dla Anny.

Konrad wpił się rękoma w barjerę i jak sęp, szczupły sprężony patrzył w mrok. Nerwy młodzieńca poczęły się rozprzęgać. Nieustępliwe milczenie Konrada, poczucie własnej winy i nieumiejętności przemówienia do brata, świadomość tego, że Anna czeka, czyniły jego głos raz groźnym, to znowu błagalnym.

— Przysięgam, że w niczem nie było winy Anny. Ja... ja.. podły brat, zły człowiek... moja wina. To ja namówiłem Annę, by ze mną uciekła. Ale czego ty właściwie chcesz? Przecież wiedziałeś jeszcze przed swoim ślubem, że kocham Annę. Że ją kocham... ech ty! ty To, że Anna umiera jest twoją zasługą, ty djable nieludzki. Jesteś lekarzem i dobrze wiedziałeś o tem, że ją zarażasz. Dlaczego nie leczyłeś Anny? Dlaczego ją nieodseperowałeś, dlaczego pozwoliłeś, by jej gruźlica doszła aż do nieuleczalnego stadjum? Tak! Anna uciekła ze mną, uciekła. Miała zgnić...

Mężczyzna na balkonie przechylił się przez poręcz i jakby przygotowywał się do strasznego, drapieżnego skoku.

Słowa młodzieńca bulgotały jak spieniona woda. Starał się je opanować, powstrzymać. Z krzyku przechodził do szeptu, z gróźb do błagania.

— Zaklinam się na miłość Chrystusa, którego kochać uczyła nas Matka, w którego wierzymy obydwaj, zaklinam cię na pamięć Matki, na życie twojego dziecka, Konradzie... przebacz!

Konrad napiął ciało, jak łuk, zawisł nad bratem nisko i nagle chrapliwym, nienawidzącym głosem zawołał:

— Złodzieju! Ach ty! złodzieju!

Krzyk uderzył z siłą w tamtego, wytrącił z rąk latarkę, podciął nogi. Zadrżał, przegiął się w prawo i w lewo, jak szmaciany pajac. Młodzieniec rzucił się do ucieczki. Biegł szybko przez park z trudem, chwytają oddech. Za nim leciał wrzask Konrada zły i szaleńczy. Przeszywał świstem powietrze tej wspaniałej, granatowej nocy, biczował młodzieńca po piętach.

— Złodzieju Złodzieju,

Cały ból człowieka samotnego, opuszczonego i zdradzonego przeżył się w tym dzikim okrzyku. W czerni nocy dudniły coraz słabiej i słabiej kroki młodzieńca.

Sosny, otaczające półkolem park, kłoniły się ku gościńcowi, wiernie towarzysząc cieniowi, biegnącego człowieka. Biły czubami w niebo, jakby zbierając stamtąd rozmigotane gwiazdy, a potem pochylały czuby ku ziemi, kładąc srebrne płaty na pościelisko zeszłorocznych badyli. — Zrywał się wiatr. Niewiadomo, skąd wypłynęły na granatowe niebo chmury i księżyc wpadł nieostrożnie w jedną z wyrw przez nie utworzonych. Rzeka chlupotała ciszej, powietrze przestało grać. Milkła muzyka nocy.

Molli pilnie łowiła uchem ostatnie dźwięki, a potem wsunęła się do pokoju i ciężko przewróciła się na bok. Ziewnęła leniwie.

Mężczyzna stojący na balkonie wyprostował się. Spojrzał na bielące się pasmo gościńca i nagle zaniósł się gwałtownym, suchotniczym kaszlem, który był podobny do łkania.

———

Walka trzciny cukrowej z burakiem „Naar t'suikerland"

Trzcina czy burak? Walka pomiędzy oboma temi surowcami toczy się wprawdzie dopiero 125 lat, mimo to, jednak skutki tej walki na odcinku gospodarczym są dość głębokie. Ostatnie dane notują 65 procentową światową produkcję cukru z trzciny, a 35 procentową z buraków.

Początków historji trzciny cukrowej szukać należy w kolonjalnej przeszłości Brazylji. Ten etap dziejów tego kraju, notuje nader bogate i ruchliwe życie w dziewiczych lasach tego kraju. Na ten okres przypada rozkwit dzisiejszego brazylijańskiego państwa Permanbuco. W pierwszej połowie XVI. wieku, cukier w Europie był nowością i nader rzadkiem zjawiskiem. Egzotyczny ten produkt zjawiał się wyjątkowo na biesiadnych stołach rycerskich zamków i uchodził specjalnie za przysmak kobiecy. W tych czasach cukier wyrabiany był tylko z trzciny cukrowej. Pierwszymi pionierami uprawy trzciny cukrowej w Europie byli Maurowie, którzy roślinę tę rozpowszechnili na Sycylji, w Hiszpanji i w Portugalji. Skoro jednak Portugalczycy i Hiszpanie pokonali oceany, wówczas trzcina cukro wa znalazła dla siebie podatny grunt na Azorach, Maderze i na Wyspach Kanaryjskich. Londyn i Wenecja stały się głównemi ogniskami handlowemi cukru, a co ważniejsza, stąd szły dalsze pionierskie wyprawy na zdobycie terenu pod uprawę tego surowca.

Madera i Azory okazały się wkrótce za szczupłemi terenami i dlatego też w r. 1532, przenoszą Portugalczycy uprawę tej rośliny do Brazylji, dla której to kolonji trzcina cukrowa przez przeciąg dwu wieków stanowi jedyne, a mimo wszystko bogate źródło dochodu. Produkcja cukru koncentrowała się przedewszystkiem w „kapitanatach" Permanbuco i Bahia, które to tereny znane były wówczas w Europie północnej pod nazwą „Kraju Cukrowego" (Naar t'suikerland). Bogaty, zarówno gospodarczo jak i społecznie był ten brazylijski świat cukrowy. Głównym czynnikiem, jak zwykle, był kapitał. Ziemia pod uprawę udzielana była wprawdzie zadarmo, lecz do uprawy, a zwłaszcza wyrobu potrzebne były siły robocze i maszyny. Przybysz z Portugalji nie bardzo kwapił się do pracy, zaprzęgnięto do niej Indjan, których masami ściągano z dziewiczych lasów. Z biegiem czasu sprowadzono na plantacje afrykańskich niewolników, którzy zmieszani z Indjanami stanowili najniższą klasę roboczą Brazylji. Nieco wyżej od nich w hierarchji społecznej stanęli właściciele plantacyj, nad którymi władzę sprawowali właściciele cukrowni. Trudne było zdobycie stanowiska właściciela cukrowni. Rząd portugalski bowiem żądał zwykle gwarancji kapitału, w ilości conajmniej 10.000 cruzados i wówczas dopiero udzielał koncesji, a w raz z nią wciągał właściciela na listę szlachty i nadawał mu tytuł arystokraty kolonjalnego. Nietylko więc chęć zdobycia fabryki, ale i walka o tytuł szlachecki pchała przedsiębiorców na teren brazylijski. Każda nowozbudowana cukrownia przez pierwszych 10 lat była zupełnie wolna od podatków. Ponadto o ile chwiały się ceny cukru na rynkach światowych rząd decydował się na doraźne ulgi; w pierwszym rzędzie nie dopuszczał do sekwestru majątku właścicieli cukrowni, a następnie różnemi ustawami zabezpieczał prawa majoratu, dzięki czemu cukrownicy nawet w najkrytyczniejszych czasach umieli utrzymać swój stan posiadania

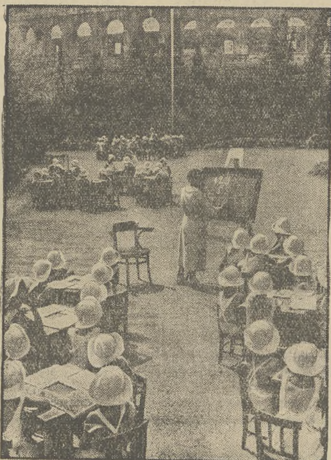
Zupełnie mylnem jest mniemanie, jakoby do pracy nad produkcją cukru w Brazylji stanęli wyłącznie zbrodniarze i awanturnicy. Nikt nie przeczy, że nie brakło ich w szeregach plantatorów i cukrowników, ale w przeważnej liczbie na czele uprawy i produkcji stanęła portugalska szlachta.

Nie kto inny, jak kronikarz tych czasów Domingos Loretto stwierdza, że przemysłem cukrowniczym w Brazylji, w przeważającym odsetku, zajmowała się szlachta portugalska, bastylijska, francuska i niemiecka. Szlachta ta w krótkim zresztą czasie dorobiła się magnackich fortun, a trybem i wystawnością życia przewyższała szlachtę żyjącą na dworze królewskim w Lizbonie. Na wystawne i pełne przepychu życie „cukrowej szlachty", zwracają uwagę kroniki portugalskie XVI i XVII wieku, podając opisy brazylijskich turniejów, walk byków, wyścigów konnych i t. d.

Mimo jednak tak wystawnego życia, zmysł organizacyjny nie zachwiał brazylijskim przemysłem cukrowniczym. W Bahia i Permanbuco na początku XVII wieku, zarejestrowano 160 cukrowni. Z portów brazylijskich rok rocznie odpływało 140 okrętów, załadowanych tym słodkim towarem.

Dopiero Napoleon położył tamę rozwojowi brazylijskiego przemysłu cukrowniczego, zamykając granicę dla cukru trzcinowego i udzielając protekcji dla buraka cukrowego. Od tego czasu datuje się upadek brazylijskiego raju, od tego czasu datuje się walka trzciny z burakiem. NAK.

Lekcja w promieniach słońca



Lekcja szkolna pod gołem niebem i na świeżem powietrzu łączy pożyteczne z przyjemnem, zwłaszcza gdy odbywa się w słonecznej Italji.

MICKIEWICZIANA

SPRAWA DWORKU MICKIEWICZA.

W Nowogródku odbyło się doroczne walne zebranie Komitetu Mickiewiczowskiego.

Sprawozdanie ustępującego zarządu złożył wicewojewoda Godlewski. Objęło ono także historję powstania i działalności komitetu. Kopiec mickiewiczowski w Nowogródku, dni poświęcone tu poecie, działalność wydawnicza, wykazująca 80.000 rozpowszechnionych już tomów taniego wydania dzieł wieszcza — oto zasadnicze prace tej organizacji.

Zasadniczą bolączką komitetu jest jego brak środków pieniężnych. Z tego też powodu najbliższe zadanie organizacji uczczenia pamięci wieszcza. mianowicie urządzenie muzeum jego imienia tam, gdzie stał kiedyś dom, w którym spędził on swoje dziecięce lata — jest tymczasem dość dalekie od urzeczywistnienia.

Jak wiadomo, dom rodziców poety spłonął jeszcze podobno za ich życia i wtedy miał być zbudowany dom obecnie tam stojący. Adam Mickiewicz prawdopodobnie już nigdy w nim nie był, niemniej jednak jest to objekt godzien opieki i miejsce dość odpowiednie na zawiązek Muzeum Mickiewiczowskiego w Nowogródku. Domek ten jest teraz własnością emerytowanego sędziego Stefana Dąbrowskiego, stale mieszkającego w Wilnie. Mieszka tu członkini Komitetu p. Wierzbowska, obywatelka ziemska z okolicy, utrzymująca w tym domu jadłodajnię. Od niej w pewnej mierze zależy termin otwarcia Muzeum. Mimo licznych ustnych i pisemnych zobowiązań w ciągu ostatnich kilku lat, niewiadomo i dziś jeszcze, kiedy nastąpi uwolnienie przez p. Wierzbowską tego lokalu. Narazie komitet uzyskał tyle, że jest lokatorem domu mickiewiczowskiego, Wierzbowska zaś sublokatorką, a pokoik w oficynie dworku mieści biuro Komitetu i zbiory.

„SZLAKIEM MICKIEWICZOWSKIM".

Komitet Mickiewiczowski w Nowogródku ustalił program imprez w Nowogródku i okolicy, projektowanych przez komitet w porozumieniu z nowogródzkim Związkiem propagandy turystycznej.

Rozpocznie je 8. sierpnia koncert pieśni ludowych chóru regjonalnego „Lira" w Nowogródku. Główne uroczystości odbędą się w niedzielę 9. sierpnia. O godz. 12-tej odbędzie się poświęcenie i otwarcie muzeum bibljoteki im. Adama Mickiewicza w Nowogródku, w godzinach popołudniowych widowisko „Grażyna" wśród ruin zamku w Nowogródku, wieczorem przedstawienie w teatrze miejscowym „Pana Tadeusza". Będzie ono powtórzone również w dniu następnym.

W czasie zjazdu miejscowa Izba rzemieślnicza urządzi w Nowogródku wystawę wyrobów tamtejszego przemysłu ludowego. Uzupełnieniem uroczystości będą wycieczki autobusami „Szlakiem Mickiewiczowskim" po okolicach Nowogródka.

Forteca Władysława IV. na półwyspie helskim

W związku z budową portu rybackiego w Wielkiej Wsi — Hallerowie i projektami przekopania półwyspu Helskiego, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że istniały już takie sztuczne kanały na półwyspie Helskim za króla Władysława IV, a mianowicie pod dzisiejszą wioską Chałupami, zwaną on giś Ceynową, oraz pod obecnem kąpieliskiem i ośrodkiem rybackim Kuźnicą. Półwysep Helski koło tych miejscowości jest najwęższy. W r. 1635 przekopano kanał pod Chałupami i król Władysław IV zbudował fortyfikacje, nazwane Władysławowo. W parę miesięcy później zbudowane zostały czworoboczne bastjony Kazimierzowe. Fortyfikacje broniły wjazdu do zatoki Puckiej, jak również do pierwszego wojennego portu Rzeczypospolitej w Pucku. Dowództwo nad fortyfikacjami mieli wówczas harbia Denhoff i baron de Guldenstern.

Mapa samochodowa i stanu dróg w Polsce

W końcu kwietnia ukaże się w sprzedaży opracowana i wydana przez Polski Touring Klub "Mapa Samochodowa i Stanu Dróg w Polsce na rok 1936".

W mapie tej będzie uwzględniony stan dróg w całym kraju, oparty na oficjalnych sprawozdaniach z terenu. Różnić się będzie ona przedewszystkiem od map dotychczasowych zastosowaniem rzeźby terenu, oznaczeniem lotnisk, zamieszczeniem całego obszaru W. M. Gdańska, zaznaczeniem wszystkich urzędów celnych granicznych, przedłużeniem naszych dróg poza granice ze wskazaniem kierunku, opracowaniem dokładnej mapki okolic Warszawy oraz dodaniem marszrut.

Specjalnie dodaną będzie specjalnie opracowana mapka Górnego Śląska i okolic Warszawy.

„Mapa Samochodowa i Stanu Dróg" Polskiego Touring Klubu składać się będzie z dwóch części i posiadać specjalną twardą okładkę zewnętrzną.

Festival muzyczny w Barcelonie

W przygotowaniu międzynarodowego festiwalu muzycznego, który odbył się w Barcelonie między 18—25 kwietnia, jury wybrane na zeszłorocznym festiwalu w Pradze ukończyło intensywną pracę eliminacyjną około 150 partytur nadesłanych z następujących krajów: Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Holandji, Hiszpanji, Japonji, Jugosławji, Litwy, Polski, Rosji, Szwecji, Szwajcarji i St. Zjednoczonych. W skład jury wchodzili: J. Lamote de Grigon, znany dyrygent i kompozytor kataloński, Ernest Ansermet, b. dyrygent baletu Djagilewa, Anton v. Webern, reprezentujący modernistyczny kierunek szkoły wiedeńskiej oraz znany kompozytor polski Bolesław Woytowicz, Polska sekcja Międz. Tow. Muzyki Współczesnej przedstawiła następujące kompozycje: K. Szymanowskiego IV. Symfonję i II. Koncert Skrzypcowy, J. Fitelberga II. Koncert Skrzypcowy, Divertissement na orkiestrę symfoniczną, „Lesaventures de Mickey", M. Kondrackiego „Mecz" i koncert fortepianowy. Do programów festiwalu obok kompozycyj różnych narodów włączono koncert K. Szymanowskiego oraz „Taniec z Osmołody" R. Palestra, zakwalifikowany przez jury festiwalu praskiego M. T. M. W. w r. 1935, ale nie wykonany spowodu przeszkód technicznych.

Kronika plastyczna

W ostatniej kronice wspomnieliśmy o międzynarodowym kongresie Związków Zawodowych Artystów Plastyków, który odbył się w październiku 1935 r. w Brukseli. Problemy, poruszone w obradach tego kongresu, a streszczające się zasadniczo w projekcie stworzenia wspólnej organizacji zawodowej i konieczności pomocy ze strony władz państwowych, odbiły się żywem echem w artystycznym świecie.

Wszelako u nas we Lwowie artyści są zorganizowani słabo; kontakt naszych działających Związków z Warszawą, a przez Warszawę z Europą, jest znikomy.

Sytuacja zatem finansowa plastyków lwowskich stałaby się jednoznaczna z powolnem zamieraniem sztuki, gdyby nie wielka siła witalna, tkwiąca w wszelkiej twórczości, zwłaszcza zaś w twórczości młodych. W takich trudnych okresach działają pobudzająco zetknięcia się naszych artystów z obcą działalnością plastyczną.

Pomijając ważny moment współzawodnictwa, uczymy się wiele u obcych; uczymy się nadewszystko samokrytycyzmu: oceniamy nasze niedouctwa techniczne i formalne, kontrolujemy poziom artystyczny.

Nierzadko zdarza się przytem, że nabieramy otuchy i pozbywamy się wmówionej nam niewiary w własne siły, widząc, iż dzieła, zwłaszcza graficzne, a specjalnie drzewotnicze zagraniczne, ustępują współcześnie drzeworytom polskim pod względem właśnie poziomu.

Wysokiej miary wystawa grafiki hiszpańskiej, trwająca ciągle jeszcze we Lwowie, jest taką właśnie rewją porównawczą, dla artystów Lwowa.

Wytworne znawstwo warsztatu akwafortowego i wogóle techniki trawionej u Hiszpanów, zestawić się da z wiedzą graficzną, może jednego tylko Wyczółkowskiego; naogół stoimy pod tym względem niżej.

Z nawiązką za to odbijamy to sobie w naszym polskim drzeworycie nowoczesnym.

Wystawa Lama Władysława, Barbackiego i St. Matzkego, o której piszę jednocześnie, została zamieszczona również w salach Tow. P. Sztuk P., wraz z wystawą hiszpańską. Prócz tych dwu wystaw, gościmy u siebie w kwietniu b. r. wystawę „Sztuki ludowej w nowoczesnem wnętrzu", — której eksponaty i ich rozplanowanie, należą do najcenniejszych pokazów artystycznych w bieżącym sezonie. Wystawa ta powstała z inicjatywy p. Teodory Modzelewskiej i inż. Bogdanowicza, w salach Muzeum Przemysłu Art.

Ważnem zdarzeniem w kulturze artystycznej Lwowa, było w dniu 2 kwietnia b. r. walne zebranie Związku Lwowskich Grafików, w sali Muzeum króla Jana III. — Związek ten, istniejący od 21 kwietnia 1934, powstał dzięki inicjatywie i pracom organizacyjnym grafików lwowskich. Celem Związku jest popieranie dążności artystycznych, propaganda sztuk graficznych, oraz nawiązanie kontaktu intelektualnego między społeczeństwem a artystami we Lwowie. W ciągu kilku lat istnienia, Związek przewyższył pokładane w nim nadzieje, dzięki żywotnej pracy i twórczemu przewodnictwu Ludwika Tyrowicza, znakomitego grafika i pedagoga. Jako prezes, przeprowadził Tyrowicz od pierwszej chwili i prowadzi nadal ścisłą selekcję poziomu artystycznego wśród artystów grafików i stara się o ochronę warunków zawodowych i materjalnych na terenie Związku.

W pracach tych, zarówno jak i w urządzaniu wystaw w kraju i zagranicą, pomagają mu z gorącą energją p. J. Nowotnowa, sekretarka związku, p. Huthowa, skarbniczka, oraz niezmiernie czynna w prasie i zawsze pełna inicjatywy, p. Kratochwila - Widymska.

Podajemy dla orjentacji nazwiska pierwszych założycieli i członków: Ludwik Tyrowicz, J. Nowotnowa, J. Kratochwila - Widymska, J. Pieniążek, A. Markowski, M. Huthowa, Z. Hovorkowa - Stanisławska, Irena Nowakowska, Z. Acedański, H. Krzyżanowski, K. Krzyżanowski, R. Łotocki, Wł. Żurawski, R. Mękicki, W. Korzeniowska i M. Opolska.

W wyniku obrad 4 Walnego Zebrania, ustalono Zarząd Lw. Związku grafików, w następującym składzie: Prezes: L. Tyrowicz, wiceprezes: J. Pieniążek, sekretarz: J. Nowotnowa, skarbnik: M. Huthowa. Prasa i archiwum: J. Kratochwila - Wydymska, członkowie wydziału: A. Markowski i R. Mękicki, Komisja Rewizyjna: H. Krzyżanowski i R. Łotocki.

Po uczczeniu przez powstanie, pamięci zmarłej w tym roku art. - graficzki, Wandy Korzeniowskiej, zespół Walnego Zebrania zajął się rozpatrzeniem spraw bieżących. Prezes Tyrowicz przedstawił obecnym stan działalności Związku w roku sprawozdawczym.

Stwierdził ,mianowicie nieznaczne zmniejszenie aktywności związku, spowodowane trudnościami w urządzeniu wystaw, zarówno w kraju, jak i zagranicą, a spotęgowane obojętnością społeczeństwa dla sztuki wogóle. Prócz tego spotyka się utrudnienia natury celnej i politycznej, jak n. p. w związku z Wystawą w Pradze, która z tej racji nie doszła do skutku, mimo gorliwych starań. W tym roku Związek planuje wystawę grafiki religijnej w Wiedniu. Naogół działalność Związku Grafików Lwowskich jest żywa i twórcza, mimo bardzo ciężkiej konjunktury.

Reprezentacyjna wystawa grafiki religijnej, którą związek zamierza urządzić w Wiedniu w terminie jesiennym, będzie probierzem poziomu twórczości lwowskich grafików i bilansem ich pracy dotychczasowej.

J. KILJAN STANISŁAWSKA.

Z połowów rybackich na Helu



Zdjęcie nasze przedstawia obfity połów morświni-delfinów bałtyckich, złowionych przez polskich rybaków w ilości 18-tu sztuk o wadze od 75-u do 150-u kg. i przewiezionych na kutrze „Bór 16". Widzimy moment wyładowania tych szkodników z kutra na molo w porcie rybackim Hel.

Dzieje wozu

Od zabawki do Dunlopa

Kto był wynalazcą wozu? Nad tem zapewne nikt sobie nie łamie głowy; ba, najmniej kłopocze się o to mieszkaniec wielkiego miasta, przed którego oczyma toczą się codziennie dziesiątki tysięcy wozów. Stare są dzieje koła wozu, stare, gdyż liczą conajmniej 5.000 lat. Żadnemu jednak z badaczy nie udało się odkryć jego początków — uczeni twierdzą, że pierwszym odkrywcą wózka była matka, która z dwu tarcz przebitych osią sporządziła dla dziecka zabawkę. A gdy wózkowi temu przypatrzył się ojciec, wnet umieścił na kółkach swe sanki i tak potoczył się po ziemi pierwszy wóz.

Pierwsze koła wozu były tarczami, a dopiero później zastosowano koła ze szprych, które odtąd stały się zdobyczą wszystkich cywilizowanych narodów. W r. 1857, wiedeński fabrykant Gustaw Pfannkneche powraca do kół tarczowych i przystosowuje je do wozów kolejowych, kierując się ich większą wytrzymałością i trwałością. Ta forma kół zdobyła sobie obywatelstwo przy wozach samochodowych zarówno osobowych, jak i ciężarowych, a ostatnio tu i tam znajduje zastosowanie przy zaprzęgach konnych.

Otok koła przechodzi również dziwne koleje. W starożytności nakładano na koła skórę, a z biegiem czasu obręcze żelazne. Gdzieniegdzie obijano koła gwoździami; rychło jednak zastosowano obręcz z bronzu lub z żelaza, zwłaszcza, gdy przyuczono się nakładania całej obręczy.

W r. 1845 Anglik Robert Wiliam Thomson. poraz pierwszy zastosował koła pneumatyczne, niestety wynalazek jego nie spotkał się z uznaniem. Do wynalazku tego powrócić musiał po raz drugi weterynarz John Dunlop, który chcąc uwolnić trójkołowy rower swego syna od wstrząsów, nałożył na koła gumowe rury, które wypełnił powietrzem, łącząc je następnie w całość. Wynalazek ten podpatrzył angielski rowerzysta Shortland i zastosował pneumatyki do swego trójkołowca. Gdy po raz pierwszy zjawił się z gumowemi kołami na torze, spotkał się z ogólnym śmiechem. Pneumatyki jednak przyniosły mu na wyścigach zdecydowane zwycięstwo, a Dunlop z miejsca skorzystał z okazji i zabezpieczył swój wynalazek w biurze patentowem.

Już w najbliższym okresie fabryka pneumatyków Dunlopa oparła się o kapitał zakładowy, wynoszący 200 miljonów zł., odrzucając rocznie około 26 miljonów zł. czystego zysku. Dunlop dożywszy 81 lat, zmarł w r. 1921, w Dublinie, pozostawiwszy swym spadkobiercom olbrzymi majątek. Od roku 1886, gdy Daimler zastosował wynalazek Dunlopa, pneumatyk odnosi zwycięstwo na całej linji, wypierając obręcz żelazną i kauczukową, nietylko przy samochodach, lecz również przy wozach i powozach konnych. Dziś każde niemal miasto notuje szereg dorożek konnych, posiłkujących się pneumatykami. Nie będziemy tu rozwijać zalet pneumatyków, są one dziś ogólnie znane.

Przejdziemy obecnie na chwilę do dziejów osi kół. W starożytności oś związana była trwale z kołem i obracała się wraz z niem, tak, jak to ma dziś miejsce przy kołach wozów kolejowych. Takie związanie koła z osią było zbyt niewygodnem, zwłaszcza na krzywiznach. Z biegiem czasu jednak i to dokonana została zasadnicza rewolucja. Osie umieszczono w panewkach i zwolniono je od ścislej zależności od kół. W miarę dalszych doświadczeń, w łożyskach umieszczono kulki, które pierwsze zastosowanie znalazły w kołach rowerowych, a użyteczność ich okazała się tak dogodną, że już w r. 1880, syn wynalazcy roweru, Fryderyk Fischer założył pierwszą w Bawarji fabrykę łożysk kulkowych. Lecz i łożyska kulkowe podległy dalszym badaniom i miejsce ich zastąpiły niebawem rolki, które mają nie dwa punkty oparcia, jak to ma miejsce przy kulkach, lecz pracują całą linją. Nie jest naszym zamiarem śledzić dalszą rywalizację obręczy koła, czy to, gdy o chodzi o materjał kauczukowy, gumowy; faktem jest, że lata ostatnie i na tym odcinku przyniosły wiele zdobyczy. Mamy tu również na myśli zdobycze, jakiemi poszczycić się może chemja, która oddała światu do dyspozycji syntetyczną gumę i syntetyczny kauczuk. Te wynalazki wymagają osobnego omówienia. LAL.

Stypendja i subwencje z funduszów, uzyskanych ze „Święta Gór"

Ziemie górskie — jeden z najcenniejszych klejnotów Rzeczypospolitej żyły dotychczas, poza małemi wyjątkami, w pewnem zapomnieniu, mało nawzajem wiedząc o sobie. Sharmonizowanie i rozwój planowy życia kulturalno - gospodarczego ziem tych, jak również otoczenie należytą opieką zanikającego obyczaju, sztuki i wytwórczości górskiej stawały się z każdym rokiem coraz bardziej pilną, palącą koniecznością.

W roku ubiegłym zawiązał się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Komitet „Święta Gór", a organizacja ta miała na celu postawienie przed społeczeństwem tego zagadnienia.

Urządzone staraniem Komitetu w roku ub. w Zakopanem „Święto Gór" było wyrazem prawdziwego zespolenia ludności ziem górskich, zgromadzonej po raz pierwszy od granic Czeremoszu aż po źródła Olzy — w jednem miejscu. Na „Święto Gór" oprócz górali i gości lokalnych, jak również i z najbliższych okolic, zjechało około 45 tysięcy osób z najdalszych stron kraju.

Z funduszów uzyskanych z imprez cieszących się nadzwyczajnem powodzeniem zorganizowano wycieczkę okrężną górali, uczestników zespołów regjonalnych, która odbiła się dalekiem echem w kraju, wywołując powszechny entuzjazm uczestników. Mieli oni sposobność zobaczyć nieznane im zupełnie postępy w rozbudowie gospodarczej państwa, uwydatniające się specjalnie w Gdyni.

Toteż „Święto Gór" uwieńczone pełnym sukcesem, spełniło w całej rozciągłości nakreślone programem zadanie przez założenie podwalin wspólnej i jednolitej pracy dla rozwoju ziem górskich Rzeczypospolitej.

Ostatnio odbyło się posiedzenie likwidacyjne Komitetu Głównego „Święta Gór" pod przewodnictwem gen dyw. T. Kasprzyckiego, na którem po udzieleniu Komitetowi absolutorjum na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono z nadwyżki kasowej przyznać dalsze stypendja dla uczniów synów góralskich w szkołach górskich i wysokogórskich w Łososinie Górnej, w Nowym Targu, w Żabiu, oraz na urządzenie kursu dla 12 baców, jak również subwencję na akcję popierania strojów ludowych dla Muzeum Tatrzańskiego i Huculskiego. Pozostałą sumę przeznaczono na dalsze prace organizacyjne dla tworzącego się Związku Ziem Górskich, organizacji stałej, służącej celom na wstępie podanym.

Zatopione miasta

Z Bombayu donoszą:

Znawca staro-hinduskiej kultury i historji, profesor uniwersytetu w Benares, dr. A. S. Altekar wpadł ostatnio na ciekawe odkrycie naukowe. Na obszarze dżungli Kotah, które jest, jak wiadomo, terenem słynnych polowań na tygrysy, odnalazł szczątki starych pomników i napisów, pochodzących z przed wielu wieków. Najcenniejsze z tych napisów pokrywają głazy, które ongiś służyły za ołtarze ofiarne. Profesor Altekar skonstatował, że kamienie pokryte są sanskrytem, pochodzącym z roku 295, co odpowiadałoby 239 latom naszej ery. Na podstawie swoich odkryć, prof. Altekar przypuszcza, że na obszarach, gdzie dziś rozpościera się niebezpieczna „dżungla tygrysów", wznosiły się przed wiekami kwitnące miasta, zatopione na skutek jakiejś olbrzymiej katastrofy kosmicznej.

Zbrodniarka czy niewinna?

Wielką sensacją Nowego Jorku jest sprawa pani L. W. Vann, oskarżonej o usiłowanie spowodowania katastrofy kolejowej. Mąż oskarżonej jest maszynistą, prowadzącym codziennie lokomotywy z Louisville do Nashville. Towarzystwo asekuracyjne wypłaciłoby na wypadek, gdyby maszynista zginął w katastrofie kolejowej, 4.000 dolarów wdowie. Pani Vann oskarżona jest o usiłowanie sprowadzenia tej katastrofy, by móc podjąć wyżej wymienioną kwotę i poślubić młodego stolarza, Karola Travisa z Alahamy.

Gdy maszynista Vann wyjechał onegdaj ze stacji Louisville, zauważył na torze pewne nieregularności. Zaniepokojony, zatrzymał pociąg i poszedł zbadać szyny na pewnej przestrzeni. Wówczas zrobił straszne odkrycie: niedaleko od miejsca, w którem zatrzymał pociąg, na silnym zakręcie toru, leżącym na nasypie kilkunastometrowej wysokości, skonstatował, że szyny były zupełnie rozkręcone i musiałyby spowodować wykolejenie pociągu. Gdyby nie ostrożność i doświadczenie maszynisty, kilkudziesięciu pasażerów pociągu uległoby niechybnie straszliwej katastrofie.

W następstwie śledztwa zaaresztowano żonę dzielnego maszynisty, oraz jej dwóch wspólników, murzynów, po zostających chwilowo bez zajęcia. Zeznają oni, że pani Vann przyrzekła jednemu z nich pięćset, drugiemu pięćdziesiąt dolarów, jeżeli zadowalająco wywiążą się z zadania i zachowają wszystko w głębokiej tajemnicy. Podczas gdy obaj murzyni przyznają się do czynu, żona maszynisty zaprzecza, jakoby miała z nim cokolwiek wspólnego. Wezwany na rozprawę w charakterze świadka trzydziestoletni stolarz, Karol Travis, przyznaje, że panią Van kocha gorąco od szeregu lat, że jednak wyklucza jej współudział w zbrodni. Również w gorących słowach broni swej żony maszynista: — „Moja żona jest niewinna. Jestem już starym człowiekiem (mister Vann jest 62-letnim mężczyzną), znam życie ludzi, zapewniam panów sędziów, że ta kobieta nie jest zdolna do wyrządzenia komukolwiek najmniejszej krzywdy. Prócz tego kocha mnie szczerze. Uważam cały ten proces za krzywdzącą nagonkę na dobrą i niewinną kobietę." — Podczas tego przemówienia oskarżona stała, milcząc, potakując jedynie głową na znak potwierdzenia słów małżonka.

Pani Vann nie jest już pierwszej młodości; ukończyła czterdzieści lat i na pierwszy rzut oka nie wydaje się ładna. Ubrana jest skromnie, niezbyt wypielęgnowana i nie uderza niczem niezwykłem. Dopiero gdy zacznie mówić, zwraca uwagę jej piękny sposób wyrażania się, fascynujący dźwięk głosu, oraz blask wyrazistych oczu. Podczas gdy mówi swym melodyjnym, altowym głosem, jej piękne ręce wykonują nieznaczne, wymowne ruchy, kiedy się uśmiecha, widać olśniewające zęby. Wszyscy, którzy podczas rozprawy znajdowali się w bliskości oskarżonej, przyznają się do pozostawania pod jej dziwnym, fascynującym urokiem. Sąd uległ jej prośbie, by za kaucją mogła pozostawać na wolności aż do zupełnego wyświetlenia sprawy. Gdy zażądano kaucji w wysokości 5.000 dolarów, mąż oskarżonej wyraził gotowość wystarania się o potrzebne pieniądze.

Jakkolwiek w pojęciu opinji publicznej oskarżona jest winna usiłowania pozbycia się męża, by móc poślubić kochanka, wiele głosów oświadczyło się w jej obronie.

Systematyczna akcja Kominternu

Podajemy w krótkości zestawienie pewnych faktów w ciągu roku od marca 1935 r. do marca 1936 r., mających bezpośrednią wzgl. pośrednią łączność z Kominternem.

Rok 1935: Marzec — krwawe powstanie na Kubie.

Kwiecień — wzmożona jawnie propaganda we francuskich kolonjach.

Maj — strzelanina krwawa w San Salvador.

Czerwiec — masowe rabunki w Tankin (Chiny).

Lipiec — Bułgarja stwierdza, że po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką działalność Kominternu na terenie Bułgarji poważnie wzrosła. — W Stanach Zjednoczonych komuniści organizują napady na niemieckie statki.

Sierpień — walki na barykadach w Breście. — Walki uliczne w Tulonie.— Walki chłopów w Grecji i na Litwie.

Wrzesień — walki na Karolinach (Stany Zjednoczone Am. Półn.). — Wykrycie spisku w Bułgarji.

Październik — powstanie na wyspie Lenkos, należącej do Grecji. — Utworzenie komunistycznego frontu jedności w Bułgarji.

Listopad — powstanie w Pernambuco (Brazylja).

Grudzień — krwawy spisek w Urugwaju.

Rok 1936: Styczeń — zainstalowanie 12 nadawczych stacyj radjowych na Dalekim Wschodzie. — Strajk generalny w Buenos Aires. — Zamachy bombowe w Granadzie (Hiszpanja).— Niepokoje w Argentynie. — Spisek w Chile.

Luty — zamach wojskowy w Paragwaju. — Rewolucje w Hiszpanji.

Marzec — walki w Hiszpanji, palenie kościołów oraz siedzib organizacyj prawicowych. — Zajścia w Krakowie.

Kwiecień — wypadki we Lwowie.

Tak się przedstawia pokrótce bilans prac Kominternu, mający na celu torowanie drogi rewolucji światowej.

Z literatury katolickiej

X. Nikodem L. Cieszyński: „Rocznik Katolickie na rok Pański 1936". Tom. XIII. Poznań 1936, nakładem autora, str. XII.+448 w 8-ce. Cena 4 zł.

Kryzys odbił się i na tem wydawnictwie, bo za dwa lata: 1935 i 1935 otrzymujemy jeden tom, nieco nawet chudszy od poprzedniego. Z nowych krajów objął autor Meksyk, Anglję i Belgję, dodał rozdział o masonerji, a w części o misjach zebrał ciekawe informacje dotyczące Abisynji. Książki Cieszyńskiego wyrobiły sobie szeroką poczytność dzięki żywości autorskiego stylu i umiejętności opowiadania. Spełniają one dzięki optymizmowi entuzjastycznemu w przedstawieniu wypadków i ludzi, pozytywne zadanie propagandowe. Trochę czasem przesady, niezawsze dobra intuicja (niespełnione nadzieje co do Hiszpanji), powtarzanie się i sumaryczność zarówno w pochwałach, jak naganach, ale całość żywa, zajmująca. Jednak ojczyznę potraktował autor po macoszemu, połowę miejsca przeznaczając — nekrologom. Zamiast wciąż wracać do Hodurowców, trzebaby i inne strony religijnego życia w Rzplitej wziąć pod skalpel. W rubryce recenzyj zwracamy uwagę na ciętą, przenikliwą krytykę poezyj W. Bąka i verba veritatis o „Grypie" Jalu Kurkowej.

LAMBDA

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Przy legendarnym grobowcu Dżingis-chana

Słynny podróżnik angielski, Owen Lattimore dotarł ostatnio do niedostępnego zakątka Chin, kraju Ejen Horo, gdzie u źródeł Żółtej Rzeki (Hoang-ho) znajduje się legendarny grobowiec Dżingis-chana. Mongolscy nomadzi ściągają tu rokrocznie ze wszelkich zakątków Azji środkowej, by przy grobowcu odprawiać dziwaczne ceremonje.

Owen Lattimore jest pierwszym Europejczykom, któremu udało się być naocznym świadkiem tych uroczystości. Cel ten osiągnął podróżnik dzięki przezwyciężeniu olbrzymich trudności, przebrany za mongoła. Prowincja Ordos, w której leży Ejen Horo, należy do najniedostępniejszych zakątków Azji. Z Europejczyków żyje tu jedynie kilku misjonarzy belgijskich, z których jeden, Pater van Oost jest autorem znakomitej pracy o życiu i zwyczajach mongolskich nomadów. Większość mieszkańców tego kraju nie oglądała nigdy w życiu twarzy białego człowieka. Ordos pozostał dotąd nietknięty przez mocarstwa europejskie, których wpływy rozciągają się na kraje azjatyckie. Nie postała tu też również stopa Japończyka. Bezprawie, mordy i rabunki grasują w tym zapomnianym kraju z gwałtownością, nigdzieindziej niespotykaną. Obrabowanych z mienia kupców, pozostawiają mongołowie na pustyni, gdzie nieszczęśliwi giną z głodu i pragnienia.

Doroczne uroczystości zgromadzają w Ejen Horo tysiące pielgrzymów oraz karawan kupców, chciwych zarobku, mimo ogromnych niebezpieczeństw. Kilkaset namiotów wyrasta dokoła największego, otwartego pawilonu, który odgrywa rolę świątyni Dżingis-chana. Kilka pomniejszych pawilonów poświęca się kultowi innych bóstw, jak pamięci „małej cesarzowej“, która podług legendy zasztyletowała Dżingis-chana w czasie nocy poślubnej, poczem rzuciła się w nurty Żółtej Rzeki. Podobna legenda dotyczy, jak wiadomo, śmierci Attyli. Cześć oddaje się również oprowadzanemu po obozie białemu rumakowi, który jest symbolem legendarnego konia Dżingis-chana, noszącego go do bitew. Na cześć chana śpiewa się hymny, sławiące jego waleczność, poczem każdy z uczestników wychyla kubek poświęconego mleka, klęcząc przed ołtarzem świątyni. Herold odzytuje wówczas imię i nazwisko modlącego się, przypominając duchowi nieśmiertelnego Dżingis-chana. Na ołtarzu ustawia się srebrne naczynie, zawierające, według podania, prochy wielkiego wojownika.

Losy książąt Mdivani

Z Londynu donoszą:

Książę David Mdivani i jego siostra, Nina Huberich powrócili z podróży do Ameryki, gdzie wzięli udział w pogrzbie brata, księcia Sergjusza. W ich apartamencie u Ritza zeszła rozmowa na tragiczne wypadki, których ofiarami padli obydwaj książęta, Aleksis i Sergjusz. Pozostałe przy życiu rodzeństwo zapewnia, iż przeczuwało tragiczny koniec braci. „Nie jestem spirytystą — oświadczył ks. David — pochodzę jednak z kraju, leżącego na pograniczu między wschodnią a zachodnią kulturą świata. Tradycje nasze są bardzo stare. Sądzę, że my Gruzini posiadamy pewne właściwości okkultystyczne, które się ludziom, zamieszkującym uprzemysłowione i zmechanizowane kraje Europy i Ameryki wydają czemś nadprzyrodzonem. Pięciokrotnie, zanim opuściłem Amerykę, gdzie regulowałem sprawy spadkowe po zmarłym w katastrofie Aleksisie, śniłem o śmierci mojego drugiego brata. Sergjusz ukazywał mi się za każdym razem śmiertelnie blady, z raną na głowie, z której sączyła się krew. Obraz ten ukazywał mi się we śnie z mrożącą krew w żyłach wyrazistością, przypominającą zdjęcie fotograficzne. Coś podobnego przeżywałem przed śmiercią mojego brata Aleksego, jednak tamte sny nie miały tej przerażającej wyrazistości. Śniło mi się, że Aleksy jest śmiertelnie ranny, nie zdawałem sobie jednak sprawy z towarzyszących nieszczęściu okoliczności“.

Książę David w związku z temi przeżyciami namawiał pozostałego przy życiu brata, by opuścił Amerykę i wraz z nim powrócił do Europy. Namowy te jednak pozostały bez rezultatu.

Również sny złowieszcze miała kilkakrotnie księżniczka Nina, przyczem zdawała sobie wyraźnie sprawę z faktu, że konie odegrają jakąś rolę w katastrofie. (Jak wiadomo, ks. Sergjusz spadł z konia podczas meczu polo i zginął na skutek uderzenia kopytem w głowę).

Pani Nina Huberich oburza się na niesłuszne mniemanie, jakoby jej bracia lekkomyślnie żenili się i rozwodzili. Wielu ludzi w Ameryce rozwodzi się po pięć i sześć razy, podczas gdy książęta Mdivani byli obydwaj żonaci trzykrotnie. Zdaniem pani Huberich, lepiej jest wziąć rozwód, niż męczyć się w nieszczęśliwem małżeństwie.

Laval jako entuzjasta sportu



Były premjer francuski Laval, obecny burmistrz miasta Aubervilliers, jest wielkim miłośnikiem sportu. — Na zdjęciu widzimy go, entuzjazmującego się biegiem kolarskim na 50 km.

FELJETON NIEDZIELNY

Duch i zaduch

Sam doprawdy nie wiem, skąd się taki wziąłem. Biadam w skrytości ducha nad tem, wstydzę się przyznać, odczuwam to jako pewnego rodzaju upośledzenie, ale mimo wszystko — ja się nie znam na polityce. Ja nawet nie bardzo rozumię, o co chodzi. Do polityki jestem nastawiony tak jakoś, jak naprzykład do muzyki. Bo ja się także kompletnie nie znam na muzyce. Nuty odróżniam od alfabetu hebrajskiego po linijkach, ludzi, którzy chodzą na opery z partyturą w ręku, podejrzewam zawsze o lekkie bujanie, kapelmistrze, to dla mnie typy z djablem w zmowie. Byłem raz na jednej próbie. Sto chłopa na różnych krzykliwych przyrządach robi taki hałas, że jabym w nim nawet klaksonu samochodowego nie odróżnił, a taki pan z pałeczką puka o pult i mówi bardzo zły: „Drugie skrzypce z prawej strony o ćwierć tonu za nisko!“ A na tych skrzypcach gra jakiś profesor, wstaje, kłania się nisko i przeprasza, że tak, że rzeczywiście i że więcej nie będzie.

I jak to zrozumieć? Do muzyki to ja jestem mniej więcej tak ustosunkowany, jak pies. Grają, czy jak to się pięknie mówi, wykonują jakiś utwór, a ja przy jednym bez skrupuły mam ochotę zasnąć, przy drugim wyć, przy innym warczeć lub nawet szczekać i coskolwiek kąsać. I tak samo jest z polityką. Może dlatego też nasuwa mi się zawsze jakieś porównanie między jednem a drugiem. Chociaż zdaje się to nie jest mój wynalazek, bo czytałem gdzieś takie wyrażenia, jak koncert państw europejskich, harmonja sojuszników, dyssonanse w obradach, uwertura działań itp. Jeżeli czytałem, to świadczyłoby to o tem, że moje analogiczne odczuwanie polityki i muzyki nie jest pozbawione jakiego takiego sensu.

Zdarzało mi się nieraz wysłuchać tego samego utworu muzycznego pod dyrekcją paru różnych kapelmistrzów. Nawet ja spostrzegałem pewne różnice. Znawcy tłumaczyli mi, że to się nazywa interpretacja. Ten pojmuje np. Bacha tak, a tamten inaczej. I jedni twierdzili, że pierwszy z nich pojmuje go znacznie lepiej, niż drugi, drudzy przeciwnie. Gdybym ja miał w tem jakiś głos, tobym od jednego wziął taki kawałek, od drugiego inny, zlepił jakoś razem i dopiero zdawałoby mi się, że jest dobrze. Takie moje pomysły bardzo nieraz wykpiwano, mówiono, że jestem amuzykalny i że chcę łączyć ze sobą dwie odrębne szkoły, które się nigdy połączyć nie dadzą. I zupełnie to samo spotykało mnie w moich pomysłach politycznych. Czternaście czy piętnaście lat temu przyjaciele moi starali się coś ze mnie zrobić. Miałem takich prawych i lewych. U jednych podobały mi jedne pojęcia, u drugich inne. Pierwszym wymyślałem od głupców za te kanony, które mi nie odpowiadały, drugim urągałem za jakieś metody, które mnie odstręczały. Obie strony w końcu nawymyślały mi zgodnie od matołków i orzekły, że jestem dziwnie nie wyrobiony. Ale ja ostatecznie byłem zadowolony. Tak jak w końcu rozpoznawałem od biedy Bacha, tak nauczyłem się rozróżniać pewne ideologje i wiedziałem, że postępując w jakiś sposób działam zgodnie z jednymi lub drugimi, w chwilach wątpliwych miałem pewne schematy postępowania z tej lub tamtej strony, mają rzeczą było jedynie wybrać te, które odpowiadały memu, powiedzmy, sumieniu obywatelskiemu. Duch mój był w spokoju.

W dalszym ciągu jestem nie wyrobiony. Ale jakoś jeszcze gorzej. Nie mogę znaleźć żadnych schematów. Przyjaciele moi ci z prawej i lewej nie mają mi nic do powiedzenia. Mówią wprawdzie jeszcze dużo, ale same jakieś ogólniki, same wielkie może nawet hasła, ale bez możności prostego zdefiniowania prawideł ich realizacji. „Chcę Wielkiej, Mocarstwowej“ — dobrze, ty chcesz, ja chcę, on chce, ale, co mamy robić, żeby teo dopiąć? Jakie są przepisy postępowania, jakie kanony wiary, jaka praktyka? Skoro biorę udział w tym koncercie, chcę mieć odpowiednią ilość prób, chcę, żeby mi wytrawny kapelmistrz powiedział nie tylko — źle, żeby mi powiedział, dlaczego źle, za nisko, czy za wysoko, o ćwierć tonu, czy jeszcze więcej? Bo inaczej jestem zdezorjentowany i mimo najszczerszych mych chęci nie znajdując wyjaśnienia, machnę w końcu ręką na wszystko i stanę się obojętny. Szukam Ducha, a tymczasem wytwarza się wokół mnie jakiś przygniatający zaduch, który w końcu odbiera mi możność jakiegokolwiek oddechu.

Może jeszcze inaczej spróbuję wytłumaczyć swój dzisiejszy stan. Ideologja polityczna da się zapewne w pewnych ramach porównać do religji. Otóż, czy może istnieć taka religja, w której powiedzianoby tylko masz wierzyć w Boga — i nic więcej, religja, która nie miałaby żadnych praktyk, żadnych przykazań, a w każdym razie nie wskazywała ich wiernym. Jakżeż wierny ten mógłby poznać, czy codziennem życiem swojem do Boga swego zbliża się, czy też oddala, dlatego też nie ma religji, któraby nie miałaby bardzo szczegółowych przepisów życia i pojęć dla swego wyznawcy. Przy takim braku wytworzyć się musi automatycznie kombinacja wszelakiego rodzaju dociekań i domysłów o wianych zaduchem rosnącej z dnia na dzień plotki.

Takie nasunęły mi się refleksje na tle tygodniowej lektury gazet. Czuję się jakoś niepewny i szukam oparcia. Sam doprawdy nie wiem, skąd się wziąłem, taki jakiś politycznie nie wyrobiony.

ZYGMUNT VOGEL

Wiadomości bieżące

26 kwietnia 1936

Niedziela
Bazylego
Jutro: Zyty p., Piotra
Wschód słońca 4·16
Zachód „ 18·52

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 12 w poł. Teatr dla dzieci T. Ortyma. Bajka „Pan Twardowski na księżycu".
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 3.30 popoł. Ab. 12. Ceny najniższe. „Bal w Savoyu".
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 11. „Trafika Pani Generałowej".
Poniedziałek, dnia 27 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 12. Ceny najniższe. „Bal w Savoyu". Występ Janiny Kulczyckiej i Wojciecha Dzieduszyckiego.
Wtorek, dnia 28 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina". Premjera.
Środa, dnia 29 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, dnia 26 b. m. — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 27 b. m. — nieczynny.
Wtorek, dnia 28 b. m. — nieczynny.
Środa, dnia 29 b. m. — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Straszny Dwór" (wg. opery Moniuszki).
ATLANTIC: „Hrabina Marica".
CASINO: „Bounty".
CHIMERA: „Wesołe szaleństwo".
COLOSSEUM: „Wielka Księżna" i „Chłopiec Hotelowy". — Rewja: „Żegnamy na wesoło".
GRAŻYNA: „Dawid Copperfield".
KOPERNIK: „Osaczona" z Sylvią Sydney.
MARYSIEŃKA: „Bolero" i „Wiosna w Paryżu".
METRO: „Kobiety w Jego życiu", Dodatki i Tygodnik Pata.
MUZA: „Kapitan Blood".
PALACE: „Pieśń miłości" (Jan Kiepura i Gladys Swarthout).
PAN: „Melodja wielkiego miasta".
PAX: „Mała Meteczka" z Franciszką Gaal.
RAJ: „Karjera" z Martą Eggert.
STYLOWY: „Należę do ciebie" oraz rewja.
SWIT: „Karjera" z Martą Eggert.
TON: „Ostatni posterunek".
UCIECHA: „Hrabia Monte Christo" i rewja.

FOTOPLASTIKON, Plac Marjacki l. 5. ALPY (Salzkammergut)

— TEATR WIELKI: Dziś w Teatrze Wielkim trzy przedstawienia: o godz. 12 w południe, przepiękna bajka dla dzieci „Pan Twardowski na księżycu" — drugi z dwóch występów słynnego teatru dla dzieci T. Ortyma.

O godz. 3.30, jako przedstawienie popularne, po cenach najniższych: „Bal w Savoyu" operetka Abrahama. Przedstawienie przedostatnie. Jutro w poniedziałek „Bal w Savoyu" po raz ostatni z powodu wyjazdu p. Kulczyckiej.

Wieczorem o godz. 8-mej „Trafika Pani Generałowej" w obsadzie premjerowej.

— TEATR ROZMAITOŚCI: Dziś i jutro nieczynny.

— NOWA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM: Już we wtorek, dnia 28 b. m. premjera zdawna zapowiadanej komedji „Nieusprawiedliwiona godzina" Bekeffiego. Komedja ta święci obecnie tryumfy we Wiedniu, gdzie została zakupiona specjalnie dla Teatrów Miejskich lwowskich. — Szczegóły obsady w następnych komunikatach. Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

— NASTĘPNE STAGGIONE OPEROWE, odbędzie się w końcu maja, z okazji dni propagandowych Lwowa. Przewidywane wystawienia oper: „Lakmé", „Lucji z Lamermooru" i „Halki".

— „CYRULIK WARSZAWSKI" WE LWOWIE: Już z początkiem maja b. r. rozpocznie występy teatr warszawski, słynny „Cyrulik" w Teatrze Rozmaitości. Szczegóły w afiszach i komunikatach.

Przed uroczystością 3-go Maja.

W sali ratuszowej odbyło się onegdaj wieczorem zebranie delegatów stowarzyszeń i organizacyj oświatowych i społecznych celem omówienia programu święta 3-go Maja, które w r. b. powinno wypaść szczególnie imponują co — dzień ten bowiem przypada w niedzielę.

Zebranie zagaił prez. dr. Ostrowski, który powitawszy licznych gości, podkreślił, że znaczenie święta 3-go Maja zbyt głęboko tkwi w sercach i umysłach ogółu, by mówca potrzebował rozwijać zadania uroczystości. Mówca zaznaczył, że komitet ściślejszy opracował już szczegóły uroczystości, zebranie obywatelskie zaś zechce je aprobować, ewentualnie uzupełnić.

Zkolei prezes dr. Uhma zaproponował skład poszczególnych komisyj a to: obchodowej pod przew. prez. dr. Ostrowskiego, organizacyjnej pod przew. wicepr. dr. Weryńskiego, zbiórkowej pod przew. prez. Ostrowskiej i prasowej pod przew. prez. B. Laskownickiego. W skład tych komisyj weszli delegaci poszczególnych towarzystw i organizacyj, obecni zaś uzupełniali ten skład.

Zkolei dr. Uhma przedstawił program uroczystości. W przededniu odbędzie się capstrzyk orkiestr wojskowych i cywilnych, a rano 3-go Maja pobudka i hejnał z wieży ratuszowej.

W niedzielę 3 maja o godz. 10 r. odbędzie się uroczyste nabożeństwo w bazylice katedralnej, następnie pochód oddziałów wojskowych, P. W. i organizacyj. Popołudniu odbędzie się zabawa ludowa na placu Targów Wsch., a równocześnie przedstawienie popularne w Teatrze Wielkim z odpowiednim przemówieniem nacz. Błażyńskiego. Wieczorem uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim. Odegrany zostanie „Straszny dwór" z udziałem artystów warszawskich.

Zebranie obywatelskie aprobowało ten program i na tem obrady ukończono.

Spis osób rannych w dniu 16-go b. m.
znajdujących się w lwowskich szpitalach

Na podstawie autentycznych informacyj podajemy listę osób, które w czasie zajść czwartkowych we Lwowie zostały ranne i pozostają w leczeniu szpitalnem.

W Szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Kurkowej pozostają obecnie w leczeniu: Adam Petryk, lat 34, Zakład czyszcz. miasta, Clowa 6; Jan Wrona, lat 32, Zakł. czyszcz. miasta, Bielowskiego 1; Władysław Mich, lat 31, robotnik, Sklepińskiego 43; Stanisław Łaska, lat 35, rob., Bełzy 2; Stanisław Prokopowicz, l. 22, Niemcewicza 24; Stanisław Kwieciński, l. 44, Zakł. czyszcz. miasta, Lelewela 24; Michał Żeńczuk, l. 28, Zakład czyszcz. miasta, Barszczowice; Grzegorz Brezdeń, l. 37, Zakł. czyszcz. miasta, Droga Krzywczycka 6; Jan Typrowicz, l. 30, Zakład czyszcz. miasta, Hausnera 16; Józef Hajek, l. 34, Tespy, Zygrak 18; Bazyli Król, l. 54, Zakład czyszcz. miasta, Potockiego 62; Józef Żółtański, l. 34, Zakład czyszcz. miasta, Wyższa 17; Józef Władki, l. 28, rob. miejski, Bernsteina 14; Marcin Kasperski, l. 27, rob. miejski, ul. Zagrodna 21; Jan Romaniszyn, l. 22, woźnica piek., Piekarska 6; Włodzimierz Herczakowski, l. 31, dozorca Piekarska 6 i Tomasz Szuba, lat 52, Sadlowskiego 8.

W Szpitalu żydowskim pozostają w leczeniu: Nikodem Puchal, l. 67, rob., Na Boczku 19; Moses Kriegel, l. 31, Szpitalna 23; Józef Barilak, l. 21, szewc, Szpitalna 23; Fryderyka Schreiber, l. 23, nauczyc. prywatna, Zółkiewska 32; Wasyl Melkut, l. 23, Krzywa 21; Mila Fleischman, l. 19, Krzywa 19, pomocnica cukiernicza.

W Klinice chirurgicznej pozostają w leczeniu: Mikołaj Pawłow, l. 26; Maks Preminger, l. 24, Marcina 5; Jakób Greiss, l. 29, handlarz, Żółkiewska 154; Boruch Konstantin, l. 25, drukarz, Kasztelańska 14; Franciszek Żółtański, l. 30, szlifierz, ul. Bilczewskiego 4; Jan Monstko, l. 40, cegiarz, Teofil Szumada, l. 23, Kordeckiego 33; Moses Fremd, l. 32, Staroznieseńska 35; Michał Grabowiec, l. 29; Michał Kruk, l. 43, betoniarz, Potockiego 75; Hersch Schindler, l. 22, szewc, pl. Zbożowy 1; Michał Sydor, l. 26, szofer, Dekerta 8; Emilja Bendkowska, l. 29, robotnica, Źródlana 50; Anna Tyczka, l. 60, Zamoyskiego 8 i Marja Kich, l. 22, krawczyni, Śnieżna 6.

W Szpitalu Powszechnym pozostają w leczeniu: Alfred Rostecki, l. 34, robotnik, Iwaszkiewicza 4; Jan Biały, l. 35, cieśla, Tkacka 11; Michał Gałecki, rob., Gródecka 13; Dymitr Czornyj, l. 26, Kleparowska 15; Teodor Marjasz, l. 23, Głęboka 3; Józef Jaremko, l. 27, rob. Lindego 9; Andrzej Wasyliszyn, l. 24, stolarz, pl. Akademicki 1; Andrzej Deneka, l. 24, Podborce, Jan Wojtkow, l. 25, rob., Podwale; Jan Radomański, l. 29, piekarz, Sieniawska 11; Jakób Entenberg, l. 28, piekarz, Holosko; Gerson Spiegel, l. 26, Sykstuska 12 i Stanisław Berezowski, l. 49, Lublińska 17.

Osoby, pozostające w leczeniu szpitalnem odniosły różnego rodzaju rany. Poza ranami postrzałowemi, znaczny odsetek sta nowią ciężkie okaleczenia, powstałe podczas udziału niektórych osób w akcji ulicznej, bardzo wiele uszkodzeń poniosły te osoby od materjału drzewnego i kamiennego, szereg ran jest ciętych, tłuczonych, od szyb itp. cięższych okaleczeń.

Wśród wyżej wymienionych osób znajduje się znaczna ilość karanych za przestępstwa kryminalne i polityczne. Wśród szeregu rannych, wymienionych osób znajdują się niewątpliwie uczestnicy zajść czwartkowych, a więc i ci, którzy brali udział w ekscesach ulicznych i do ekscesów podburzali. W związku z tym stanem rzeczy osoby te pozostają w ewidencji Prokuratury Sądu okręgowego we Lwowie. W najbliższym czasie Prokuratura przystąpi do badania wymienionych osób, celem ustalenia powodów znalezienia się tych osób w tłumie i ustalenia przyczyn odniesienia ran. Badania te będą przeprowadzone z całą energją.

67 RANNYCH FUNKCJONARJUSZÓW POLICJI

Na podstawie przeprowadzonej rejestracji ; opatrzeń wśród funkcjonarjuszów policji, rannych podczas zajść czwartkowych okazuje się, że zostało rannych 67 osób. Wśród tej liczby rannych funkcjonarjuszów policji są: oficerowie policji, posterunkowi i wywiadowcy. W szpitalu wojskowym we Lwowie przebywają dwaj posterunkowi, jako ciężko ranni.

DALSZE DOCHODZENIA PROKURATORSKIE

Dochodzenia prokuratorskie w sprawie uczestników zajść czwartkowych toczą się w dalszym ciągu w tempie przyspieszonem. W dniu wczorajszym zwolniono z aresztów szereg osób po przesłuchaniu, w dniu dzisiejszym nastąpią dalsze zwolnienia.

REJESTRACJA SZKÓD

Komisje, powołane przez Izbę Przemysłowo-Handlową dla przeprowadzenia rejestracji szkód w przemyśle i handlu, powstałych w związku z wypadkami w dniach 14—16 kwietnia br., ukończyły swoją pracę dnia 24 bm.

Poszkodowane firmy, u których Komisje nie przeprowadziły rejestracji, zechcą najdalej do dnia 29 bm. włącznie, zgłosić szkody w biurze Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Akademicka 17, II. p. u ref. mra Poli w godzinach urzędowych od 9-tej do 14-tej. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

— „STRASZNY DWÓR" opera Stanisława Moniuszki, będzie największą atrakcją tegorocznego obchodu Święta Państwowego 3 Maja. Opera wystawiona zostanie staraniem Komitetu Obywatelskiego Obchodu Święta Państwowego 3 Maja i Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie, w świetnej obsadzie, z udziałem Pań: W. Jędrzejowskiej, M. Popowiczówny, S. Hinglerówny, oraz Panów: E. Mossakowskiego, E. Bendera, Fr. Bedlewicza, R. Cyganika, T. Łowczyńskiego, J. Romanowskiego. Dyryguje doskonały kapelmistrz J. Lehrer, a reżyserje Stanisław Tarnawski.

Bilety do nabycia w składzie nut G. Seyfartha, ul. Akadmicka l. 6, zaś w dniu przedstawienia przy kasie teatralnej.

Dochód z przedstawienia, przeznaczony został na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Opera odbędzie się dnia 3-go Maja b. r. o godzinie 20-tej w Teatrze Wielkim. — Szczegóły w afiszach.

— „WESOŁA LWOWSKA FALA". — Dziesięć lat temu, król Eter wstąpił na tron radjowy. Ma na swym dworze dużo królewskich przyjemności, niestety jednak wkrótce zaczyna go nudzić tryb życia na królewskim dworze. Od samego rana ściśle wyznaczony program: to gimnastyka, to wy słuchiwanie płyt i komunikatów, to znowu chwilki społecznej. Pewnego dnia, nie nikomu nie mówiąc znika, szukają go wszędzie i wreszcie znajdują Go.. u Szszepka i Tońka. Jak się król Eter wyleczył z melancholji, dowiemy się z audycji Wesołej Fali dziś w niedzielę, o godz. 21.00.

— UROCZYSTOŚCI GNIEŹNIEŃSKIE W POLSKIEM RADJO. Dziś w niedzielę. Rozgłośnia poznańska transmitować będzie na całą Polskę uroczystości z dorocznego odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie, połączone z przeniesieniem relikwi błogosławionego Bogumiła do Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie. Uroczystości rozpoczną się o godzinie 9.45. Uroczyste nabożeństwo celebrować będzie Prymas Polski J. E. Ks. Kardynał Hlond. Po nabożeństwie kazanie wygłosi J. E. Ks. Biskup Gawlina. Popołudniu o godz. 16.50 transmitowany będzie z Gniezna ciekawy reportaż o ziemi gnieźnieńskiej i jej ludziach.

— TEATR WYOBRAŹNI. Dziś w niedzielę o godz. 17.15 nadaje Polskie Radjo oryginalną przeróbkę sceniczną noweli Sienkiewicza p. t. „Autorki", odnalezionej w Oblęgórku, wśród szeregu nieznanych rękopisów Sienkiewicza.

W ZWIĄZKU Z LICZNEMI REKLAMACJAMI w sprawie wtorkowego numeru „Dziennika Polskiego" (z daty 21 bm.) donosimy, że z powodu strajku drukarzy numer „Dziennika Polskiego" nie ukazał się w normalnem wydaniu w tymże dniu. Wydane we wtorek nad ranem nadzwyczajne wydanie „Dziennika Polskiego" sprzedawane było tylko w kolportażu ulicznym we Lwowie; nie było więc rozsyłane ani do agencyj prowincjonalnych, ani do prenumeratorów. Treść nadzwyczajnego wydania została w całości przedrukowana w numerze ze środy 22 bm. (nr. 111).

Prosimy więc nie wnosić reklamacyj w sprawie numeru z wtorku 21 bm. (nr. 110), ponieważ numer ten się nie ukazał i reklamacje w jego sprawie są bezprzedmiotowe.

— NOWY DOWÓDCA 26 P. P. Dowódcą 26 p. p. w Gródku Jagiellońskim, mianowany został pplk. dypl. Tadeusz Münnich z Korpusu Ochrony Pogranicza w Czortkowie.

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE. We wtorek, dnia 28 b. m., w lokalu L. T. F. przy ul. Dzieduszyckich L. 1, — pokaz i ocena krytyczna prac Trudy Fleischmann z Wiednia (ciąg dalszy). Początek o godzinie 19.30.

— SEKCJA MECHANIKÓW POLSKIEGO TOW. POLITECHNICZNEGO i Oddział Stowarzyszenia Inżynierów Mechników Polskich zawiadamia swych Członków że w poniedziałek, dnia 27 b. m., odbędzie się w sali Towarzystwa przy ul. Zimorowicza 9 odczyt p. Dr. Inż. Władysława Grażeja, p. t.: „Teorja i praktyka o płatkach w stali".

Początek o godzinie 18.30. Goście wprowadzeni przez Członków mile widziani.

— DOROCZNE WALNE ZEBRANIE T. S. L. W dniu 23 b. m. odbyło się we Lwowie, w lokalu Zarządu Głównego T. S. L. przy ul. Czarnieckiego 1, walne zebranie Miejskiego Związku Kół T. S. L. Obradom przewodniczył inspektor szkół Jan Gerlach. Zebranie było obesłane przez 53 delegatów poszczególnych Kół T. S. L. we Lwowie. Zarząd Główny reprezentowali: Naczelnik Kuratorjum O. S. L. H. Błażewski i Dyr. Piątkowski. Po sprawozdaniach i wygłoszonym referacie Nacz. Błażewskiego o programie prac T. S. L. na najbliższą przyszłość, dokonano wyboru nowego Zarządu w składzie następującym: Insp. J. Gerlach — prezes, Mgr. P. Józecki, Dr. Kulczycki, M. Łapicka, Dr. J. Majewski, fr. Małecki, H. Nuzikowska, Z. Pietruszka, prof. J. Strzelecki, Dr. M. Wagner, S. Werszner.

— ODCZYT REDAKTORA SMOGORZEWSKIEGO. W dniu 29 kwietnia b. r. o godz. 20-tej w sali Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego przy ul. Akademickiej 13, wygłosi odczyt redaktor p. Kazimierz Smogorzewski, stały korespondent „Gazety Polskiej" w Berlinie p. t.: „Zbrojenia niemieckie, jako problem polityki europejskiej".

Długoletni pobyt p. Smogorzewskiego w Berlinie, dał mu możność poznania zbliska zagadnień polityki niemieckiej. — Artykuły jego i broszury o polityce niemieckiej wskazują, że sprawy te zna najdokładniej.

Uważamy, że moment zaproszenia p. Smogorzewskiego dla zapoznania społeczeństwa ze sprawami niemieckich zbrojeń na tle polityki europejskiej, został bardzo trafnie przez Polski Związek Zachodni wybrany, i należy mieć nadzieję, że na odczycie zjawią się wszyscy, których te kwestje interesują.

— 81 WIECZÓR DYSKUSYJNY ZW. ZAWODOWEGO LITERATÓW POLSKICH, odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 19-tej w parterowej sali Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego. Dyskusję zagai p. Maciej Freudman, który wygłosi odczyt p. tyt. „Rehabilitacja patosu". Wypowiedziom prelegenta, należącego do najmłodszego grona pisarzy lwowskich, przypisać należy, niezależnie od merytorycznej ich treści i rzeczowego uzasadnienia, duże wartości reprezentatywne jako poglądom, informującym o postawach w psychice wchodzącego na widownię publiczną młodego pokolenia. Stanowić będą temsamem niewątpliwie pożądany substrat do szerokiej dyskusji. Wstęp wolny.

— POSIEDZENIE WYDZIAŁU MATEMATYCZNO - PRZYRODNICZEGO TOWARZ. NAUKOWEGO, odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w Instytucie Zoologicznym U. J. K., ul. św. Mikołaja 4.

Prof. J. Samsonowicz przedstawi pracę dr. Władysława Zycha, p. t. Cephalaspis kozłowskii n. sp. z dewonu Podola.

— MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE urządza dnia 26 b. m. t. j. w niedzielę, o godz. 17-tej wsali posiedzeń Izby Rolniczej, ul. Kopernika 20 bezpłatny odczyt, który wygłosi p. Zygmunt Styrski „Zakładanie trawników w ogrodach i ubieranie kwiatami grobów". Po odczycie nastąpi rozdanie roślin.

Na odczyt M. T. O. uprzejmie zaprasza wszystkich P. T. Członków i Sympatyków.

— PORANEK REWJOWY p. t. „Na fali śmiechu" urządza kółko literacko - artystyczne Tow. polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, w niedzielę 26 b. m. o godz. 12 w południe, w salach własnych przy ul. Piekarskiej l. 13. Wstęp wolny. W każdą niedzielę i święto „Dancing", o godzinie 5 popołudniu.

———

— OBYWATELSKI KOMITET POMOCY ZIMOWEJ SPEŁNIŁ SWOJE ZADANIE. Na polecenie p. wojewody, dokonana została w dniu 14 b. m. lustracja Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej we Lwowie, której dokonali naczelnik wydziału opieki społecznej dr. Szkodziński z referendarzem Magalasem.

Komisja lustracyjna stwierdziła, że agendy Komitetu, prowadzone były i są pod każdym względem należycie i że gotówka zebrana na cel budowy baraków, pozostaje nienaruszona w M. K. K. O.

Fundusze Komitetu wynoszą razem 66 tysięcy złotych. Mieści się w tem suma 51.000, uzyskana drogą zbiórek i składek, oraz dotacja Funduszu Pracy w kwocie 15.000 zł. Z pieniędzy tych wydano tylko 505 zł. na leki dla bezdomnych, którym udzielono pomocy lekarskiej, 150 zł. na naprawę obuwia i 291 zł. na koszty administracyjne. — Pozatem Komitet poczynił starania o uzyskanie w naturze materjałów budowlanych na budowę baraków. Rozmaite instytucje i firmy, zdeklarowały dary w postaci drzewa, wapna, cegieł, papy dachowej, armatury żelaznej i t. p., łącznej wartości 10.000 zł.

Zbiórka odzieżowa dała w rezultacie 3760 sztuk odzieży i obuwia, które rozdano między 934 najbiedniejszych. Otrzymany z Jaworznickich Komunalnych Kopalń węgla — kontyngent węglowy w ilości 100 ton, rozdzielił Komitet za pośrednictwem Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy, przeznaczając 61 ton na rozdawnictwo indywidualne po 100 kg. węgla najuboższym rodzinom i 39 ton dla zakładów opiekuńczych.

Jak już donieśliśmy, budowa baraków dla bezdomnych, rozpocznie się w dniu 4 maja na gruncie gminnym w Hołosku Małem w przedłużeniu ul. Kleparowskiej. Komitet Obyw. Pomocy Zimowej, czynny będzie przez cały czas budowy i rozwiąże się po oddaniu baraków pod opiekę Zarządu Miejskiego, t. j. w jesieni. Administracja i przydział mieszkań, spoczywać będzie w ręku VII Wydziału Magistratu, a otrzymywać je będą faktyczni bezdomni na okres braku pracy.

Roboty drogowe, przy dojeździe do baraków i ziemne, w celu założenia ogródków działkowych, przeprowadzi III Wydział Magistratu.

Komisja rewizyjna w osobach p. J. K. Pfaua i dr. T. Seiferta, w obecności pp. Bryły, mr. Drwęskiego i dyr. Duzeckiego, z ramienia Komitetu, stwierdziła zgodność ksiąg i rachunków Komitetu.

— ZNIŻKI KOLEJOWE Z UZDROWISK SEZONOWYCH I LETNISK NADMORSKICH. Z dniem 1 maja r. b. przysługiwać będzie zniżka kolejowa osobom powracającym z 27-miu uzdrowisk czynnych w sezonie letnim, oraz z 23-ch letnisk nadmorskich.

Letnią ulgą uzdrowiskową, objęte zostały następujące uzdrowiska sezonowe i kąpieliska nadmorskie: Busko (st. kol. Kielce lub Szczucin), Bystra (st. kol. Bystra Wilkowice), Ciechocinek, Delatyn, Goczałkowice Zdrój, Hrebenów, Jastrzębie Zdrój, Kosów (st. kol. Kołomyja), Krościenko nad Dunajcem (st. kol. Stary Sącz lub Nowy Targ), Krzeszowice, Kuty, Lubień Wielki, Miłowody (st. kol. Oborniki), Morszyn Zdrój, Muszyna, Niemirów Zdrój (st. kol. Jaworów lub Rawa Ruska), Ojców (st. kol. Kraków lub Olkusz), Piwniczna, Rymanów Zdrój, Smukała (st. kol. Budgoszcz), Solec Zdrój (st. kol. Kielce lub Szczucin), Swoszowice, Szkło (st. kol. Janów lub Starzyska — Szkło), Ustroń, Wilkowice (st. kol. Bystra — Wilkowice), Wysowa (st. kol. Grybów lub Gorlice), Zaleszczyki, Bór (st. kol. Jastarnia), Cetniowo (st. kol. Wielka Wieś — Hallerowo), Chałupy, Chłapowo (st. kol. Wielka Wieś — Hallerowo), Dębki (st. kol. Krokowa), Gdynia, Hel, Jasne Wybrzeże (st. kol. Wielka Wieś — Hallerowo), Jastarnia, Jastrzębia Góra (st. kol. Łebcz lub Wielka Wieś — Hallerowo), Jurata, Karwia (st. kol. Krokowa lub Wielka Wieś — Hallerowo), Karwińskie Błota (st. kol. Krokowa lub Wielka Wieś — Hallerowo), Kuźnica, Lisi jar (st. kol. Wielka Wieś — Hallerowo), Orłowo Morskie (st. kol. Kolibki — Orłowo), Ostrowo (st. kol. Wielka Wieś — Hallerowo), Puck, Rozewie (st. kol. Wielka Wieś — Hallerowo), Swarzewo, Tupadły (st. kol. Wielka Wieś — Hallerowo), Wielka Wieś oraz Wielka Wieś — Hallerowo.

Zniżki dla osób, powracających z wymienionych uzdrowisk i kąpielisk nadmorskich, obowiązywać będą do 31 października r. b., przyczem przysługiwać one będą po 14-dniowym pobycie w uzdrowisku w drodze powrotnej do miejsca zamieszkania, odległego o przynajmniej 100 klm.

Ponadto obowiązują w dalszym ciągu zniżki całoroczne dla osób, powracających z uzdrowisk całorocznych w liczbie 18-tu.

— POCIĄG POPULARNY Z TARNOPOLA. Na najbliższą niedzielę, t. j. 26-go kwietnia, organizuje Liga Popierania Turystyki pociąg popularny z Tarnopola (bilet 6.20 zł.) i Złoczowa (3.60 zł.) do Lwowa. Bilety są do nabycia w wymienionych stacjach i biurze Orbis. Wycieczka wyjedzie do Lwowa we wczesnych godzinach porannych, odjedzie zaś z Podzamcza tego samego dnia o godzinie 23.41. Mieszkańcy Podola, mają więc możność korzystania z ulgi przejazdowej do Lwowa.

— POCIĄG DO KATOWIC. Dnia 2 maja o godzinie 22.09, wyruszy ze Lwowa pociąg popularny do Katowic i zabawi tam dwa dni. Pociąg daje możność wzięcia udziału w uroczystościach śląskich

Bilety za przejazd w obie strony wagonami pullmanowskiemi o numerowanych miejscach, kosztują 15 złotych i są do nabycia w biurach Orbisu i Wagons Lits Cook zarówno we Lwowie, jak i w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Stryju, Samborze i t. p.

— JEDZIEMY DO WILNA. W najbliższych dniach podane zostaną szczegóły co do pociągu popularnego ze Lwowa do Wilna na uroczystości żałobne, które odbędą się dnia 12 maja.

— PIELBRZYMKA RELIGIJNA DO OSTREJ BRAMY. Liga Popierania Turystyki, w porozumieniu z Apostolstwem Modlitwy przy kościele OO. Jezuitów we Lwowie, urządza na Zielone Święta wielką pielgrzymkę do Ostrej Bramy w Wilnie. Odjazd 29 maja, powrót 2 czerwca. Bilety w cenie 14.70 zł. można zamawiać w sali Sodalicji Marjańskiej we Lwowie, przy ul. Rutowskiego 13 w godzinach od 10—12 codzienne do dnia 6 maja. Sodalicja udziela też informacyj co do kwater i utrzymania.

———

— OSTRE STRZELANIE NA ZAMARSTYNOWIE. W dniach: 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 13, 14, 16, 18, 19, 20, 23, 25, 26, 27, 28 i 30 maja b. r., odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie, ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrem strzelaniem.

Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzi posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

Półkolonje letnie

W dobie kryzysu każdy dokładnie zdaje sobie sprawę z położenia, w jakiem znajduje się wieś polska.

Położenie to, nie nadzwyczajne w ciągu całego roku, pogarsza się w okresie t. zw. „przednówka". Aby częściowo złagodzić biedę na wsi, a w szczególności zapobiec głodowi najmłodszego pokolenia wsi, a przytem stworzyć warunki, w którychby dzieci mogły spędzać wakacje pod należytą kontrolą i opieką w atmosferze czysto polskiej, TSL. organizuje półkolonje letnie.

W roku ubiegłym było na terenie Małopolski Wschodniej 305 półkolonij zorganizowanych przeważnie w wioskach o mniejszości polskiej.

W ciągu 6 tygodni na półkolonjach tych przebywało blisko 15.000 dzieci w wieku od 5—13 lat.

Życie dziecka na półkolonji jest nader urozmaicone, bo choć noc spędza w domu, dzień cały mija bardzo szybko, gdyż zajęcia prowadzone w mowie i duchu polskim przeplatane są zabawami, grami, śpiewem itd. Osobny dział stanowią pogadanki i zajęcia praktyczne. Urządzenie 305 półkolonij kosztowało około 50.000 zł., każda zaś półkolonja 6-tygodniowa w zależności od ilości dzieci kosztowała od 150 do 180 zł.

W roku bieżącym projektuje Towarzystwo Szkoły Ludowej zwiększyć ilość półkolonij do 600.

Biorąc za średni koszt urządzania 150 zł., na urządzenei tej liczby półkolonij potrzeba 90.000 zł.

Zwraca się więc TSL. do społeczeństwa z gorącym apelem, by nie szczędziło grosza na „DAR NARODOWY TRZECIEGO MAJA!".

Dar Narodowy jest bowiem podstawą całorocznej działalności TSL.

Każdy obywatel, świadomy celów i zadań TSL., chętnie złoży drobny datek na DAR NARODOWY i ozdobi okna swego mieszkania nalepkami 3-go Maja!

Pamiętajcie, że im większy będzie Dar Narodowy 3-go Maja, tem więcej będzie książek, półkolonij, Domów ludowych i szkół, a przez nie powiększy się liczba świadomych obywateli Państwa!

Nie szczędźcie grosza na „Dar Narodowy 3-go Maja"!

Zagadkowa historja radjowego odbiornika

(a) Firma radjowo-instlacyjna „E-ko" (ul. Sykstuska 29) ma nielada kłopoty z niektórymi klientami, pobierającymi u niej na raty aparaty radjowe. M. in. zgłosił się u niej Józef Jędra, funkcjonarjusz kolejowy, zajęty na głównym dworcu, zamieszkały w Chorośnicy, i pobrał odbiornik radjowy firmy „Kosmos" za kwotę 350 zł. Zgodził się na warunki sprzedającego, iż gdy firma „Kosmos" nie zatwierdzi tej umowy, aparat zwróci, i że przez cały czas spłat ratalnych aparat będzie własnością firmy. Firma, po dokonanym wywiadzie, nie zatwierdziła tej umowy, wobec czego „E-ko" zażądało zwrotu odbiornika. Jędra czas jakiś nie odpowiadał na wezwania, a później oświadczył, że odbiornik ofiarował swej siostrze w Poznaniu i że spłaci odbiornik ratami. Rat jednak nie dotrzymał i nie płacił zupełnie, przyczem firma dowiedziała się, że Jędra sprzedać miał odbiornik zaraz po jego zabraniu ze sklepu pewnemu pośrednikowi, który we Lwowie niemal zawodowo trudni się nabywaniem odbiorników od osób, zakupujących je na raty. Pozatem Jędra miał firmie przedstawić zaświadczenie, iż pobiera pełne pobory, gdy w rzeczywistości ma on je zajęte.

Sprawą zagadkowego zniknięcia odbiornika zajęła się policja

———

Zespół Teatru Rheinhardta we Lwowie

Słynny zespół wiedeńskiego teatru Rheinhardta (Theater an der Josefsstadt), który przed kilku dniami z ogromnem powodzeniem grał w Teatrze Polskim w Warszawie, wystąpi gościnnie we Lwowie w sali „Colosseum" tylko 2 razy.

W przedstawieniach biorą udział najwybitniejsi artyści teatru Rheinhardta ze słynnemi gwiazdami Ligi Darvas i Friedą Richard oraz Hansem Jarayem na czele.

Zespół wystąpi w sztukach: „Wielka miłość" i „Ping-Pong" Fr. Molnara. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

Przedsprzedaż biletów u firmy Seyfart we Lwowie, Akademicka 6.

Zdarzenia i wypadki

(a) WŁAMANIE SKLEPOWE. Nieznani złodzieje po wyłamaniu tylnych drzwi włamali się do sklepu Etti Schorr przy ul. Szpitalnej 30, skąd zabrali towary spożywcze nieustalonej na razie wartości.

———

(a) TRAMWAJOWY „SZCZUR". Maurycy Korkes, właściciel przedsiębiorstwa przewozowego (ul. Niemcewicza 26) po podjęciu w głównym urzędzie pocztowym 1.100 zł., włożył pieniądze do prawej kieszeni palta, poczem wsiadł do wozu tramwajowego. Ku swemu przerażeniu po powrocie do domu stwierdził Korkes brak pieniędzy, które mu w tramwaju skradł jakiś kieszonkowiec.

(a) ZŁODZIEJ POSTRZELONY W POŚCIGU. Gustaw Góralewicz, notowany złodziej (Kuźniarówka 4) w towarzystwie jakiegoś drugiego osobnika z pod znaku wytrycha usiłował w dniu wczorajszym włamać się do mieszkania Władysława Olearczyka, nauczyciela szkoły powszechnej w Biłohorszczy. Złodzieje spłoszeni rzucili się do ucieczki w kierunku lasu, a przechodzący w tym czasie gajowy Tadeusz Chmura ścigał uchodzących złodziei i postrzelił Góralewicza w prawą łopatkę. Góralewicz dowlókł się do toru kolejowego, gdzie osłabiony upadł. Przechodnie zawiadomili o wypadku komisarjat policyjny, który zarządził przewiezienie postrzelonego złodzieja do szpitala powszechnego.

Przebudowa ul. Kadeckiej

W związku z tegorocznym programem robót drogowych, przystępuje Wydział Techniczny Z. M. z końcem przyszłego tygodnia do przebudowy nawierzchni w ul. Kadeckiej kosztem około 270.000 zł.

W najbliższych tygodniach zostaną również rozpoczęte roboty drogowe w ul. Zyblikiewicza, i dlatego już obecnie wykonuje się w tej ulicy niektóre drobne roboty kanałowe oraz przekładanie przewodów użyteczności publicznej.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Karolina Lewicka

wdowa po sędziu Sądu Apel.
po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu w 65 r. życia.

Bóg nie użyczył jej starczej bezczynności, ni przymusowego w długie, szare lata wypoczynku. Odeszła uszlachetniona cierpieniem, które przez lat wiele znosiła z iście chrześcijańską pokorą i poddaniem.

Cechowała Ją wiara głęboka i z niej płynące uczucia samarytańskiej miłości bliźniego. W miarę swych sił i możności ocierała łzy nędzy i rozpaczy, głodnych karmiła, nagich odziewała. Bo ponad wszystkiem górowała u Niej dobroć i uczynność.

W pogrzebie jej wzięły udział szerokie warstwy towarzyskie Lwowa, przyjaciele Jej i rodziny. Po życia trudach i znojach znalazła jedynie prawdziwy, wieczny pokój. Osierociła syna Romana, kierownika Wydz. IV. I. S.

Pokój Jej duszy!

———

Ze sportu

Pierwszy dzień mistrzostw bokserskich Polski

W piątek wieczorem rozpoczęły się w Łodzi indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski. Zawody odbywają się w wielkiej hali sportowej, Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w parku I. Paderewskiego. Ogółem w zawodach startuje 64 zawodników. Pierwsze walki zakończyły się dopiero późno w nocy. Dotychczasowe wyniki przedstawiają się następująco:

W WADZE MUSZEJ: Sobkowiak (Warta) pokonał na punkty Bagińskiego (Wilno), Rinke (Pomorze), wygrał na punkty z Grauerem (Lwów), Koziołek (Warta) pokonał niezasłużenie Baskiewicza (Warszawa), a Jaskiński (Śląsk), odniósł zwycięstwo nad Popielatym (Łódź). Przyznanie zwycięstwa Koziołkowi nad Baskiewiczem, wywołało bardzo głośne protesty publiczności. Pozatem Warszawa wniosła protest przeciwko temu orzeczeniu.

W WADZE KOGUCIEJ: Rogowski (Pomorze) pokonał po zażartej walce na punkty Wełgrynal (Śląsk), Górecki (Białystok) po nieciekawej walce wyeliminował Góreckiego (Lwów).

W WADZE PIÓRKOWEJ: Kowalski (Warszawa) pokonał zdecydowanie na punkty Kowalskiego (Pomorze), Polus (Warszawa) wygrał po pięknej walce z Matuszczykiem (Śląsk), Chrostek (Kraków) zwyciężył Sidelnikowa (Lwów), przez poddanie się tego ostatniego w 1-ej rundzie, Rogalski (Poznań), wreszcie pokonał niezasłużenie Spodenkiewicza (Łódź). Po tej walce doszło do większych awantur. Publiczność obrzuciła ring skórkami od pomarańcz, co uniemożliwiło przez dłuższy czas przeprowadzenie następnych walk.

W WADZE LEKKIEJ: Bąkowski (Warszawa) zwyciężył Sprunga (Lwów), Sanecki (Śląsk) pokonał Ratajaka (Poznań), Woźniakiewicz (Łódź) wygrał wysoko na punkty z Majem (Białystok), który tylko dzięki ambicji uchronił się od nokautu.

W WADZE PÓŁŚREDNIEJ: Sipiński (Poznań) wygrał na punkty z Bieńkiem (Śląsk), Biłyj (Lwów), wypunktował Kolonkę (Kraków), Seweryniak (Warszawa) wygrał niezasłużenie z Kusmirą (Białystok), wreszcie Ostrowski (Łódź) zwyciężył Jaworskiego.

W WADZE ŚREDNIEJ: Chmielewski (Łódź), wypunktował Weznera (Pomorze), Michniewicz (Lwów) pokonał Ciężałę (Białystok), Kurka (Śląsk) zwyciężył Szułczyńskiego (Poznań).

W WADZE PÓŁCIĘŻKIEJ: Szymara (Poznań) pokonał Moszkowicza (Śląsk) po bardzo zaciętej walce.

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 11: Czarni — Drugi Sokół, mecz o mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

GODZ. 15: Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne na boisku Pogoni.

GODZ. 16: Hasmonea — R. K. S., mecz o mistrzostwo ligi okręgowej na boisku RKS. na Bogdanówce.

LISTA SĘDZIÓW PIŁKARSKICH LIGOWYCH I MIĘDZYOKRĘGOWYCH

Wydział spraw sędziowskich PZPN zatwierdził ostatnio następującą listę sędziów międzynarodowych oraz ligowych i międzyokręgowych:

SĘDZIOWIE międzynarodowi — pp.: Arczyński, Rutkowski, Sznajder, Lustgarten — wszyscy z Krakowa.

Sędziowie ligowi i międzyokręgowi:

KRAKÓW — Berwald, Cenzor, Gumplowicz, Heitner, Knobel, Kochanek, Liberman, Seidner, Seichter, Skowronek, Słowikowski, Neuwelt, Rozenfeld, Zapior.

LWÓW — Szyba, Seeman, Strzelecki, Tarczyński, Kurzweil, Hausman, Sawicki, Kuchar, Grajcarek, Głowacki, Romanek, Przybylski, Ramisch, Medycki, Sawaryn, Brzuchowski, Kenczyker.

WARSZAWA — M. Walczak, Mosiński, Bergtal, Fass, Frank, Kępiński, Sonenschein, Kafliński, Muszkat.

ŚLĄSK — Blachut, Drożdż, Gerblich, Gryc, Gruszka, Kocek, Laband, Pecek.

STANISŁAWÓW — Brach, Klammer, Wilder, Serafin.

ŁÓDŹ — Wardęszkiewicz, Lange, Jędraszek, Stępień.

POLESIE — Banduła, Kaczmarek, Zioło.

POMORZE — Obst, Cichaczewski, Przybysz, Konieczny.

KARJERA NAUKOWA ZNANEGO HOKEISTY

Dr. Zbigniew Kasprzak, znany hokeista i bramkarz lwowskich Czarnych, osiedlił się jako lekarz weterynarji w Swarzędzu pod Poznaniem.

„SĄD NAD SPORTEM" W POLSKIEM RADJO

W czwartek Polskie Radjo zorganizowało oryginalną audycję p. t. „Sąd nad sportem". Audycję tę, nadawaną fragmentami ze wszystkich polskich Rozgłośni, rozpoczęła mowa oskarżyciela mjr. Mirzyńskiego, transmitowana z Rozgłośni lwowskiej. Po przemówieniu prokuratora, nastąpiły mowy obrończe: mec. Dręgiewicza (ze Lwowa), Michałowskiego (z Krakowa), Kaźmierczaka (z Katowic), Szyszkowskiego (z Wilna), Szczecha (z Łodzi), Seydlitza (z Poznania), Tomaszewskiego (z Torunia) i Krygiera (z Warszawy). Równocześnie w lokalach Polskiego Radja odbyła się dyskusja, w której poruszano cały szereg dezyderatów z dziedziny sportu i usprawnienia służby sprawozdawczej.

PIERWSZY WYSTĘP CHIŃSKICH TENISISTÓW

Przed meczem o puhar Davisa Chiny — Francja, który się odbędzie w Paryżu, w dniach od 1 do 6 maja, chińscy tenisiści rozegrali kilka spotkań w Ameryce. Chińczycy, jak się okazało, znajdują się w zupełnie niezłej formie. Cheng przegrał z Grantem po ciężkiej walce 4:6, 6:3, 6:2, 6:2, a Kye został pokonany przez Budgego również po ostrej walce 4:6, 1:6, 8:6, 2:6. W grze podwójnej para Cheng — Kye, przegrała z najlepszą parą amerykańską Mako — Budge 5:7, 2:6, 1:6.

PERRY MIĘDZYNARODOWYM MISTRZEM CZECHOSŁOWACJI

W czwartek rozegrany został w Pradze Czeskiej, przy ulewnym deszczu, finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Czechosłowacji. Do finału, jak wiadomo, doszli Perry i Hecht, który w półfinale niespodziewanie wyeliminował Menzla. Zwycięstwo odniósł Perry 6:2, 6:3, 4:6, 6:1, zajmując pierwsze miejsce. Między licznymi widzami obecny był również Prezydent Czechosłowacji, dr. Benesz. Do finału gry podwójnej panów doszły pary Menzel — Hecht i Perry — Hughes, ta ostatnia para pokonała w czwartek parę czeską Sida — Malecek 6:4, 6:1, 6:4.

Z Tarnopola

CÓRKA PROBOSZCZA GR. KAT. PUBLICZNIE LŻY POLAKÓW. Do prokuratury w Tarnopolu wpłynęło doniesienie karne przeciw Krawczuk Zofji, córce proboszcza gr. kat. w Borkach Wielkich pow. Tarnopol, która w referacie wygłoszonym dnia 5 b. m. na koncercie w Czytelni „Proświta" w tejże samej miejscowości wyszydzała i lżyła Polaków.

NAPISY O TREŚCI WYBITNIE ANTYPAŃSTWOWEJ zauważono na ścianie budynku szkolnego w Nastasowie pow. Tarnopol. Trzeba dodać, że nie pierwszy to raz wydarza się to w tej miejscowości.

W SPRAWIE LICEUM W CZORTKOWIE, interwenjowała ostatnio u kuratora Okręgu Szkoln. we Lwowie delegacja z Czortkowa w skład której wchodzili: starosta Muszyński, dyr. gimn. Cichocki, burmistrz Michałowski, wiceburmistrz Ebner i dr. Elektorowicz.

POPIS UCZNI SZKOŁY GRY FORTEP. PROF. JANA THIELO, odbędzie się w Tarnopolu w sali Sokoła dnia 26 b. m. ogodz. 18-ej (6 wiecz.).

Z Przemyśla

PRZED 3-CIM MAJA. Na odbytem ogólnem zebraniu obywatelskiem wyłoniono komitet honorowy, w skład którego weszli wszyscy przedstawiciele władz duchownych, wojskowych i cywilnych, oraz komitet wykonawczy, na czele którego stanął em. kier. szk. E. Złotnicki. Program uroczystości ma być zupełnie odmiennym, jak corocznie.

SPOKOJNY PRZEBIEG MANIFESTACYJNEGO STRAJKU W PRZEMYŚLU. Zapowiedziany na poniedziałek ogólny strajk manifest. miał przebieg spokojny. Po odbytem w Domu Robotniczym na Zasaniu wiecu, który zakończył się rezolucją, domagającą się ukarania winnych zajść lwowskich, manifestanci w liczbie około 4.000 rozeszli się do domów. — Po ulicach już od samego rana krążyły liczne patrole policyjne. Kupcy w obawie ekscesów pozamykali sklepy i pospuszczali rolety.

CASINO: „Dziewczę z obłoków" (Jose Mojica i Rosita Moreno) wspaniała potęga miłości.

EUROPA: „Raj na ziemi". Arcyzabawna komedja. (Adela Landrow).

OLYMPIA: „Ostatni sygnał". Potężne arcydzieło.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 26 KWIETNIA

8.30 Audycja poranna. 9.35 (Lw.) Program na dzisiaj. 9.45 Uroczystość dorocznego odpustu Św. Wojciecha w Gnieźnie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Przegląd teatralny w opracowaniu Bronisława Dąbrowskiego: „Problem teatrów prowincjonalnych na kwietniowym zjeździe Z. A. S. P-u". 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 „Dzięki Ci Matko, za Wilno". 14.20 (Lw.) Najnowsze nagrania na płytach. — 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". — St. Prus - Wiśniewski. 15.15 „Gawędy o Konstytucji". 15.25 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 15.45 „Las a społeczeństwo" — odczyt. 16.00 „Łamigłówki" podyktuje dzieciom H. Ładosz. 16.15 (Lw.) Program na Jutro. 16.20 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. 16.25 (Lw.) Koncert reklamowy. — 16.40 (Lw.) Emeryk Kalman: Potpourri z operetki „Księżniczka Czardasza" (płyty). 16.50 „Ziemia gnieźnieńska i jej lud" — reportaż z Gniezna. 17.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: premjera niewydanej fraszki Henryka Sienkiewicza p. t. „Autorki". — 17.45 „Co czytać". 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 20.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej. 20.45 „Wyjątki z pism J. Piłsudskiego". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali — Fala Nr. 144 p. t. „Król Eter skończył dziesięć lat". 21.30 „Podróżujmy": „Wisła gdańska". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Powtórzenie zagadki muzycznej z dnia 22 kwietnia. 22.30 Koncert Małej Orkiestry P. R. — W przerwie o godz. 23.00 — Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

ZAKOPANE:
Emerytom, chcącym tam zamieszkać, wynajmę 3 pokoje z przyn., weranda oszklona i balkon, piękne położenie, czynsz 80 zł. Listy pod — „Żywczańskie" do Admin. 1731

ZOFJI 10,
4 pokojowe mieszkanie komfortowe, do wynajęcia. 1729

MIESZKANIA
3-pokojowego, komfort, okolica parku Kilińskiego, szukam. Administracja pod „Urzędnik Banku Gospodarstwa". 1700

DWA POKOJE,
kuchnia, bezdzietnym zaraz do wynajęcia. Zofji 78 b. 1724

POKOJ,
umeblowany, do wynajęcia. Lindego 3, m. 4. 1721

TRZY POKOJE,
kuchnia, komfort, parter, do wynajęcia, Krasińskiego 22. 1720

DWA POKOJE,
z kuchnią od 1 maja do wynajęcia. Zielona 84. 1719

POKOJ,
komfortowy, frontowy, z klatki od 1 maja do wynajęcia. Potockiego 44. 1718

UMEBLOWANY POKOJ,
z klatki, w śródmieściu poszukiwany. Listy do Adm. „Czynsz 30.— zł." 1717

TRZY POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, system kurytarzowy do wynajęcia. Skrzyńskiego 4/I. p. 1716

DWUPOKOJOWE
mieszkania wynajmę. Pawlikowskiego 4 (Kwiatkówka) m. 3. 1659

TRZYPOKOJOWE,
komfortowe mieszkanie słoneczne, z terasą, do wynajęcia. Grochowska 33. 1741

POKOJU
umeblowanego, z osobnem wejściem, poszukuję. Listy z ceną do Adm. „Zaraz". 1742

5 POKOJI,
kuchnia, komfort, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 1738

DO WYNAJĘCIA,
Mansarda i Garaże lub Magazyny. Miłkowskiego 7. 1736

PLAC AKADEMICKI L. 2,
II p., m. 6. Pokój umeblowany, klatka, komfort. 1735

SIEDMIOPOKOJOWE,
komfortowe mieszkanie, katolikom do wynajęcia. Ul. św. Mikołaja 3. 1749

PEŁNOKOMFORTOWY
pokój z wiktem, lub bez do wynajęcia. Lindego 9, m. 7. 1723

CZTERY SŁONECZNE
pokoje komfortowe, na I p., od 1 czerwca do wynajęcia. Domagaliczów 1. 1722

POKOJ,
piękny, słoneczny, umeblowany, z klatki, wprost od gospodarza do wynajęcia, utrzymanie lub bez, dla dobrze sytuowanych panów. Długosza 37, m. 4. 1705

6 POKOJI,
komfort, na mieszkanie lub biura, tanio. Batorego 32. 1184

POKOJ,
frontowy, nyża, kuchnia, III. piętro od 15 maja. — Czynsz 30 zł. Wymagana kaucja. Właściciel: Rynek 21, m. 1. 1748

DO WYNAJĘCIA,
3 pokojowe mieszkania słoneczne, jednopokoj. garsoniery, komfort. Tarnowskiego 61. 1752

TRZYPOKOJOWE,
pełnokomfortowe, słoneczne, kuchnia, łazienka, parter. — Wiadomość Telefon 210-12. 1755

DWA POKOJE,
kuchnia, oficyny, I. piętro, do wynajęcia. Jabłonowskich 18. 1756

3 POKOJE,
kuchnia, do wynajęcia, od 1 maja. Mochnackiego 29. 1757

DWA POKOJE,
kuchnia, pełny komfort, do wynajęcia. Szeptyckich 17. 1759

TRZYPOKOJOWE,
komfortowe mieszkanie, tanio do wynajęcia. Mączna 20. 1758

CZTERO — PIĘCIO —
trzypokojowe mieszkanie słoneczne (Technika) wolne. Informacje popołudniu, Michała 4. Peczenik. 1753

BRAJEROWSKA 3,
2 frontowe pokoje na kancelarję adwokacką, lekarza. Ogromne lokale handlowe (dawniej poczta) razem lub częściowo. Telefon 231-69. 1746

TANI POKÓJ
wynajmę. Kalecza 4, mieszkanie 7. Od 3—5. 1751

CZTEROPOKOJOWE,
komfortowe mieszkanie, do wynajęcia, Wincentego Pola 8, II piętro. 1761

POSZUKUJĘ POKOJU
umeblowanego, z użyciem łazienki (pełny komfort), z całodziennem utrzymaniem, w śródmieściu. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego" „Japończyk". 1760

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

MOTOCYKL
w dobrym stanie do sprzedania. Introligatornia. Chorążczyzny 29. 1715

FORTEPIANY - PIANINA
Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7. Tel. 111-20

KATOLICKA
Wytwórnia Gorsetów **„Krajoprzemysł"**, Lwów, Boimów 1 wykonuje wedle najnowszych wzorów gorsety, napierśniki, opaski higjeniczne, solidnie i tanio oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie 331

INTROLIGATORSKĄ
maszynę do krajania, okazyjnie sprzedam. Landesberg, Jakóba Hermana 2. 1743

PIANINO,
prawie nowe, krzyżowe, sprzedam. — Chorążczyzna 11 a, parter, drugie podwórze, m. 15. 1732

KOSZULE MĘSKIE
od zł. 4·50 do 10·50 poleca najtaniej **ZYGMUNT ZALESKI**
LWÓW Boimów 4.

FORTEPIAN
do sprzedania okazyjnie — Poniatowskiego 8, m. 2. 1726

OLESIÓW - ZDRÓJ
sprzedam tanio parcelę. Pierackiego 24 b. 3—6 Właściciela. 1745

DOG CZARNY,
z dwiema białemi plamami na piersiach do sprzedania. Lesienice, Krzywa 15, przed drożdżarnią. 1747

FORTEPIANY
krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje
HANAK
Lwów, Piłsudskiego 21, p. I.

MOTOCYKLE,
nowe, używane, wszelkie części najtaniej. Autosport, Lwów. Słowackiego 2. 762

Marjan Kafka
przedtem A. Szkowron,
Lwów, Kopernika 3
Tel. 226-72 — poleca: wyśmienitą węgierską bryndzę oraz masło Spasów dwór. Kupuję i sprzedaję tuczony bity drób. 714

OBUWIE
ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrama** **Lwów, Rutowskiego 7**, (dawniej „Jot-Es") 45

MASZYNĘ DO SZYCIA,
tanio sprzedam. Szumlańskich 11 a, m. 1. 1725

DOM PARTEROWY
z ogródkiem, parcelą, do sprzedania. Lwów, Chodorowskiego 6. 1714

RADJOAPARATY
krajowe i zagraniczne, płyty Ingelen, Horny, najniższe ceny, dogodne spłaty, gwarancja eliminacji stacji lwow skiej
„DOM CHOPINA"
Fortepiany, pianina, gramofony. Lwów, Sykstuska 11. 655

PRACOWNIA OBUWIA
„Nowy Styl" wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

CZAPKI
oficerskie, wojskowe przybory, poleca wytwórnia Jana Wittmana, Lwów, Trybunalska 1. 832

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

KUPIĘ
gospodarstwo 3—5 morgów blisko rzeki, lasu, kolei. — Zgłoszenia „Gotówka zaraz" do Administracji. 1739

MATRYMONIALNE

WDOWIEC,
bezdzietny, lat 50, urzędnik państwowy, ożeni się z panną lub wdową do lat 40. — Gotówka lub realność pożądane. Listy do Dziennika Polskiego „Prawy charakter". 1737

PANNA ŁADNA,
bez przeszłości, gospodarna, niebiedna, pozna w celu matrymonjalnym pana przystojnego, miłego usposobienia, bez nałogów, z uniwersyteckiem wykształceniem, do lat 40. Listy tylko poważne, nieanonimowe do — Dziennika Polskiego „Cicha przystań". 1734

WOLNE POSADY

LEKARZOWI,
chrześcijaninowi wskażę pla cówkę z posadą. Listy do Adm. „Natychmiast". 1701

NAJSILNIEJSZY NIEMIRÓW-ZDRÓJ NAJTAŃSZY
BOROWINOWO - SIARCZANY
ZABIEG BOROWINOWY od zł. 1·50
KĄPIELE MINERALNE od zł. 1·90
Szczegółowe prospekta i cenniki na żądanie.
Stacja kolejowa i powiat Rawa Ruska. 822

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

INTELIGENTNA PANI,
muzykalna, sekretarka, lektorka, polsko - francuska, towarzyszka, szuka posady na parę godzin dziennie. — „Alicja" — Administracja Dziennika. 1728

MŁODA,
inteligentna pokojowa, dobrze polecona, zwinna, poszukuje zajęcia w pensjonacie: Truskawiec — Morszyn. Listy Dziennik Polski — „Aniela". 1740

KRAWCZYNIE
i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

ZGUBIONO

UNIEWAŻNIAM
skradzioną legitymację urzędniczą. Janina Radecka. Jaryczów Nowy. 1744

RÓŻNE

ZEGARY,
zegarki, oraz biżuterje, naprawia precyzyjnie, tanio, kupuje złoto. Dyplomowany mistrz. Albin Mutka, plac Bernardyński 3, telefon 297-20. 525

Telefon 247-92
Jan Wozarczyk ... Lwów, Bernardyński 17

„CZYSTOSC".
Wióruje, cyklinuje posadzki, desynfekuje, mieszkania remontowane odczyszcza. Telefon 259-17. 616

SKRADZIONO
świadectwa 3% Pożyczki Inwestycyjnej Em. I. II. Ser. 2998 Nr. 45, 46, 47, 48. — Ostrzega się przed sprzedażą tych świadectw. 1754

Czytajcie „Dziennik Polski"

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Sypialnia cisowa — Gabinet nowoczesny — Klub skórzany — Salon Biedermayer — Pokój Empire — Tapczany — Obrazy — Dywany perskie — Meble pojedyncze — Salon wiedeński — Zegary — Jadalnia stylowa — Bronzy — Porcelana
DOM SZTUKI (A. WIŚNIEWSKI)
158 **FREDRY 1.**

Inż. LEON CIEŚLIKOWSKI
Warszawa, ul. Włodarzewska 18, telefon Nr. 8-97-92 — Lwów, ul. Zielona 57, telefon Nr. 209-39
projektuje i wykonuje instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

OTWARCIE JUŻ NASTĄPIŁO!
SKŁAD JEDWABI, WEŁN I PŁÓCIEN pf. **„NOWOŚCI SEZONOWE"** LWÓW SYKSTUSKA Nr. 1.
Poleca ostatnie nowości! **Ceny niskie!**

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
Tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH, Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tejemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwy i pewne większej wygranej Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.
Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1·— zł. znaczkami poczt., a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wyrwie Cię w podziw i zachwyt.
Medjum „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materjalnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie, wygrywa. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, ul. Lubicz 22** 763

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·05, matrym. po zł. 0·15
Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów, ul. Zimorowicza 15.